

prenumerata
wspólnoty

zapisy do 20 czerwca
na pocztę i u listonosza



Ostatnia droga
Riada Haidara

strona R4/R5

90 lat OSP Jasionka

strona 3



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczew

parczew.24wspolnota.pl

6 - 12 czerwca 2023 r. ■ nr 23 (793) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIENIE ■ SOSNOWICA

Staruszka konała w męczarniach

Więzienie dla córki

- Bezwzględny wyrok za zaniedbanie opieki nad 86-letnią matką.
- Niedożywiona staruszka zmarła kilkanaście miesięcy temu.

STRONA 11

Wyjątkowa impreza rowerowa w powiecie parczewskim.

Ruszają zapisy



Będzie można poznać
piękne zakątki Poleskie-
go Parku Narodowego
oraz Lasów Parczewskich.

STRONA 6

W powiecie parczewskim ubyło milionerów

2022 - 15 milionerów
2021 - 18 milionerów

STRONA 5

Samotny, bezrobotny ojciec walczy z Urzędem Skarbowym. „Sprawa jest bulwersująca”



STRONA 4

„Względy społeczne wymagają, by zobowiązania podatkowe były realizowane, a podatnik po prostu nie był z nich zwalniany”.

Zastępca wójta będzie też sekretarzem. „Ja tu jestem od roboty”

STRONA 22



Waldemar Wezgraj

Gmina nie przystąpiła
do rządowego
programu. Radny
polemizuje z dyrektorem
MOPS

STRONA 5

REKLAMA

SKUP AUT UŻYWANYCH KASACJA POJAZDÓW

DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Tel. 500 644 661

- ZŁOMOWANIE I KASACJA POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA

- ZAŚWIADCZENIE DO
WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ



**AUTO
KASACJA**
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 500 813 500



APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

Poważny
wypadek
motocyklisty.
Interweniował
śmigłowiec LPR

STRONA 5

S T O P K A

WYDZIAŁ LOKALNY
wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI

ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW

- Ubezpieczenia
i Nieruchomości Edward
Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk
ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej
ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek
ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

Brak
planowanych
wylączeń

MASZ
TEMAT?

ZADZWOŃ
791 186 007



WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl



WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Ciekawa dyskusja wywiązała się na naszym forum nt. wizyty w Parczewie europośła Krzysztofa Hetmana.

Hetman odwiedził parczewski targ, gdzie rozmawiał z mieszkańcami. Towarzyszyli mu m.in. Adam Wiśniewski, miejski radny w Parczewie oraz Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu Parczewskiego. Europoseł gościł też w Starostwie Powiatowym w Parczewie, gdzie spotkał się m.in. ze starostą Januszem Hordejukiem.

– Podczas spotkania zostały omówione wyzwania stojące przed samorządem w obliczu wysokiej inflacji oraz trudna sytuacja rolników, związana z napływem produktów rolnych z Ukrainy – informują urzędnicy.

W ubiegłym roku, niedługo po wybuchu rosyjskiej inwazji, Polska otworzyła bowiem swoje granice wpuszczając na krajowy rynek ukraińskie zboże. Miało być ono eksportowane za granicę, ale często zostawało w Polsce, „zalewając” krajowy rynek i obniżając jego ceny, co jest poważnym problemem dla wielu polskich rolników.

OTO NAJCIEKAWSZE
KOMENTARZE NASZYCH
INTERNAUTÓW:

Xxx:

A przy drzewie był?

Absolwentka:

Kiedyś gościł też w Chełmie w Wyższej Szkole Stosunków Międzynarodowych i Komunikacji.

Zatroskany:

A kiedy wasz Jarosław (Kaczyński – dop. aut.) mieście odwiedzi, bo widać, że wam smutno tak bez wodza?

Dzięki za troskę:

Przyjdzie czas, to odwiedzi. Będiesz miał okazję ucałować Go tam, gdzie plecy się kończą i zmieniają nazwę.

O ile odwiedzi:

Okazję to raczej Ty będziesz miał, bo ja się nie wybieram na żadne spotkanie.

Do dzięki:

Coś pan taki nerwowo? Obawiasz się pan przegranej? Nic się nie bój, przecież wiadomo, kto ma największe szanse, a nawet jak nie ma, to i tak ma (nawiązanie do

planowanych na październik wyborów parlamentarnych – aut.).

Beznick:

Co on zrobił dobrego dla Polski, żeby nie wspomnieć dla miejscowych? Komu on tutaj jest potrzebny? Zainteresowany jest utrzymaniem stołka w Brukseli. Tylko tyle i aż tyle!

Chętnie się dowiem:

A pani Elżbieta Kruk i pani Beata Mazurek, europosłanki PiS z Lubelszczyzny jakieś inicjatywy dla dobra regionu zgłaszały? Co dobrego zrobiły dla województwa?

Pytanie:

A dlaczego panie europosłanki z PiS-u nie przyjadą do Parczewa pochwalić się swoimi działaniami na rzecz regionu?

Wszystkie komentarze znajdziesz na stronie internetowej parczew24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej”.

Zredagował Grzegorz Rekiel



Co, gdzie, kiedy?

CZER.
6

W POLECA!!

Parczewski Dom
Kultury, godz.
8:00-18:00

Wystawa ma-
larstwa Marka
Kołodziejczyka

MAREK
KOŁODZIEJCZYK
malarstwo

CZER.
6

Kino w Parczewie,
godz. 20:00
Film akcji
„Szybcy i wściekli”

CZER.
9

Kino w Parczewie,
godz. 14:00
Film animowa-
ny/komediowy
„Super Mario
Bros”

CZER.
9

Kino w Parczewie,
godz. 15:45, godz.
18:10
Film familijny/
fantasy „Mała
syrenka”

Seniorzy świętowali Dzień Matki



Wydarzenie cieszyło się sporym zainteresowaniem

W spotkaniu z okazji Dnia Matki wzięli udział członkowie parczewskiego klubu Aktywny Senior.

W wydarzeniu wzięło udział kilkadziesiąt osób. Na udekorowanych kwiatami stołach pojawił się poczęstunek: sałatki, ciasta, mięso oraz jajka. Nie zabrakło rozmów, a w wydarzeniu wzięli udział m.in. Marian Kowalski, dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej

w Parczewie.

Klub aktywny Senior działa w formule stowarzyszenia i liczy 35 członków. Jak wygląda codzienność seniorów?

– Organizujemy spotkania tematyczne. Widujemy się np. z okazji Święta Pieczonego Ziemniaka czy karnawału. Wiosną organizujemy jajeczko wielkanocne, a przy okazji Bożego Narodzenia widzimy się na oplatku. Wydarzeniom towarzyszy muzyka, a niekiedy potań-

cówka – wylicza Józefa Klajda, przewodnicząca klubu.

Seniorzy przez 6 lat spotykali się w sali przy stadionie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Wszystko dzięki życzliwości dyrektora Agnieszki Przekory, która za darmo użyczała seniorom pomieszczenia MOSiR.

Jak podaje serwis naszeszlaki.pl, „oficjalnie Dzień Matki, jako święto kalendarzowe pojawiło się w Polsce w roku 1914 i odbyło się w Krakowie 26 maja”.

„Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości zwyczaj ten umocnił się i stał częścią naszej tradycji. W okresie międzywojennym starano się połączyć Dzień Matki z Dniem Kobiet, na szczęście nieskutecznie” – czytamy.

Dzień ten ma swoje odpowiedniki niemal w każdym kraju na świecie, lecz nigdy nie ustalono wspólnej daty jego obchodów.

GR

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
604 28 22 48

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Zabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew

Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przyszpitalna
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

90 lat OSP Jasionka

Wielkie święto u strażaków

Nie zabrakło wręczenia odznaczeń oraz znamienitych gości. Podczas uroczystości z okazji 90. „urodzin” OSP Jasionka poświęcony został wóz strażacki, który trafił do jednostki w ubiegłym roku.

Uroczystości zaczęły się od mszy świętej, którą koncelebrował ksiądz Jacek Nazaruk, proboszcz bazyliki parczewskiej. Część oficjalną zainaugurowało złożenie przez kapitana Aleksandra Bożyma starszemu brygadierowi Mirosławowi Buremu, zastępcy wojewódzkiego komendanta PSP, meldunku o gotowości pododdziału do uroczystości.

– Poczet flagowy w składzie: Radosław Włoszek, Tomasz Golecki, Piotr Polakowski przy akompaniamencie Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Parczewa podniósł flagę na maszt. Zebranych gości powitał naczelnik Adam Uścimiak – relacjonują druhowie z Jasionki.

90-letnią historię jednostki przedstawiła w skrócie drużyna Daria Goździk, po czym został odczytany oraz przekazany akt nadania samochodu ratowniczo-gaśniczego wraz z kluczykami. Przypomnijmy, że w praktyce nowe, warte ponad 900 tysięcy złotych volvo, trafiło do Jasionki jesienią ubiegłego roku. Pojazd udało się pozyskać dzięki rządowemu dofinansowaniu.

– Nowe auto jest dla nas „przeskokiem technologicznym” w porównaniu do poprzedniego. Jeśli chodzi o walory oraz przewagę nad poprzednikiem, to ma zbiornik na wodę o pojemności 4200 l, dwa razy większej niż mieliśmy do tej pory oraz wbudowany zbiornik tzw. środka pianotwórczego o pojemności 420 litrów – wyliczali druhowie. Pojazd poświęcił ksiądz Sławomir Matejek, powiatowy kapelan strażaków.

Nie zabrakło też wręczenia odznaczeń, w programie były przemówienia okolicznościowe, poczęstunek, wręczenie pamiątkowych listów gratulacyjnych oraz grawerów.

W wydarzeniu wzięli udział m.in.: poseł Marcin Duszek; Jerzy Szwał, przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego; Robert Gmitruczuk, wicewojewoda lubelski; starosta Janusz Hordejuk czy Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu Parczewskiego.

Nie zabrakło też burmistrza Pawła Kędrackiego; Agnieszki Hawryluk, sekretarz gminy Parczew; starszego brygadiera Leszka Szymańskiego, komendanta powiatowego PSP w Parczewie; inspektora Krzysztofa Kozyry, komendanta powiatowego policji w Parczewie; Mirosława Naumiuka, przewodniczącego Rady Miejskiej czy Józefa Skorupskiego, sołtysa Lasek.

Swoje delegacje oraz pocztę sztandarową miały: OSP Laski, OSP Koczerki, OSP Tyśmienica, OSP Wierzbówka, OSP Przewłoka, OSP Wierchowiny Stare czy OSP Milanów.

GR



Nie zabrakło przedstawicieli służb mundurowych oraz starosty Janusza Hordejuka



Swoje pocztę sztandarową mieli przedstawiciele jednostek OSP z powiatu parczewskiego

Odznaką za wysługę lat odznaczeni zostali:

Odznaką 55-lecia służby w straży: dh Wiesław Wróblewski
Odznaką 50-lecia służby w straży: dh Jan Dąbrowski
Odznaką 45-lecia służby w straży: dh Bogdan Czarnacki, dh Sławomir Wilczyński
Odznaką 35-lecia służby w straży: dh Marek Frączkiewicz, dh Henryk Semeniuk
Odznaką 30-lecia służby w straży: dh Jacek Skorupski
Odznaką 25-lecia służby w straży: dh Adam Uścimiak
Odznaką 20-lecia służby w straży: dh Stanisław Parulski, dh Krzysztof Waszczuk, dh Tomasz Grzywaczewski, dh Krzysztof Grzywaczewski
Odznaką 15-lecia służby w straży: dh Krzysztof Dąbrowski, dh Małgorzata Wróblewska-Tylus
Odznaką 10-lecia służby w straży: dh Adam Kanonik
Odznaką 5-lecia służby w straży: dh Piotr Czarnacki, dh Tomasz Golecki, dh Radosław Włoszek

Złotymi odznakami Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej odznaczone zostały:

dh Aleksandra Goździk, dh Kinga Goździk, dh Zuzanna Skorupska, dh Karolina Skorupska, dh Daria Szczepańska, dh Maja Grabowska, dh Andżelika Włoszek, dh Klaudia Parafiniuk, dh Zofia Centkowska, dh Katarzyna Prokopiuk, dh Maja Piwowarczuk

Odznaki:

Złotą odznaką za zasługi dla pożarnictwa województwa lubelskiego odznaczony został druh Wiesław Wróblewski

Brązową odznaką za zasługi dla pożarnictwa województwa lubelskiego odznaczony został dh Jan Dąbrowski

Złotym Medalem za zasługi dla pożarnictwa odznaczony został dh Tomasz Goździk

Srebrnym Medalem za zasługi dla pożarnictwa odznaczeni zostali: dh Karolina Jakowiecka, dh Marcin Dąbrowski, dh Robert Dąbrowski, dh Piotr Polakowski

Brązowym Medalem za zasługi dla pożarnictwa odznaczeni zostali: dh Tomasz Golecki, dh Piotr Czarnacki

Odznaką Strażak Wzorowy odznaczeni zostali: dh Daria Goździk, dh Kamila Przysiadka, dh Ewelina Kanonik, dh Adam Kanonik, dh Radosław Włoszek

Druhowie usuwali gniazdo owadów



Druhowie byli ubrani w specjalne skafandry

Gniazdo owadów usuwali w miejscowości Jezioro druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemieniu.

Służby ratunkowe dostały zgłoszenie pod koniec maja. – Do naszych działań należało zabezpieczenie miejsca zdarzenia oraz usunięcie owadów – relacjonują druhowie z Siemienia, którzy pracowali na miejscu.

GR

Sołtys prosi o ścieżkę rowerową

O budowę ścieżki rowerowej w rejonie przejścia dla pieszych przy ogródkach działkowych w Szytkach apeluje Piotr Iwanek, sołtys Wierzbówki.

Zdaniem sołtysa poprawiłoby to poziom bezpieczeństwa. Agnieszka Hawryluk, sekretarz gminy Parczew poinformowała, że sprawa zostanie przekazana do Zarządu Dróg Wojewódzkich, ponieważ jezdnia jest częścią drogi wojewódzkiej numer 815.

Grzegorz Rekiel

R E K L A M A

Prywatny Gabinet Ortopedyczny

dr n. med. Szymon Skwarcz
specjalista ortopedii i traumatologii



zespół cieśni nadgarstka
(operacje na NFZ w Parczewie)

bóle stawów

endoprotezy stawów (bioder i kolan)

chirurgia ręki

NZOZ Przychodnia
Chirurgiczno-Urazowo-Ortopedyczna
ul. Szpitalna 2B, 21-200 Parczew

Rejestracja: 83 354 30 99

Samotny, bezrobotny ojciec walczy z Urzędem Skarbowym. „Sprawa jest bulwersująca”

Chcą, aby zapłacił podatek od kwoty, której nie otrzymał, nie zgadzają się na rozłożenie płatności na raty oraz umorzenie odsetek, które „hodował” lubelski urząd. Z parczewskim Urzędem Skarbowym walczy samotny, bezrobotny ojciec z powiatu parczewskiego.

– Utrzymanie się człowieka jest ważniejsze od bezwzględnej egzekucji podatku – mówi Grzegorz Sadura, lubelski doradca podatkowy, który reprezentuje przed sądem pana Tomasza (imię zmienione), młodego mężczyznę, mieszkańca gminy Dębowa Kłoda.

Od kilku miesięcy pan Tomasz jest bezrobotny. Z zawodu jest kierowcą, przez 10 lat zarabiał na życie kierując TIR-em. Z kolei przez kilka lat pracował w Biedronce w Lubartowie. Ma na utrzymaniu dziecko, zmagając się z problemami zdrowotnymi. Mieszka u swoich rodziców.

– Czuję się oszukany przez urząd – mówi w rozmowie z nami mężczyzna.

Sen z powiek spędza mu rozliczenie z fiskusem za 2017 rok, które powinno być wykonane do 30 kwietnia 2018 r. Pan Tomasz wraz z byłą już żoną sprzedał udział w nieruchomości o wartości 100 tysięcy złotych.

Zgodnie z przepisami notariusz przesłał akt notarialny do Urzędu Skarbowego, który wpisał dokument do tzw. rejestru czynności majątkowych. Skoro zbycie udziału miało miejsce w 2017 r., pan

Tomasz powinien złożyć zeznanie albo np. poinformować, że skorzystał z ulgi mieszkaniowej.

„Bulwersująca sprawa”

Pan Tomasz, który przez pewien czas mieszkał w Lublinie, nie wiedział, że ze sprzedaży udziału musi zapłacić podatek dochodowy.

– Sprawa jest bulwersująca, następuje typowy, skandaliczny ciąg dalszy. Podatnik nie złożył zeznania do 30 kwietnia 2018 roku, a Urząd Skarbowy o tym wiedział. Normalnym działaniem powinno być wezwanie podatnika do rozliczenia się ze sprzedaży udziału. Moim zdaniem to zaplanowana, stała praktyka, polegająca na tym, że urząd odkłada akt notarialny do szuflady i hodzi o odsetki – komentuje doradca podatkowy Grzegorz Sadura.

W 2022 roku pan Tomasz dostał wezwanie z jednego z lubelskich urzędów skarbowych. Urząd przygotował wezwanie do zapłacenia około 17 tysięcy złotych podatku wraz z odsetkami (ich wysokość się zmienia) oraz z instrukcją, co należy zrobić.

W międzyczasie okazało się, że ze 100 tysięcy zapisanych w akcie notarialnym, pan Tomasz dostał tylko 50 tysięcy. Mężczyzna nie kwestionuje faktu, że musi oddać państwu daninę, dlatego doradca podatkowy zasugerował mu, aby wykazał przed urzędem kwotę, którą faktycznie otrzymał. Do dokumentacji dołączone zostało prawomocne postanowienie komornika sądowego stwierdzające, że egzekucja niezapłaconych 50

tysięcy złotych była bezskuteczna, a zatem pan Tomasz dostał tylko 50, a nie 100 tysięcy.

Trudna sytuacja osobista

Pan Tomasz zadeklarował do Urzędu Skarbowego tylko 50 tysięcy złotych dochodu, daje to ok. 8,5 tys. złotych podatku, zawnioskował też o rozłożenie płatności na raty.

– Dokumenty zostały przedstawione Urzędowi Skarbowemu, powołaliśmy się na trudną sytuację osobistą, podnieśliśmy argument, że mężczyzna samotnie wychowuje dziecko i wnioskowaliśmy o umorzenie odsetek – tłumaczy Grzegorz Sadura.

Jeden z lubelskich urzędów skarbowych przesłał dokumentację do Urzędu Skarbowego w Parczewie, bo w międzyczasie pan Tomasz przeprowadził się. Urząd nie przychylił się do wniosku o umorzenie odsetek i rozłożenie płatności na raty. Pan Tomasz odwołał się do Izby Administracji Skarbowej w Lublinie, lecz izba jako druga instancja utrzymała rozstrzygnięcie parczewskich urzędników. Sprawa trafiła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie.

– Umorzenia odsetek, ani rozłożenia płatności na raty nie udało się przed WSA obronić. Sąd oddalił skargę na decyzje Urzędu Skarbowego w Parczewie, utrzymane następnie w mocy przez dyrektora Izby Administracji Skarbowej. Złożyłem wniosek o wydanie pisemnego uzasadnienia, po jego otrzymaniu ewentualnie złożymy skargę do Naczelnego Sądu Admi-

Jeśli inne organy uprawnione stwierdzają, że podatnik dostał 50, a nie 100 tysięcy złotych, to trzeba być ślepym, głuchym i niemądrym, żeby interpretować to tak, że ktoś ma płacić podatek od powietrza

nistracyjnego w Warszawie – mówi Grzegorz Sadura.

Na tym nie koniec

Przedstawiciele Urzędu Skarbowego w Parczewie dzwonią do pana Tomasza oraz jego pełnomocnika. Chcieli, aby p. Tomasz zadeklarował, że otrzymał 100 tysięcy złotych, czyli żeby zapłacił podatek od czegoś, co nigdy nie wpłynęło na jego konto. Urząd Skarbowy w Parczewie wszczął postępowanie wobec pana Tomasza. Urzędnicy cały czas domagają się, aby pan Tomasz zapłacił podatek od 100 tysięcy, czyli ok. 17 tysięcy złotych.

Na tym nie koniec gehenny mieszkańca gm. Dębowa Kłoda. Inne postępowanie ws. wysokości podatku prowadzi Izba Administracji Skarbowej, a czwarta sprawa ma charakter karno-skarbowy. Postępowanie toczy się ws. „podania nieprawdy w złożonym zeznaniu”, za co grozi 3,5 tys. zł grzywny.

– To śmieszny zarzut, ponieważ podatnik podał w oświadczeniu tyle, ile uzyskał (50 tys. zł – dop. aut.). Nie podał więc nieprawdy, a organ ciągle utrzymuje, że kluczowe jest to, ile zostało zapisane w akcie notarialnym (czyli 100 tys. zł – aut.). Jeśli inne organy uprawnione stwierdzają, że podatnik dostał 50, a nie 100 tysięcy złotych, to trzeba

być ślepym, głuchym i niemądrym, żeby interpretować to tak, że ktoś ma płacić podatek od powietrza – komentuje Grzegorz Sadura i dodaje, że w postępowaniu o wysokość podatku, który ma zapłacić pan Tomasz, sprawa jest na etapie odwołania przed dyrektorem Izby Administracji Skarbowej.

Urząd Skarbowy odpowiada

Z zarzutami nie zgadza się Agnieszka Latek-Komarek, naczelnik Urzędu Skarbowego w Parczewie, choć nie chciała mówić o szczegółach ze względu na tajemnicę skarbową. Zaznaczyła, że „dla wystąpienia przychodu wystarczy samo zawarcie umowy sprzedaży, a dla celów podatkowych nie ma znaczenia fakt, czy cena nabycia została zapłacona w całości i w jakiej dacie”. Latek-Komarek nawiązała do faktu, że p. Tomasz dostał tylko 50 tysięcy złotych.

Pani naczelnik odniosła się również do trudnej sytuacji finansowej mężczyzny.

– Brak środków na jednorazową zapłatę zaległości podatkowej nie przesądza automatycznie o konieczności przyznania ulgi. Tego rodzaju założenie prowadziłoby do wniosku, że każdy podatnik znajdujący się w trudnej sytuacji finansowej spełniałby przesłanki do

uzyskania ulgi. W orzecznictwie sądowo-administracyjnym przyjmuje się, że brak środków do jednorazowego uregulowania należności nie jest wystarczającą podstawą do udzielenia ulgi w spłacie tegoż zobowiązania – dodała.

Zdaniem Latek-Komarek o „istnieniu ważnego interesu podatnika decydują kryteria obiektywne, zgodne z powszechnie obowiązującą hierarchią ważności”.

– Nie można go utożsamiać z subiektywnym odczuciem podatnika, że jego sytuacja życiowa i materialna uzasadnia zastosowanie ulgi. Przesłanka „ważnego interesu podatnika” wymaga ustalenia sytuacji majątkowej podatnika, skutków ekonomicznych, jakie wystąpią w wyniku realizacji zobowiązania dla niego i jego rodziny – wytłumaczyła.

Pani naczelnik dodała, że „względy społeczne wymagają, by zobowiązania podatkowe były realizowane, a podatnik po prostu nie był z nich zwalniany”.

Doradca podatkowy nie zmienia zdania

Pełnomocnik pana Tomasza nie zmienia zdania nt. działań fiskusa. Ocenia, że „gdyby pan Tomasz wcześniej dowiedział się o należności podatkowej, mógłby jeszcze mieć na swoim koncie nawet 50 tys. złotych pochodzące ze sprzedaży”.

– Mógłby to inaczej rozegrać, moim zdaniem czekanie to umyślne działanie aparatu skarbowego – komentuje Sadura.

Grzegorz Rekiel

Wypadek spowodował kierowca bez uprawnień

Do poważnie wyglądającego wypadku drogowego doszło 30 maja na DK 63 w miejscowości Bezwola. Kierujący samochodem marki Honda Civic nie ustąpił pierwszeństwa jadącemu z przeciwnego kierunku kierowcy skody. W wyniku wypadku do szpitala z obrażeniami ciała trafiła jedna osoba. Kierowca hondy nie posiadał uprawnień do kierowania.

Do zdarzenia drogowego doszło 30 maja kilka minut

po godzinie 16:00 w Bezwoli na DK 63. Z ustaleń funkcjonariuszy radzyńskiej drogówki wynika, że kierujący samochodem osobowym marki Honda Civic, 46-lenni obywatel z Turcji, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu z przeciwnego kierunku kierowcy skody. W wyniku zderzenia samochodów z obrażeniami ciała do szpitala trafiła pasażerka skody.

Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi, co potwierdziło przeprowadzone przez po-

licjantów badanie stanu trzeźwości. Funkcjonariusze w trakcie wykonywania czynności ustalili, że 46-latek nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami.

Służby apelują do kierowców o bezpieczną i rozważną jazdę. – Zanim zdecydujemy się na wykonanie jakiegokolwiek manewru na drodze, upewnijmy się, czy taki manewr możemy wykonać bezpiecznie – zalecają policjanci.

Joanna Niećko



Kierujący samochodem marki Honda Civic nie ustąpił pierwszeństwa jadącemu z przeciwnego kierunku kierowcy skody

W powiecie parczewskim ubyło milionerów

W powiecie parczewskim ubyło milionerów. W 2022 roku „magiczną granicę” dochodu przekroczyło 15 podatników, wobec 18 osób przed dwoma laty. Coraz większą popularnością cieszy się składanie deklaracji w formie elektronicznej.

Podatek dochodowy za 2022 rok można było rozliczać do 2 maja. Jak informuje Sylwia Sokółka z parczewskiego Urzędu Skarbowego, procentowo coraz większą popularnością cieszy się składanie rozliczeń w formie elektronicznej.

W rozliczeniu PIT za 2022 rok tylko 1682 mieszkańców złożyło deklarację w formie papierowej (nieco ponad 10 proc.), a 14854 – w formie elektronicznej.



Parczewski Urząd Skarbowy

W powiecie parczewskim ubyło podatników PIT, bo za 2021 rok deklarację w formie papierowej składało 17083 osób, a elektro-

nicznej – 2488. Udział rozliczeń w formie papierowej do wszystkich złożonych deklaracji wynosił wówczas niemal 13 proc.

Za 2022 rok 15 mieszkańców osiągnęło dochód powyżej miliona złotych. To nieco mniej niż w 2021 r., kiedy takich osób było 18.

Twój e-PIT

Bartosz Zbaraszczyk, szef Krajowej Administracji Skarbowej informował pod koniec kwietnia, że w skali kraju za pomocą usługi Twój e-PIT zostało złożonych ponad 6,5 miliona deklaracji.

– Pokazuje to, że nasza usługa zyskała powszechną popularność i sympatię podatników. Zeznania można było też złożyć przez system e-Deklaracje, ale Twój e-PIT to najszybszy i najprostszy sposób na rozliczenie z urzędem skarbowym i szybki zwrot podatku – tłumaczył.

Jak ocenia rząd, Twój e-PIT to „prosty i bezpieczny sposób na rozliczenie z urzędem skarbowym”. Aby skorzystać z usługi wystarczyło załogować się do e-Urzędu Skarbowego i wybrać usługę Twój e-PIT. Następnie należało sprawdzić lub zmienić swoje dane i wysłać deklarację.

W przygotowanym zeznaniu uwzględnione zostały liczne informacje, takie jak dane podatkowe i jego mikrorachunek podatkowy. Rozliczenie uwzględniało też część ulg, z których mogli skorzystać podatnicy, m. in. ulgi na dzieci. Udostępnione zeznanie zawierało też nr KRS dla przekazania 1,5% podatku należnego na rzecz OPP, której podatnik mógł przekazać 1% podatku w zeszłorocznym PIT, pod warunkiem, że nadal widniała ona w Wykazie Organizacji Pożytku Publicznego.

W usłudze Twój e-PIT podatnik znalazł również wykazane przez płatników w informacjach PIT-11 zwolnienia i odliczenia z tytułu ulgi dla młodych, ulgi na powrót, ulgi dla rodzin 4+, ulgi dla pracujących seniorów, a także składki członkowskie na rzecz związków zawodowych.

Grzegorz Rekiel

Gmina nie przystąpiła do rządowego programu. Radny polemizuje z dyrektorem MOPS

- Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej nie zrobił wszystkiego, co było w jego mocy – ocenił radny Łukasz Gołąb, komentując fakt nieprzystąpienia przez gm. Parczew m.in. do programu „Opieka wytchnieniowa”. W samej gminie jest 109 osób poniżej 18. roku życia z orzeczeniem o niepełnosprawności.

Przypomnijmy. Program jest prowadzony przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, a mogą do niego przystępować poszczególne samorządy. Głównym celem jest wsparcie członków rodzin lub opiekunów sprawujących bezpośrednią opiekę nad dziećmi z orzeczeniem o niepełnosprawności lub dorosłymi osobami niepełno-



Joanna Suchodolska, dyr. MOPS
- Mimo przeprowadzonych czynności nie znalazły się osoby spełniające wymagane w programach kryteria lub nie wyraziły potrzeby skorzystania z tej formy pomocy

W samej gminie Parczew jest 109 osób do 18. roku życia z orzeczeniem o niepełnosprawności

sprawnymi mającymi orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności.

Chętnych nie było

Do domu osoby niepełnosprawnej na pewien czas przychodzi np. pracownik socjalny, aby nieco odciążyć opiekunów. Na realizację programu minister przeznaczył w ramach tegorocznej edycji 150 milionów złotych. Gminy lub powiaty

składały wniosek o dofinansowanie do właściwego wojewody do dnia 10 listopada 2022 r.

Radny Łukasz Gołąb dociekał, czy w latach 2021-2022 gmina Parczew wnioskowała o pieniądze na opiekę wytchnieniową oraz realizację programu „Asystent osoby niepełnosprawnej”. Joanna Suchodolska, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej wyjaśniła, że gmina nie przystąpiła do programów.

– Planowaliśmy ich realizację, podjęliśmy działania związane z ich promocją. Mimo przeprowadzonych czynności nie znalazły się osoby spełniające wymagane w programach kryteria lub nie wyraziły potrzeby skorzystania z tej formy pomocy – tłumaczyła Suchodolska.

Dyrektor dodała, że z bazy danych ośrodka został wygenerowany raport rodzin z gminy Parczew, w których żyją osoby niepełnosprawne. Pracownicy socjalni kontaktowali się telefonicznie lub osobiście z potencjalnymi uczestnikami, przedstawiając im warunki przystąpienia do programu.

Radny wyraża sprzeciw

Z tą argumentacją kompletnie nie zgadza się radny Gołąb, który stwierdził, że gmina Parczew jest jedyną w powiecie, która nie aplikowała do programów.

– MOPS twierdzi, że nie było chętnych. Tymczasem z terenu gminy Parczew za pośrednictwem Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie z programu „Opieka wytchnieniowa” korzysta 15 osób, a z programu „asystent osoby niepełnosprawnej” korzysta 12 osób – zauważył w mediach społecznościowych Gołąb i dodał w rozmowie z nami, że w okolicy jest wiele osób, które nie wiedziały o możliwości skorzystania z usługi.

Radny podzielił się z nami przygotowaną na rzecz Fundacji Viktor z pow. parczewskiego diagnozą sytuacji osób niepełnosprawnych. Z analizy wynika, że w gminie Parczew jest 109 osób do 18. roku życia z orzeczeniem o niepełnosprawności. 9 dzieci nie ukończyło jeszcze 3 lat, 13 osób mieści się w przedziale wiekowym 4-6 lat, 54 osoby mają

między 7 a 14 lat, a 33 mieszczą się w przedziale 15-18 lat. W całym powiecie parczewskim jest 197 osób poniżej 18. roku życia z orzeczeniem o niepełnosprawności, poza Parczewem najwięcej, bo 22 osoby, mieszka w gminie Siemień.

Jeśli chodzi o osoby w wieku 18-60 lat, to w powiecie parczewskim jest 326 osób z orzeczeniem o umiarkowanym stopniu niepełnosprawności (one akurat nie zostałyby objęte programem „Opieka wytchnieniowa”) oraz 190 osób dorosłych z orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności (mogą przystąpić do programu), z czego tylko w gm. Parczew mieszka 59 osób. 39 osób dorosłych z orzeczeniem o umiarkowanym lub znacznym stopniu niepełnosprawności szuka pracy.

Grzegorz Rekiel

Poważny wypadek motocyklisty. Interweniował śmigłowiec LPR

Zjechał na pas zieleni i uderzył w znak drogowy – do poważnego wypadku z udziałem motocyklisty doszło w Parczewie.

Wszystko rozegrało się w sobotę (27 maja) po południu na al. Jana Pawła II.

– 34-letni mieszkaniec Parczewa kierujący motocyklem suzuki jadąc w kierunku ronda przy Bazylice Mniejszej na PAR



Na miejscu interweniowali ratownicy pogotowia, policjanci i strażacy

wysokości galerii handlowej z nieustalonych przyczyn stracił panowanie nad pojazdem. Następnie zjechał na dzielący jezdnię pas zieleni i uderzył

w znak drogowy – relacjonuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Policja daje wskazówki:

1. Dostosuj prędkość do swoich umiejętności, natężenia ruchu i warunków atmosferycznych
2. Wyraźnie sygnalizuj zamiar zmiany pasa ruchu i kierunku jazdy
3. Zachowaj bezpieczną odległość od poprzedzających Cię pojazdów
4. W sposób prawidłowy i bezpieczny wykonuj manewry omijania, wyprzedzania, hamowania
5. Obserwuj drogę i jej otoczenie
6. Latem częściej spoglądaj w lusterka

Ranny mężczyzna został przetransportowany do szpitala śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Kierujący jednośladem był trzeź-

wy, był to jedyny uczestnik wypadku.

– Uszkodzony motocykl przekazano osobie wskazanej przez właściciela. Wy-

jaśniamy szczegóły i okoliczności wypadku – dodaje Semeniuk.

GR

Wszystkiego dobrego i jeszcze wielu lat spędzonych razem!

Puławy: Kochają się i szanują od 50 lat!

Gdy po raz pierwszy spotkali się, byli młodymi ludźmi, którzy podjęli decyzję o tym, by iść przez życie razem. Dziś mija pół wieku, odkąd składali sobie przysięgę małżeńską. 14 par z Puław zgromadziło się w Sali Kongresowej Pałacu Czartoryskich, aby odebrać medale za długoletnie pożycie.

W uroczystości Złotych Gości wzięły udział pary, które 50 lat temu stanęły na ślubnym kobiercu. W tym ważnym dla nich dniu towarzyszyła im najbliższa rodzina. Odznaczenia jubilatów wręczał prezydent Puław Paweł Maj wraz z kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Dorotą Lisowską.

- Chciałem pogratulować Wam tego, co do tej pory zrealizowaliście, bo staliście się społecznością puławską. Życzę wam, abyśmy spotkali się jeszcze nie na jednym jubileuszu i zachowali to wspólnie piękno, które macie w sobie. Jak słyszę, że 50 lat jesteście razem, to nie widać tego po Was. Trzeba mieć w sobie ogromną dążność do wyrozumiałości i pewnego optymizmu, który prowadzi przez życie. Tej urody życia wam zazdroszczę. Życzę Wam również, żebyście nieśli tą radość - mówił prezydent Maj.

Na koniec jubilatów zapozowali do wspólnego zdjęcia. Nie zabrakło także słodkiego poczęstunku. Medale za Długoletnie



Wszystkie pary otrzymały od władz miasta upominki oraz bukiet kwiatów

Fot. Dominik Kęsik

Złote małżeństwa odznaczone medalami 2 czerwca:

1. Teresa i Kazimierz Głuszyńscy
2. Zdzisława i Władysław Grzegórscy
3. Anna i Janusz Karpińscy
4. Józefa i Czesław Koletka
5. Teresa i Jerzy Kuczaj
6. Anna i Kazimierz Mikos
7. Kazimierz i Lucjan Oleksiewicz
8. Teresa i Ryszard Pajer
9. Lucyna i Kazimierz Sadkowsky
10. Lidia i Bogusław Sikora
11. Elżbieta i Marian Stolarek
12. Krystyna i Jan Suska
13. Leokadia i Czesław Syta
14. Helena i Ryszard Witczak

Pożycie Małżeńskie ustanowiono jako nagrodę dla osób, które przeżyły 50 lat w jednym związku małżeńskim. Odznaczenie jest nadawane przez Prezydenta RP.

Dominik Kęsik



Józefa i Czesław Koletka

- Poznaliśmy się w 1971 r. zespole Pieśni i Tańca „Powiśle” im. Kazimierza Walczaka „Mamci”. Mój mąż był partnerem tanecznym. 50 lat zleciało bardzo szybko. W małżeństwie musi panować zgoda, miłość, zrozumienie i umiejętność słuchania siebie, żeby potem wyciągać dobre wnioski. To dla nas ogromne wyróżnienie, z którego trzeba korzystać. Jestem dumna z tego, że przetrwaliśmy tyle lat - mówi pani Józefa

- Po roku znajomości wzięliśmy ślub w 1972 r. Wesele było skromne. Te czasy wyglądały zupełnie inaczej, niż obecnie. Towarzyszyło nam około 50 osób. Wesele wspominamy bardzo mile. Najważniejsze jest to, aby słuchać drugiej osoby. Mamy dwójkę dzieci, cztery wnuczki i jednego wnuka - dodaje pan Czesław



Helena i Ryszard Witczak

- Pierwsze spotkanie odbyło się w 1972 r. Byliśmy wraz z mężem świadkami na ślubie. Mieszkaliśmy od siebie ponad 100 km, ale po krótkiej znajomości wzięliśmy ślub. Warto żyć w zgodzie, kochać się i być wyrozumiałym oraz cierpliwym. Jedna osoba musi zrozumieć drugą. Mamy dwoje dzieci i czworo wnuków - tłumaczy pani Helena

- Na naszym ślubie było mnóstwo osób. Wspomnienia są bardzo piękne, ale to się już nie powtórzy. Dziękujemy Bogu, że nie chorujemy i żyjemy w zgodzie. Zdrowie nam dopisuje - przyznaje pan Ryszard

REKLAMA

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE

PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA

24-100 PUŁAWY,

UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,

TEL. (81) 888 14 89

LUB

690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:

DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROBY SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII

(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH

(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA

(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

ORTOCENTRUM

CENTRUM ORTOPEDII I REHABILITACJI ul. Sosnowa 8, Puławy



Lekarze specjaliści

ORTOPEDIA - dr n. med. Szymon Skwarcz

ORTOPEDIA DZIECIĘCA

REUMATOLOGIA

Prywatna rehabilitacja

(kinezyterapia, masaż leczniczy)

USG, osocze bogatopłytkowe (PRP),
iniekcje kwasu hialuronowego,
Indywidualne wkładki ortopedyczne 3D

572 33 08 33

www.ortocentrum.pulawy.pl

Puławy: Droga do hospicjum w budowie

Niebawem do hospicjum im. św. Matki Teresy dojedziemy bez większych problemów. Trwa remont drogi dojazdowej do placówki.

Hospicjum działa od lat przy ul. Niemcewicza. Zarówno kierownictwo, jak i bliscy podopiecznych od dawna zwracali uwagę na potrzebę remontu drogi dojazdowej. Do placówki prowadzi droga wykonana częś-

ciowo z kostki, a dalej pokryta żwirem. Teraz 252-metrowy odcinek doczekał się modernizacji. Zadanie jest realizowane przez firmę Hydro Bruk Dominika Figury z Cholewianki. Inwestycja pochłonie 981 tys. zł. W ramach prac poza samą budową drogi z kostki brukowej, powstanie parking, oświetlenie i kanalizacja deszczowa. prace przewidują także nasadzenia drzew i krzewów.

Dominik Kęsik

PUL

Puławska pulmonologia zawieszona

Oddział Pulmonologii szpitala w Puławach został zawieszony do 3 miesięcy. Wszystko przez brak lekarzy specjalistów. Dyrekcja placówki zapewnia, że pracuje nad tym, by 1 sierpnia wznowił pracę.

Sprawa wyszła na sesji Rady Powiatu Puławskiego, kiedy jeden z radnych, notabene zatrudniony z puławskim szpitalem, zapytał, dlaczego o tym fakcie dowiaduje się od osób postronnych, a nie od władz powiatu, którym szpital podlega lub dyrektora. Jak wynika



Piotr Rybak, prezes SP ZOZ w Puławach
Nie mogą zabezpieczyć funkcjonowania oddziału, nie miałem innego wyjścia, jak zawiesić funkcjonowanie oddziału

z wyjaśnień Piotra Rybaka, dyrektora SP ZOZ o zamiarze czasowego zwieszenia pracy oddziału zostało poinformowane starostwo, Rada Społeczna Szpitala, NFZ i wojewoda. - Sytuacja jest trudna, ale możliwa do rozwiązania. Po prostu skończyły się umowy lub odeszli lekarze pulmonologii. Nie mogą zabezpieczyć funkcjonowania oddziału, nie miałem innego wyjścia, jak zawiesić funkcjonowanie oddziału - tłumaczył dyrektor szpitala i wyjaśniał, że zgodnie z zapisami

kontraktu z NFZ na oddziale musi być co najmniej dwóch specjalistów. - Tak naprawdę odchodząc na dłuższe zwolnienie szefowa tego oddziału, innym skończyły się umowy, nie byli zainteresowani podpisaniem, więc podjąłem taką decyzję - wyjaśniał Piotr Rybak i zapewnił, że pracuje nad tym, aby od 1 sierpnia oddział wznowił pracę. O los pracowników zawieszonego oddziału dopytywał radny Andrzej Mitruczuk, do którego dotarły informacje, że osoby, które nie

miały umów na stałe, zostały zwolnione. - Jakie są szanse, że personel, który był przeszkolony i pracował na tym oddziale, że te osoby z tego względu, że ten oddział został zamknięty, mają szansę, żeby rzeczywiście od 1 sierpnia powrócić i zasilić szeregi personelu oddziału? - dopytywał. - Oczywiście, że tak, jeśli nie ma lekarzy, pozostały cały personel medyczny, sprząający został przekierowywany do innych zadań. Dzięki temu wykorzystujemy urlopy. Nie wyobrażam sobie, że przyjdą lekarze, a nie będzie personelu pielęgniarskiego - odpowiadał dyrektor Rybak.

Marta Pietroni

Śledztwo w sprawie śmierci skarbniczki umorzone

Prokuratura Rejonowa w Puławach umorzyła śledztwo w sprawie śmierci Krystyny Sołdek, byłej skarbnik gminy Markuszów. Ciało urzędniczki zostało znalezione w stawie w Przybysławicach w powiecie lubelskim.

Wieść o śmierci urzędniczki gruchnęła pod koniec lutego. Jej ciało zostało znalezione w stawie rybnym w Przybysławicach, w gminie Garbów w powiecie lubelskim. W pobliżu stał samochód kobiety. Zwłoki 59-latki znalazł jej mąż. Po tym, jak nie mógł się z nią skontaktować ani w miejscu pracy, ani przez komórkę, zaniepokojony wyruszył na poszukiwania. W Przybysławicach zauważył zaparkowany przy drodze samochód, a w

pobliskim stawie ujawnił zwłoki żony i zawiadomił policję. Na miejscu, w torebce pozostawionej w aucie, znaleziono list pożegnalny. Wstępne oględziny ciała nie ujawniły obrażeń świadczących o udziale osób trzecich. Decyzją prokuratury zwłoki zostały przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję. Ta potwierdziła przypuszczenia - przyczyną śmierci było utonięcie. Śledztwo wszczęte przez Prokuraturę Rejonową w Puławach początkowo było prowadzone w kierunku art. 155 kodeksu karnego - nieumyślnego spowodowania śmierci. Teraz już wiadomo, że zostało zakończone.

- Postępowanie zostało umorzone 27 kwietnia wobec stwierdzenia, iż czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego - informuje Grzegorz Kwit, szef puławskiej prokuratury.

Marta Pietroni

BMW wjechało w tył jeepa



Kierowca jeepa zwinął przed robotami drogowymi. Niestety jadący z nim kierowca BMW zbyt późno zorientował się i uderzył w tył poprzedzającego go auta

18-letni kierowca nie zachował bezpiecznej odległości i uderzył w tył jadącego przed nim auta. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Do zdarzenia doszło w minioną sobotę na ul. Dęblińskiej, będącej fragmentem drogi wojewódzkiej 801 z Puław do Dębina.

W kierunku Puław jechał jeep, a za nim BMW. W pewnym momencie kierowca pierwszego auta zwinął, bo zauważył przez

sobą roboty drogowe. Niestety kierujący niemieckim autem 18-latek z powiatu ryckiego zbyt późno zareagował i uderzył w tył poprzedzającego go samochodu.

39-letni mieszkaniec gminy Puławy został przewieziony do szpitala. Badania wykazały, że na szczęście nic mu się nie stało, doznał jedynie niegroźnych potłuczeń. Obaj kierowcy byli trzeźwi.

Marta Pietroni

Mieszkanka gm. Kazimierz Dolny straciła 9 tys. zł

Kobieta dała się oszukać na BLIKA. Przestępcy wyprowadzili z jej konta 9 tys. zł za pomocą trzech kodów. Sprawę zgłosiła na policję.

Do kradzieży doszło w ubiegłym tygodniu. Wszystko zaczęło się od telefonu do 35-latki z gm. Kazimierz Dolny. Zatelefonował do niej mężczyzna podający się za pracownika banku. Poinformował, że ktoś próbował na jej dane zaciągnąć pożyczkę. Zakomunikował kobiecie, że aby mieć pewność, że jej pieniądze są bezpieczne, powinna przelać je na tzn. konto techniczne. Ale aby móc to

zrobić, konieczna była autoryzacja transakcji za pomocą kodów.

Aby uwiarygodnić słowa dzwoniącego, w pewnym momencie w rozmowę włączył się drugi mężczyzna i zapewniał o uczciwości pierwszego.

- 35-latka zgodziła się podać kody BLIK. W sumie podała trzy kody, zatwierdzając transakcje na łączną kwotę 9 tysięcy złotych. Gdy zorientowała się, że ma do czynienia z przestępcami, od razu zablokowała swoje konto - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroni

Policja zatrzymała diler narkotykowego



W czwartek (1 czerwca) mieszkaniec Łęcznej usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości narkotyków oraz udzielania substancji psychotropowej małoletnim. Został aresztowany

Łęczna: Policjanci zatrzymali diler narkotykowego. Mieszkaniec Łęcznej sprzedał mefedron dwóm małoletnim. Z kolei w wynajmowanym przez niego mieszkaniu policjanci znaleźli znaczną ilość narkotyków.

Policjanci ustalili, że 29-letni mieszkaniec Łęcznej w wynajmowanym mieszkaniu w Lublinie może mieć narkotyki. W środę (31 maja) policjanci złożyli mu niezapowiedzianą wizytę.

- Podczas przeszukania pojazdów oraz mieszkania policjanci znaleźli znaczne ilości środków odurzających i substancji psychotropowych. Zabezpieczyli blisko 400 porcji marihuany, ponad 400 porcji 3-CMC, blisko 100 porcji ko-

kainy oraz blisko 130 tabletek ekstazy. W mieszkaniu posiadał wagę elektroniczną, zgrzewarkę próżniową, blisko 240 woreczków foliowych z zapieczętowanym strunowym. Na poczet przyszłej kary policjanci zabezpieczyli ponad 5 tysięcy złotych - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. - To nie jedynie przestępstwo na koncie 29-latka. W maju na terenie powiatu łęczyńskiego udzielił w celu osiągnięcia korzyści majątkowej substancji psychotropowej w postaci mefedronu dwóm małoletnim.

W czwartek (1 czerwca) mieszkaniec Łęcznej usłyszał zarzuty posiadania znacznych ilości narkotyków oraz udzielania substancji psychotropowej małoletnim. Został aresztowany.

Joanna Niecko

Nielegalna uprawa konopi w Puławach

31-latek z Puław uprawiał konopie. Miał w swoim domu także susz marihuany.

Funkcjonariusze wydziału do walki z przestępczością narkotykową puławskiej policji w jednym z domów w Puławach znaleźli nielegalną uprawę konopi. Rośliny znajdowały się na strychu, w donicach, w specjalnie przygotowanej komorze foliowej, były doświetlane lampami. Właściciel zamontował tam nawet stację pogody, aby dokładnie moni-



Krzewy konopi były uprawiane w specjalnej komorze, uprawa była wentylowana, a jej właściciel miał tam zamontowaną nawet stację pogody

torować warunki. Oprócz tego policjanci znaleźli u 31-latka 160 gramów suszu marihuany. - Badanie wykazało, że susz to marihuana natomiast rośliny

to konopie inne niż włókniste, których posiadanie bez specjalnego zezwolenia jest zabronione - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy

Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje:

- Mężczyzna usłyszał zarzut niezgodnej z prawem uprawy konopi innych niż włókniste, wytworzenie z wcześniej wyhodowanych konopi środka odurzającego w znacznej ilości oraz posiadania przyrządów przeznaczonych do niedozwolonego wytwarzania ziela konopi.

Prokurator zdecydował o zastosowaniu wobec niego środka dozoru policyjnego oraz poręczenia majątkowego. Grozi mu do 8 lat więzienia.

Marta Pietroni

Woń marihuany w toalecie starostwa. Były radny skazany na posiadania narkotyków

POWIAT LUBARTOWSKI:

- Poczulem charakterystyczny zapach, którego w tym miejscu nie powinno być - opowiadał jedyny świadek na procesie.

O radnym miejskim z Lubartowa z klubu PiS zrobiło się głośno w listopadzie. Wpadł wtedy w miejscu pracy z narkotykami.

Wpadka i rezygnacja z mandatu radnego Krzysztof Ż. w 2018 r. zasiadł w Radzie Miasta jako radny z klubu PiS. W wyborach zdobył ponad 160 głosów. Pracował też w starostwie jako inspektor w Wydziale Komunikacji. Przejściowo był tam nawet kierownikiem. 23 listopada został zatrzymany w starostwie przez policję. W jego domu znaleziono marihuanę. Krzysztof Ż. najpierw zawiesił swoje członkowsko w klubie radnych PiS, a potem zrzekł się mandatu. Wywołało to spore reperkusje w lubartowskim samorządzie. Najpierw nie przeszła uchwała o podwyżce podatków. Wynik głosowania był remisowy, a klub PiS był za. Z głosem zawieszono radnego, którego nie było na sesji, podwyżki by przeszły. Potem radny, który wszedł w miejsce Krzysztofa Ż., oświadczył, że do klubu nie przystępuje i będzie radnym niezależnym.

Sekretarz powiatu świadkiem

Prokuratura postawiła Krzysztofowi Ż. zarzut posiadania znacznej ilości narkotyków. Chodzi o 143,5 grama. Przed sądem były radny stanął 31 maja. Przyszedł sam, bez obrońcy.

Po odczytaniu przez prokuratora aktu oskarżenia

Oskarżony został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, grzywnę sąd określił na 15 tys. zł

i pytaniu sądu, czy oskarżony rozumie zarzuty i czy przyznaje się do winy, Krzysztof Ż. odpowiedział:

- Zrozumiałem, przyznaję się.

Nie chciał składać wyjaśnień, sąd odczytał więc jego wyjaśnienia składane 24 listopada. Również wtedy przyznał się i odmówił składania wyjaśnień.

Jako świadek zeznawał sekretarz powiatu.

- Czy do dnia zdarzenia były sygnały, że Krzysztof Ż. ma problemy z używkami czy nie wywiązuje się należycie ze swoich obowiązków? - pytała sędzia Małgorzata Polak.

- Nie, nie było żadnych uwag co do pracy i zachowania oskarżonego - odpowiedział świadek.

- Co się stało w momencie zdarzenia, które pan zgłosił? - pytała sędzia.

- Tego dnia udałem się do łazienki na piętrze, w najbliższej odległości od miejsca pracy. W drugiej części łazienki były zamknięte drzwi, poczułem charakterystyczny zapach, którego w tym miejscu nie powinno być - odpowiedział świadek.

- Czy panu skojarzył się ten zapach?

- Tak. Nie wiedziałem, kto jest w łazience, poczekałem na tę osobę, okazało się, że to kolega Krzysztof Ż. Zapytałem, czy ten charakterystyczny zapach pojawił się za jego przyczyną. Potwierdził.

- Jakie pytanie pan zadał?

- Zapytałem, czy palił marihuanę - mówił świadek.

Według jego zeznań już wcześniej w łazienkach w budynku starostwa dawał się wyczuć zapach marihuany.

- Dzień wcześniej miałem sytuację, że kierownik wydziału, gdzie zatrudniony był oskarżony, zgłosił, że w ubikacji w bezpośrednim sąsiedztwie na parterze pojawił się charakterystyczny zapach. Był przekonany, że to spowodowały osoby postronne. Zapytałem oskarżonego, czy te sygnały również były za jego przyczyną. Odpowiedział, że tak - mówił świadek.

Jak zeznawał, polecił Krzysztofowi Ż. wrócić na miejsce pracy, a sam zadzwonił do starosty, który akurat przebywał poza siedzibą starostwa.

- Ustaliliśmy, że powiadomimy organy ścigania - mówił przed sądem sekretarz powiatu. To on wezwał policję, Krzysztofowi Ż. nie mówił, że zostali wezwani funkcjonariusze, powiedział mu tylko, że poczeka na któregoś z przełożonych.

- Byłem obecny przy rozmowie funkcjonariuszy z przełożonym - mówił świadek.

- O co był pytany? - pytała sędzia.

- Czy zażywał marihuanę.

- Czy w pana obecności odbyło się przeszukanie jego rzeczy osobistych?

- Tak. Znaleziono niewielką ilość w pojemniczku metalowym. Było to w torbie.

- Czy w pana obecności był pytany, czy ma inne środki?

- Tak, ale nie pamiętam, jaka była odpowiedź.

Prokurator chce większej grzywny, oskarżony mniejszej, sąd pośrodku

Pytania świadkowi zadawał też Krzysztof Ż.

- Jak wszedł pan do łazienki, poczuł zapach. Czy był też dym?

- Nie było dymu, gdyby był dym, uruchomiłaby się instalacja alarmowa.

- Po moim zachowaniu nie zorientował się pan, że jestem pod działaniem środka odurzającego. Czy gdybym nakłamał, że to ktoś wcześniej palił marihuanę, to mogłoby nie być tego zdarzenia?

- Tak.

- Czy ze strony pracowników i interesantów były sygnały, że źle wykonuję swoje obowiązki?

- Nie było żadnych skarg, były pochwały pod adresem pracownika - mówił świadek.

Prokuratura zażądała dla oskarżonego roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata oraz 20 tys. zł grzywny. Oskarżony prosił o taki sam wymiar pozbawienia wolności, ale wysokość grzywny określał na 10 tys. zł. Sąd wydał wyrok jeszcze tego samego dnia. Oskarżony został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, grzywnę sąd określił na 15 tys. zł.

- To wymiar kary, który pozwala zawiesić karę wobec osoby niekaranej, mającej pozytywną opinię, która nie utrudniała postępowania, ale przyznała się do czynu - powiedziała sędzia Małgorzata Polak. Sąd uznał, że grzywna w wysokości 15 tys. zł będzie adekwatna do szkodliwości społecznej czynu. Wyrok nie jest prawomocny, ale Krzysztof Ż. zapowiedział na sali rozpraw, że nie będzie się od niego odwoływał.

Marcin Kusyk

Rosjanie w BMW staranowali szlaban na przejściu granicznym w Terespolu

Rosyjska rodzina z trójką dzieci podczas prowadzonej odprawy granicznej na przejściu w Terespolu staranowała szlaban i próbowała uciekać na Białoruś.

30 maja ok. godz. 7:30 na terenie przejścia granicznego w Terespolu podjechało auto marki BMW. W środku było pięć osób - kobieta i mężczyzna - posiadający paszporty federacji rosyjskiej oraz trójka dzieci z paszportami szwedzkimi i rosyjskim.

Podczas prowadzonej odprawy paszportowej mężczyzna, który kierował autem, nagle odjechał samochodem w stronę Białorusi. Staranował szlaban i przejechał przez kolczatki.

(McM)

Chciała zainwestować w gazociąg. Została oszukana i straciła ok. 80 tys. zł

W mediach społecznościowych pojawiają się fałszywe reklamy, gwarantujące wysokie i pewne zyski, zachęcające do inwestowania w gazociąg Baltic Pipe.

W taką ofertę uwierzyła 67-letnia mieszkanka Komarówki Podlaskiej. Po podaniu imienia, nazwisko, numeru telefonu w formularzu zgłoszeniowym, skontaktował się z nią konsultant, który dokonał pozostałych formalności. Zażądał przesłania zdjęć do-

Przebił tym samym opony w aucie. Z pojazdu uciekła kobieta z trójką dzieci, pobiegli na białoruską stronę mostu. Mężczyzna natomiast został zatrzymany przez polską Straż Graniczną. Aktualnie wobec niego prowadzone są czynności pod kątem próby siłowego przekroczenia granicy państwa.

- Powodem takiego zachowania mógł być fakt, że dwójka dzieci - obywateli Szwecji - figurowała w systemach jako osoby z zakazem opuszczania terytorium Szwecji - informuje kpt. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

wodu osobistego oraz zdjęcia twarzy w celu identyfikacji przy kontaktach z przedstawicielami firmy. W trakcie rozmowy prowadzonej za pomocą komunikatora oszust przekonał ją do zainstalowania aplikacji. Podanie tam loginu i hasła do bankowości skutkowało utratą środków z rachunku bankowego. Kobieta wykonywała wszystkie polecenia konsultanta. Efektem tej inwestycji jest utrata środków w kwocie niemal 80 tysięcy złotych.

Joanna Niecko

Kary dla świadka i pokrzywdzonego w sprawie podpalenia człowieka

Nie doszła do skutku zarządza przez sąd konfrontacja świadka zdarzenia i pokrzywdzonego mężczyzny, który został obłany rozpuszczalnikami i podpalony. O to, by obaj stawili się na kolejnej rozprawie, zatroszczyć się policjanci.

W minioną środę, 31 maja, w Sądzie Okręgowym w Lublinie miał zostać wykonany ważny krok w kierunku zakończenia procesu Jarosława O.



Jarosławowi O. z Opola Lubelskiego za usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie

Mieszkaniec Opola Lubelskiego jest oskarżony o usiłowanie zabójstwa swojego znajomego po-

przez polanie go rozpuszczalnikami i podpalenie. Sąd zarządził w kwietniu, by na kolejnej roz-

prawie doszło do konfrontacji jednego z kluczowych świadków w sprawie z pokrzywdzonym mężczyzną, który doznał rozległych poparzeń.

Do konfrontacji jednak nie doszło, ponieważ ani jeden, ani drugi nie stawili się we wskazanym terminie w sądzie.

- Nakładam kary po 1 tys. zł na świadka i pokrzywdzonego z powodu nieuzasadnionego niestawiennictwa - orzekł sędzia Andrzej Klimkowski.

Do dramatycznego w skutkach zdarzenia doszło 24 marca ub.r. w lokalu socjalnym przy ul. Przemysłowej w Opolu Lu-

belskim, w którym mieszkał Jarosław O. Gospodarz zorganizował libację, w której wzięło udział kilku jego znajomych. Wśród nich jego 25-letni znajomy, z którym często popadał w konflikty.

Gdy impreza zmierzała ku końcowi, 48-latek poszedł do łazienki i wrócił do pokoju z rozpuszczalnikami, po czym połał zawartością butelki niczego niespodziewającego się kompana, który przysypiał na fotelu - tak wskazują śledczy. Za chwilę miał podpalić 25-latkę zapalniczką. Pokrzywdzonego udało się uratować, bo interweniowa-

li świadkowie. Doznał jednak ciężkich obrażeń, ma poparzone niemal 30 proc. ciała: głowę, przedramiona, uda oraz drogi oddechowe.

- Przyczyniłem się do tego okropnego zdarzenia, połałem pokrzywdzonego rozpuszczalnikami. Ale nie przyznaję się do tego, że go podpaliłem - powiedział na początku procesu oskarżony.

Kolejna rozprawa na początku lipca. Jarosławowi O. za usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie.

Dominik Smagała

REG

O wyjeździe jednostki wójt miał dowiedzieć się po fakcie... gdy przyjechali oblać mu dom

Pojechali oblać mieszkańców w Lejosa. Wójt zażądał od ochotników, by oddali kasę za paliwo

POWIAT OPOLSKI: Poszło o 150 zł. Ochotnicy z Chodla byli w szoku! - Nigdy czegoś takiego nie było. Przecież w ten sposób podtrzymywana jest świąteczna tradycja - komentują.

W wielu gminach niepisana tradycja jest, że w Lany Poniedziałek Ochotnicze Straże Pożarne wyjeżdżają, aby oblać mieszkańców wodą. Zazwyczaj wygląda to tak, że wozy strażackie przejeżdżają po miejscowościach i polewają dachy domów lub napotkanych na ulicy mieszkańców.

Nie inaczej było w tym roku. Praktycznie w każdej gminie w powiecie opolskim strażacki Śmigus - Dyngus się odbył. Wyjątkiem jest Józefów nad Wisłą.

Wyjechali, musieli oddać

OSP w Chodlu od dziesięcioleci wyjeżdża w Lany Poniedziałek. I tak też było tym razem. Ale do tej pory - jak zapewniają ochotnicy - nit nie robił w gminie z tego faktu wielkiego halo. Po ostat-

nim świątecznym wyjeździe wozu ratowniczo-gaśniczego pozostał wielki niesmak.

„Przed Lanym Poniedziałkiem zgłosiliśmy wójtowi, że będziemy jeździć po wsiach, bo taka jest tradycja. Wójt powiedział, że możemy sobie jeździć, ale on nie będzie za to płacił, bo gmina nie ma pieniędzy. Myśleliśmy, że to żarty, ale po Lanym Poniedziałku okazało się, że żarty to nie były” - opisuje sytuację, jaka miała miejsce, jeden z ochotników w mejlu wysłanym do naszej redakcji. Autor wiadomości chce pozostać jednak anonimowy.

Wyjazdy jednostek OSP finansują gminy. Za każdy taki wyjazd do akcji ratowniczo-gaśniczej ochotnicy otrzymują ekwiwalent pieniężny. Zazwyczaj nie biorą go do własnej kieszeni, a przekazują na potrzeby swojej macierzystej jednostki. Wyjazdy gospodarcze też finansują samorządy.

Chodelskim ochotnikom skrupulatnie wyliczono, ile kosztował okolicznościowy wyjazd.

„Pracownik gminy wyliczył, że w Lany Poniedziałek wypaliliśmy paliwo

zwrotu kupiliśmy paliwo za 150 zł” - relacjonuje dalej.

Na potwierdzenie tego do Urzędu Gminy w Chodlu ochotnicy dostarczyli fakturę za zakup paliwa. Wystawiona była na OSP i opłacona przez jednostkę z własnych środków.

Jak podkreśla nasz Czytelnik, w całej tej sytuacji nie chodzi o pieniądze, bo 150 zł to nie jest majątek, ale ogólne podejście gminy do straży.

„Wójt dużo robi na pokaz, publikuje zdjęcia i chwali się współpracą. Ale wcale to tak kolorowo nie wygląda. Jak nie przyklaskujesz władzy, to jesteś wróg, a kurek z pieniędzy jest zakrecony” - komentuje ochotnik.

O sprawę zapytaliśmy oficjalnie prezesa OSP w Chodlu.

- Nie mogę wypowiadać się na ten temat. Nie jestem upoważniony do tego. Najlepiej kontaktować się z prezesem gminnym (przyp. red.: czyli wójtem) - usłyszeliśmy od Bartosza Grudnia.

Pojechali, oblali i wójt

Tymczasem wójt gminy Chodel mówi dwugłosem. Otrzyma-

jaki poświęcają społeczności lokalnej.

W drugiej już, nieco konkretniejszej, utrzymuje, że jednostka OSP w Chodlu nie zgłaszała jemu jako prezesowi gminnemu OSP zamiaru wyjazdu w Lejosa. A w karcie drogowej wykazała wyjazd gospodarczy i we własnym zakresie pokryła koszty zużytego paliwa. Podkreśla jednocześnie, iż zarządy jednostek ponoszą pełną odpowiedzialność za swoje decyzje. I ani słowem wójt Przemysław Kowalski nie odnosi się do naszego pytania, czy gmina zażądała zwrotu pieniędzy za zużyte paliwo.

Temat ten poruszony został również na ostatniej sesji. O zwrot pieniędzy zapytał jeden z mieszkańców - ochotnik. Z wyjaśnień wójta wynika, że zwrot miał miejsce, a powodem był fakt, iż ten wyjazd nie został zgłoszony.

O wyjeździe wójt dowiedział się po fakcie... gdy przyjechali oblać mu dom.

- Wyjazdy niezgłoszone jednostki rozliczają same. W innych gminach może być inaczej. U nas trzymamy się swojego toku postępowania i wiemy, że na wypadek kontroli nikt nam nic nie zakwestionuje - stawia sprawę jasno Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel. - W żaden sposób nie możemy tego traktować jako wyjazd gospodarczy. Nie jechali, żeby ratować czyjeś mienie lub życie - dodaje.

Wójt zapewnia też, że za wyjazd w Lany Poniedziałek same płaciły też dwie inne jednostki - Trzciniec i Świdno.

Taki wyjazd to podtrzymanie tradycji

Sprawdziliśmy, jak strażacki Lejos wyglądał w pozostałych gminach powiatu opolskiego.

I tak większość samorządów nie wyciągnęła ręki do OSP po zwrot pieniędzy za zużyte paliwo. Tak zrobiły władze gminy Wilków, bo jak podkreśla wójt, Lany Poniedziałek to jeden z najbardziej znanych polskich obyczajów, a jego tradycja sięga dawnych lat i jest kultywowana właśnie przez Ochotnicze Straże Pożarne.

- Jest to przedsięwzięcie oświatowo - kulturalne, które wpisuje się w działalność statutową OSP. Jednostki wyjeżdżały lokalnie w swojej miejscowości. W związku tym nie widzę konieczności obciążenia jednostek kosztami za taki wyjazd - mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków. W tej gminie Śmigus - Dyngus urządziły trzy jednostki - Wilków, Wólka Polanowska i Rogów.

Podobnie było i w Opolu Lubelskim. Zgłoszenia wyjazdów w Lany Poniedziałek wpłynęły do komendanta gminnego od sześciu jednostek - Janiszkowice, Opole Lubelskie, Pusznio Godowskie, Kamionka, Wrzelowiec i Trzebieszka.

- Wyjazdy te są zakwalifikowane jako wyjazdy gospodarcze, w ramach kultywowania tradycji świąt wielkanocnych. Wszystkie wyjazdy jednostek, w tym gospodarcze, są finansowane z budżetu gminy. My nigdy nie zwracaliśmy się z prośbą o zwrot pieniędzy za tego typu wyjazdy - tłumaczy Stanisław Kamela, komendant gminny ochrony przeciwpożarowej w Opolu Lubelskim.

W gminie Poniatowa cztery jednostki wyjeżdżały, by pielęgnować i podtrzymywać tradycję polewania posesji. Były to jednostki Poniatowa-Miasto, Poniatowa Wieś, Niezabitów i Kowala Druga.

W 2020 roku burmistrz Poniatowej wydał zarządzenie w sprawie norm zużycia paliwa oraz kontroli i obiegu dokumentów.

- Zgodnie z tym zarządzeniem każdy wyjazd pojazdu strażackiego niezwiązany z działalnością statutową jednostek OSP wymaga zgłoszenia i uzyskania pozwolenia na wyjazd od burmistrza. Pomimo iż uczestnictwo jednostek w Lanym Poniedziałku jest zgodne z zapisami w statutach OSP, więc jest to działalność statutowa niewymagająca uzyskania zezwolenia na wyjazd z gminy, to jednostki poinformowały o zamiarze uczestnictwa w Lanym Poniedziałku i oczywiście uzyskały aprobatę burmistrza - tłumaczy Jacek Pietraś, komendant gminny ochrony przeciwpożarowej w Poniatowej.

Oni też płacili za paliwo sami

Strażacki Lejos miał miejsce również w gminie Łaziska. Urządziło go mieszkańcom pięć jednostek z Łazisk, Braciejowic, Lasu Dębowego, Piotrawina, Głodna i Zakrzowa. Żadna z nich nie zgłaszała tego wyjazdu do gminy, a wyjazdy miały miejsce - jak informuje wójt - w ramach działalności statutowej.

- Paliwo sfinansowane było ze środków własnych OSP, dlatego też gmina nie występowała o zwrot kosztów - informuje Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Z kolei wójt gminy Karczmiska zapewnia, że nie ingerował i nie ingeruje w aktywność jednostek OSP, które działają w formie stowarzyszeń i mają swoją autonomię. A kto za zużyte w Lejosa paliwo zapłacił, o tym już nie wspomniął.

Agnieszka Ciekot - HuneK



Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel

- Wyjazdy niezgłoszone jednostki rozliczają same. W żaden sposób nie możemy tego traktować jako wyjazd gospodarczy. Nie jechali, żeby ratować czyjeś mienie lub życie.

za 150 zł. Dostaliśmy dyspozycję, że mamy paliwo oddać. W ramach

liśmy od niego w tej sprawie dwie odpowiedzi. Różne. W pierwszej składa strażakom serdeczne podziękowania za podtrzymywanie pięknej i radosnej tradycji i wyraża wdzięczność za czas,

Pijany kierowca potracił mężczyznę. Trafił do aresztu

POWIAT RADZYŃSKI Dwumiesięczny areszt zastosował radzyński sąd wobec kompletnie pijanego kierowcy Nissana, który potracił mieszkańca gminy Parczew.

Wszystko rozegrało się w minioną środę w miejscowości

Żelazna w gminie Komarówka Podlaska. Jak wynikało z ustaleń policjantów radzyńskiej drogówki, 62-letni kierujący Nissanem Micra, mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska, po ominięciu samochodu robót drogowych, zjechał na prawe pobocze wprost na pracownika koszącego trawę. 51-letni mieszkaniec gminy Parczew trafił do szpitala.

Badanie alkomatem wykazało ponad 3 promile alkoholu w organizmie kierującego Nissanem. Dodatkowo okazało się, że ma zakaz prowadzenia pojazdów obowiązujący do października 2024 roku.

62-latek został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut prowadzenia samochodu po pijanemu w okresie obowią-

zywania zakazu oraz spowodowania wypadku. W piątek radzyński sąd aresztował kierowcę na 2 miesiące.

GR

62-letni kierujący Nissanem Micra, mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska, po ominięciu samochodu robót drogowych, zjechał na prawe pobocze wprost na pracownika koszącego trawę



Czy PKN Orlen przejmie puławskie Azoty? Poseł PO wnioskuje o kontrolę do NIK

Ogólnopolskie media branżowe spekulują, że to pomysł Ministra Aktywów Państwowych na poprawę sytuacji finansowej spółki, która w pierwszym kwartale tego roku odnotowała stratę rzędu 282 mln zł netto. Poseł KO Michał Krawczyk złożył wniosek do Najwyższej Izby Kontroli o kontrolę w Grupie Azoty Puławy.

Puławskie Azoty na minusie

Informacyjna burza w sieci na temat pogłosek o przejęciu Grupy Azoty Puławy przez PKN Orlen pojawiła się w kontekście słabych wyników finansowych producenta nawozów. Pierwszy kwartał tego roku Grupa Azoty zakończyła stratą 555 mln zł netto, a spośród wszystkich spółek najbardziej na minusie jest puławski zakład. Odnotował stratę w wysokości 282 mln zł netto. Już w ubiegłym roku wstrzymano pracę części instalacji. Potem dochodziły kolejne.

Spółka tłumaczy sytuację wysokimi cenami surowców - węgla, prądu i gazu, które notabene dostarczają im inne Spółki Skarbu Państwa, kontrolowane przez Ministerstwo Aktywów Państwowych - PKN Orlen i należące do jego Grupy PGNiG oraz ENEA, której częścią jest Lubelski Węgiel „Bogdanka”.

Jak podkreśla kierownictwo Spółki, na niekorzyść Grupy Azoty wpływa również wojna w Ukrainie, czy dostępność konkurencyjnych, tańszych produktów ze Wschodu.

Optymizmem napawa fakt, że w maju władze Azotów zdecydowały o uruchomieniu produkcji Melaminy III,

- Wielkość produkcji na instalacji dostosowywana będzie do bieżącej sytuacji popytowej. Zdolności produkcyjne Melaminy III, 90 ton/dobę, stanowią ok. 1/3 znamionowych możliwości wszystkich instalacji melaminy w Spółce - czytamy w komunikacie wydanym przez Grupę Azoty.

Pierwsze dni czerwca przyniosły decyzję o rozruchu Melaminy II oraz zapowiedź zwiększenia o 100 proc. w stosunku do stanu obecnego, produkcji nawozów i chemikaliów - saletry amonowej, roztworu saletrzano-mocni-



Sławomir Wręga,
przewodniczący ZZPRC
Dla Zakładów Azotowych Puławy każda opcja wyjścia z Grupy Azoty jest dobra



Marta Wcisło, poseł KO
Zarząd zachowuje się jak pan na włościach, we własnym folwarku, a załogę traktuje jak chłopów pańszczyźnianych. To jest próba zaorania „Puław”, zakładu, który do tej pory generował największe zyski.

kowego i mocznika z przeznaczeniem na płynne roztwory.

PKN Orlen: Nie komentujemy

Niedawno w sieci, zwłaszcza na portalach branżowych, pojawiła się informacja o rzekomych planach przejęcia Grupy Azoty Puławy przez spółkę Daniela Obajtka.

Jak informuje Buisness Insider: „Według naszych informacji najpewniejszym scenariuszem jest ten, w którym Orlen przejąłby od Grupy Azoty spółkę Grupa Azoty Puławy i w ten sposób zasilili tarnowską grupę gotówką. Część środków popłynęłaby na wykup od Orlenu udziałów w spółce Grupa Azoty Polyolefins, która w Policach buduje potężny kompleks chemiczny za 1,8 mld dol. (około 7,6 mld zł)”.

PKN Orlen nadzoruje już inną nawozową spółkę - Anwil. Jak donosi portal, wkrótce ma zostać oficjalnie ogłoszone rozpoczęcie rozmów w tej sprawie.

- Spółka nie komentuje spekulacji medialnych na ten temat. Wszelkie decyzje w PKN ORLEN są podejmowane zgodnie z ładem korporacyjnym oraz komunikowane stosownie do przepisów określających obowiązki informacyjne spółki - otrzymaliśmy w odpowiedzi z biura prasowego na postawione przez nas pytania.

W podobnym tonie wypowiada się rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy.

Podobne zapytanie skierowaliśmy do Ministerstwa Aktywów Państwowych. Wiadomość odczytano, ale do momentu zakończenia prac nad tym numerem naszego tygodnika, nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Parlamentarzyści: Niech wkracza NIK

W sprawie sytuacji w Grupie Azoty Puławy niepokojów

wśród załogi, nieprzedłużania umów i wstrzymania produkcji wielokrotnie interweniowali parlamentarzyści Ziemi Lubelskiej. Skierowali do władz spółki wiele pism z prośbą o wyjaśnienia chociażby kwestii postoju instalacji, pytali m.in. dlaczego, gdy ceny gazu spadły, produkcja nie ruszyła. W kwietniu poseł KO Michał Krawczyk zwołał posiedzenie Lubelskiego Zespołu Parlamentarnego, na które zaprosił m.in. Jacka Sasina. Minister Aktywów Państwowych niestety nie pojawił się.

Teraz niepokój posłów wzbudziły pogłoski o planach przejęcia puławskich Azotów przez PKN Orlen.

- Nikt tej informacji nie chce oficjalnie potwierdzić, nikt nie chce odpowiedzieć, na jakich zasadach miałyby się to odbyć, czy miałyby się to odbyć z poszanowaniem praw pracowniczych, utrzymaniem zatrudnienia, utrzymaniem produkcji, jak ta produkcja miałaby wyglądać. Nikt nie chce podjąć dyskusji na ten temat - mówił poseł Michał Krawczyk podczas czwartkowej konferencji prasowej, zorganizowanej na terenie GAP.

- W związku z tym zdecydowaliśmy o złożeniu wniosku do NIK o przeprowadzenie kontroli w Zakładach Azotowych Puławy - informuje poseł KO.

Parlamentaryzta wnioskuje m.in. o przeprowadzenie kontroli w zakresie sprawdzenia celowości, rzetelności, legalności oraz gospodarności umów zawieranych przez Grupę Azoty w zakresie zakupów oraz sprzedaży surowców strategicznych - gazu, energii i węgla. Sugeruje również kontrolę powodów wyłączenia produkcji melaminy i kaprolaktamu.

Michał Krawczyk przypomina, że w związku z trudną sytuacją w puławskich Azotach 10 maja zawnioskował o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia sejmowej Komisji ds.

Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych. Przewodniczący wspomnianej komisji Marek Suski musi wyznaczyć termin posiedzenia do 10 czerwca.

W sierpniu ubiegłego roku kontrolę w GAP przeprowadziła poseł Marta Wcisło. Wtedy, jak zwraca uwagę posłanka, ówczesny prezes zapewniał, że produkcja zostanie wznowiona, gdy ceny gazu spadną. Gdy sytuacja się nie zmieniła, Wcisło zapowiedziała kolejną poselską kontrolę, która miała odbyć się 10 kwietnia tego roku. Niestety do kontroli nie doszło.

- Natomiast wysłano mi pismo, w którym informuje się mnie, że informacje, o które proszę, stanowią tajemnicę firmy, co jest kłamstwem, bo te informacje są w sprawozdaniu - tłumaczy Marta Wcisło, posłanka KO.

- Jeśli zakład zanotował taką stratę, która jest decyzją zarządu, a ta decyzja to wstrzymanie produkcji mimo niskich cen gazu, za tym idą zwolnienia pracowników i nieprzedłużanie umów, za to zarząd i kadra kierownicza się rozrasta, uważam, że jest to droga, by spowodować zmianę, a właściwie zmniejszenie wartości firmy, po to, aby dokonać pewnych kroków. Jakich? To wie tylko zarząd - mówi Wcisło i dodaje:

- Zarząd zachowuje się jak pan na włościach, we własnym folwarku, a załogę traktuje jak chłopów pańszczyźnianych. To jest próba zaorania „Puław”, zakładu, który do tej pory generował największe zyski.

Jak informuje posłanka, jeśli na jej kolejne pismo do zarządu GAP nie otrzyma odpowiedzi na postawione pytania, podejmie kroki prawne.

- Skieruję przeciwko Grupie Azoty Puławy sprawę do sądu o odmowę udzielenia informacji - zapowiada.

Jak podchodzi do ewentualnego przejęcia Grupy Azoty Puław przez PKN Orlen?

- Nie jestem ekspertem, ale na zdrowy rozum, jeśli spółka - córka Orlenu, czyli Anwil, wybudował analogiczną linię do produkcji saletry amonowej, która w Puławach stoi, to w mojej ocenie ktoś robi miejsce na wejście nowej spółki. Być może chodzi o to, by przejąć Azoty, a produkować będzie Anwil - przypuszcza poseł Wcisło.

Związkowcy: Może to szansa?

Sprawie bacznie przygląda się związkowcy.

- Śledzimy na bieżąco sytuację. Minister Jacek Sasin

wspominał, że nad rozwiązaniem problemu postoju instalacji produkcyjnych w Zakładach Azotowych Puławy i sytuacją Grupy Azoty w związku z tym, że naszym monopolistycznym dostawcą gazu, energii elektrycznej i benzenu jest koncern Daniela Obajtka, rozmawiają w gronie ministerialnym - Minister Aktywów Państwowych, Grupa Azoty i Orlen - mówi Sławomir Wręga, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego w Grupie Azoty Puławy.

Czy przejęcie puławskich zakładów azotowych przez PKN Orlen to dobra opcja? - pytamy.

- Dla Zakładów Azotowych Puławy każda opcja wyjścia z Grupy Azoty jest dobra - twierdzi Sławomir Wręga i dodaje:

- Zakład w Tarnowie Mościcach czy w Policach, to przedsiębiorstwa, które bardzo nas obciążają. Były wielokrotnie restrukturyzowane, a mimo to historycznie nie dają sobie rady na rynku. Z Puław do Tarnowa przez 10 lat od konsolidacji poszło 1 mld 150 mln zł dywidendy. Oni nam kupują surowce, sprzedają nam produkty. Nasz wpływ na wynik finansowy to fundusz płac, który stanowi 4 proc. kosztów ogólnych przedsiębiorstwa - tłumaczy przewodniczący ZZPRC.

W jego ocenie fuzja z Orlenem byłaby szansą dla „Puław”. Zdaniem związkowców decyzja o uruchomieniu instalacji to efekt doniesienia do prokuratury. Takowe złożyli 12 maja.

- Że produkcja jest zatrzymana pomimo atrakcyjnych cen gazu i możliwości sprzedawania produktów z zyskiem, a instalacje, na które wydano miliardy, stoją i trzeba do nich dokładać - przypomina Sławomir Wręga.

Związkowcy z ZZPRC zbierają również podpisy za odwołaniem Piotra Śliwy, przewodniczącego NSZZ „Solidarność” w Grupie Azoty Puławy, z rady nadzorczej spółki.

- „Solidarność” jako jedyna organizacja pozostaje w ścisłej współpracy z Zarządem na zasadzie z jednej strony bycia uzasadnieniem dla decyzji Zarządu, a z drugiej strony bycia tubą propagandową. Nie reprezentuje załogi - argumentuje Wręga.

Ponadto niepokojącym jego zdaniem jest fakt, że mimo agresji Rosji na Ukra-



Krzysztof Szulowski,
poseł PiS

W związku z trudną sytuacją całej grupy Azoty, w tym naszych puławskich Azotów, w całym natłoku informacji, w tym tych podgrzewających atmosferę, najważniejszy jest dla mnie głos płynący od Ministerstwa Aktywów Państwowych. Wyrażony został, także publicznie, przez wicepremiera Jacka Sasina, dla którego, to oczywiste, byt i kondycja tej strategicznej spółki jest niezwykle ważna, a produkcję nawozów należy traktować jako element bezpieczeństwa państwa. Na pewno nie przewiduje się w Polsce przerwania produkcji nawozów, w odróżnieniu od szeregu innych potentatów branży w Europie, którzy zaprzestali produkcji. Ważne są dla mnie deklaracje, że Rząd przygotowuje rozwiązania, wychodzące naprzeciw problemom Grupy Azoty. Rzeczywiście wiele się mówi i komentuje o pracach na linii Ministerstwo - Grupa Azoty-Orlen. Związki Grupy Azoty z Orlenem są cały czas, ponieważ wchodzący w skład PKN Orlen PGNiG jest dostawcą gazu dla Azotów. Kontrakt obowiązuje do końca września br. i trwają negocjacje co do warunków, w tym ceny, dostarczania firmie gazu. Zważywszy na to, że obydwa podmioty, a więc Grupa Azoty i PKN Orlen to spółki Skarbu Państwa należy oczekiwać, że kontrakt będzie podpisany na warunkach korzystnych dla Grupy Azoty, lepszych niż dotychczas, ponieważ cena gazu to krytyczny czynnik, który będzie decydował o kondycji Azotów, pozycji na rynku, konkurencyjności. Dla nas tutaj nie ma ważniejszej sprawy niż byt firmy i jak najszybsze pokonanie zaistniałych problemów. Czy związki z PKN Orlen przyjmą jeszcze ściślejszy charakter, mówi się przeciw o sprzedaży Azotów Puławy Orlenowi? Na ten moment uważam to za spekulację i trudno byłoby mi ocenić, czy to potencjalnie dobra ścieżka, czy nie. Wierzę i jestem optymistą, że niezależnie od zaproponowanych rozwiązań, zaistniałe problemy mają charakter przejściowy i zostaną rozwiązane.

inę, prawie 20 proc. akcji Grupy Azoty wciąż znajduje się w rękach rosyjskiego oligarchy Wiaczesława Mosze Kantora.

Zaniepokojeni sytuacją w zakładach azotowych są również radni powiatowi, którzy zobowiązali przewodniczącego do zaproszenia prezesa Grupy Azoty Puławy na kolejną, czerwcową sesję.

Marta Pietroni

REG

Staruszką konają w męczarniach. Więzienie dla córki

Półtora roku bezwzględ- nego więzienia – taki wyrok usłyszała miesz- kanka gminy Sosnowi- ca, która - jak uznał sąd - zaniedbała opiekę nad swoją 86-letnią matką. Staruszka zmarła kilka- naście miesięcy temu.

Chodzi o głośną sprawę, któ- rą poruszały m.in. ogólnopolskie stacje telewizyjne. Dramat ujawnio- nio jesienią 2021 r. w Zbój- nie, położonej na uboczu wsi w gm. Sosnowica, w powiecie parczewskim, w pobliżu granicy z powiatem włodawskim.

„Rozległe i głębokie odleżyny”

86-letnia Stanisława J. miesz- kała w jednym domu ze swoją córką, która zmarła latem 2021

roku. Od tamtej pory starsza pani przebywała na posesji sama. W tej samej miejscowości, kilkaset metrów dalej, mieszkała jednak druga z jej córek, 60-lat- ka. Na początku listopada 2021 r. kobieta zgłosiła się Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sosnowicy, twierdząc, że nie może się doprosić wizyty lekarza u swej matki.

Do domu 86-latki pojecha- li zatem pracownicy GOPS. Stwierdzili, że stan starszej ko- biety wymaga natychmiastowej interwencji medycznej i wezwa- ne zostało pogotowie ratunkowe. Starsza pani była wychłodzona, niedożywiona i miała odleżyny. Kobieta trafiła do szpitala we Włodawie, gdzie po tygodniu zmarła.

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa we Włodawie. Śled- czy skierowali przeciwko Wie- sławie S., córce staruszki, akt

oskarżenia do Sądu Rejonowego we Włodawie. Zdaniem proku- ratury kobieta zaniechała: po- dawania swojej matce jedzenia, zapewniania opieki medycznej, pielęgnacji, ogrzewania i sprzą- tania domu, w którym przeby- wała staruszka czy „pomocy przy wykonywaniu podstawo- wych zabiegów higienicznych”. „Skutkowało to powstaniem u pokrzywdzonej stanu niedo- żywienia; rozległych i głębokich odleżyn tzw. IV stopnia nóg, rąk oraz tułowia” – czytamy w akcie oskarżenia.

Znamy wyrok

Pod koniec maja Sąd Rejono- wy we Włodawie wydał wyrok w tej sprawie.

– Oskarżona została uznana za winną znęcania się nad oso- bą nieporadną ze względu na wiek oraz skazana na półtora

roku bezwzględnego więzienia – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okrę- gowego w Lublinie i dodaje, że Wiesława S. została zwolniona od ponoszenia kosztów sądo- wych, które pokryje Skarb Pań- stwa.

Orzeczenie nie jest prawo- mocne, można złożyć od niego apelację do Sądu Okręgowego w Lublinie.

Przypomnijmy, że proces w tej sprawie ruszył jesienią ubiegłego roku, włodawski sąd wyłączył jawność rozprawy. Wiesława S. odpowiadała z wol- nej stopy, śledczy nie zastosowa- li wobec niej żadnych środków zapobiegawczych. Za znęcanie się nad osobą nieporadną ze względu na wiek lub stan zdro- wia grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Czekał na montaż fotowoltaiki i pompy ciepła, stracił 100 tys.zł

PONIATOWA: Mowa o mieszkańcu gminy Poniatowa, który padł ofiarą oszustów wy- korzystujących nową metodę oszustwa na od- nawialne źródła energii.

Z 65-latką skontaktowała się firma z Opoczna.

– Chciała nawiązać z mężczy- zną współpracę przy instalacji fotowoltaiki i pompy ciepła – mówi asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Po- wiatowej Policji w Opolu Lubel- skim.

Pracownicy tej firmy przyje- chali nawet do domu mężczy- zny.

– I po przedstawieniu oferty podpisali z nim umowę. Pomogli

w uzyskaniu kredytu w banku. Podali też numer konta, na który zaciągnięte zobowiązanie finan- sowe za wykonanie usługi ma być przebrane – relacjonuje.

A chodziło o 100 tys.zł. Probl- emy zaczęły się, gdy minął termin instalacji odnawialnych źródeł energii. Wówczas mie- szaniec gminy Poniatowa skon- statował się z firmą z Opoczna. Dowiedział się wówczas, że in- stalacja nastąpi z opóźnieniem, bo firma ma problemy z drugą firmą odpowiedzialną za mon- taż. Kazano mu czekać.

Po dwóch miesiącach 65-latek zadzwonił do firmy. Ale nikt już nie odbierał telefonu. Wówczas zorientował się, że padł ofiarą oszustwa i powiadomił policję.

ACH

Krowa wpadła do piwnicy. Zwierzę uratowali strażacy



Krowa wpadła do piwnicy

Krowa wpadła do jednej z piwnic w Dąbiu (gmina Łuków). Na miejscu interweniowali strażacy z tamtejszego OSP. Zwierzę udało się uwolnić.

Do zdarzenia doszło w czwar- tek po godz. 13. Jak poinformo- wali nas strażacy z Ochotniczej straży pożarnej w Dąbiu, po godz. 13. strażacy zostali zady-

spionowani do jednego z gospo- darstw, gdzie krowa wpadła do piwnicy.

– Na jednej z posesji w naszej miejscowości, przy użyciu róż- nego rodzaju pasów i dzięki sile fizycznej strażaków zwierzę uda- ło się uwolnić – informuje OSP w Dąbiu.

Akcja w Dąbiu trwała około 2 godzin. Około godziny 15.45 strażacy zakończyli interwencję.

Patryk Pytlak

Kto odpowie za tygrysi transport śmierci?

Drapieżniki udręczone nad Bugiem

Tygrysy zmaltretowane podróżą z Włoch do Polski w zbyt ciasnych klatkach miały rany na łapach i odparzenia, co groziło ich życiu. Taki obraz przedstawili prze- słuchiwani za pomocą teletransmisji świadkowie z poznańskiego ZOO podczas rozprawy w biał- skim sądzie.

Rozpatrywana przez Sąd Rejo- nowy w Białej Podlaskiej sprawa znęcania się nad dziesięcioma ty- grysami jest efektem międzynaro- dowego skandalu, który wybuchł, gdy tzw. transport śmierci został za- blokowany przez Białorusinów na granicy. Jesienią 2019 r. kilka ekip telewizyjnych przekazało sensacyj- ne informacje o śmierci jednego z wielkich kotów oraz o tragicznym stanie innych 9. wycieńczonych zwierzątek, które były oblepione własnymi odchodami.

Prokuratura oskarżyła Rosjani- na i dwóch Włochów o znęcanie nad tygrysami, o to, że nie zapew- nili im odpowiednich warunków w trakcie podróży, doprowadzili do ich cierpienia i pogorszenia dobrostanu.

Graniczny lekarz weterynarii w Koroszczynie Jarosław Nesto-

rowicz i jego zastępca Eugeniusz Karpiuk (zgodzili się na podawa- nie swoich danych, gdyż uważają, że są niewinni) zostali oskarżeni o niedopełnienie ciężących na nich obowiązków służbowych. Zarzucono im, że „zaniechali niezwłocznego sprawdzenia stanu zdrowia tygrysów i podjęcia dzia- łań na rzecz ochrony zwierząt, w szczególności odnoszących się do poprawy dobrostanu”.

Drapieżniki leżały w odchodach

Na majowej rozprawie w ra- mach wideokonferencji przesłu- chano dwóch świadków.

Pierwszy ze świadków Michał M., pracujący jako opiekun zwie- rząt w ZOO Poznań, mówił o ty- grysach w złym stanie, o klatkach zanieczyszczonych odchodami drapieżników.

Dyrektor ZOO potwierdziła słowa Michała M.

– Byłam szokowana. Pierwszy raz widziałam tak maltretowane zwierzęta. Były w stanie skrajne- go wyczerpania, leżały w odcho- dach, zziębnięte. Stan klatek był tragiczny. Ciasne uniemożliwiały zwierzętom funkcjonowanie na- rządów ruchu oraz pracę organów wewnętrznych – mówiła.

Sędzia Barbara Wójtowicz od- czytała zeznania dyrektor z po-

stępowania przygotowawczego. Świadek mówiła wtedy, że śmierć jednego tygrysa nastąpiła wskutek zablokowania przewodu pokar- mowego. Dyrektor zaznaczyła, iż rozładunek samochodu z klatka- mi musiał być prowadzony przy obecności grupy antyterrorystycz- nej, bo stan klatek nie zapewniał bezpieczeństwa pracownikom ZOO.

– Wszystkie tygrysy były wy- chudzone, skrajnie odwodnione, na łapach miały odparzenia. Klatka była wielokrotnie za mała, gdyż dorosłe zwierze mia- ło prawie 3 m długości. Wszyst- kie klatki nie spełniały norm. Uniemożliwiona była kontrola zwierząt. Istniało zagrożenie dla życia i zdrowia tygrysów – tak zeznawała dawniej przed proku- ratorem. Obecnie potwierdziła, że takie było jej zdanie. Zezna- wała, że to do niej dzwonił lekarz graniczny weterynarii z Koroszcz- yna, poszukując miejsca od- poczynku dla zwierząt. Jedynie poznańskie ZOO odpowiedziało pozytywnie na apele granicznych inspektorów weterynarii.

Adwokat Katarzyna Topczew- ska, pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego Fundacji Międzyna- rodowy Ruch Na Rzecz Zwierząt Viva, dopytywała się, jak powin- nien wyglądać właściwie przygo- towany transport.

– Nie było dezynsekcji klatek, które nie zapewniały właściwych warunków technicznych i tempe- ratury. Transport powinien umoż- liwić podniesienie głowy i wycią- gnięcie się tygrysów w klatkach. Brakowało wyściółki. Zwierzę nie może leżeć we własnych odcho- dach – wyjaśniała dyrektor.

Mogły jeść kurczaki

Adwokat nie ukrywała zdumie- nia zeznaniami kolejnej prze- słuchiwanej jako świadek już w białskim sądzie lek. wet. Halinie G. Kobieta pracująca w Granic- nym Inspektoracie Weterynarii w Koroszczynie twierdziła, że stan tygrysów nie był niepokojący.

– To były kontrole niebezpiecz- nych zwierząt i nie można było się do nich zbliżyć. Nie pamiętam, czy mogły one unieść głowę. To nie były tygrysy z opuszczoną głową. One nie były brudne, nie były zgłodzone. Moi koledzy za- lecali karmienie tygrysów i wyjazd w celu zakupu mięsa. Były prośby i zalecenia, ale nie na piśmie – wy- jaśniała lekarz weterynarii.

Na pytanie prokuratora, czy tygrysy powinny jeść kurczaki, odparła:

– Dlaczego nie. Nie to groźne, że zjadły kurczaki, ale to, że wygło- dzione rzuciły się na duże porcje – mówiła Halina G.

Marek Pietrzela

Zwycięzca You Can Dance: Nigdy się nie wstydzilem, że jestem z małej miejscowości

W czerwcu 2012 roku jego tańcem zachwycała się cała Polska, a na miejskim rynku Międzyrzec Podlaski dopingował i głosiwał, by Brian Poniatowski został zwycięzcą „You Can Dance”. Międzyrzeczanin wygrał ostatecznie program, a kilkanaście dni temu, po dziewięciu latach, odwiedził swoje rodzinne miasto. Jak program wpłynął na jego życie? Co robi teraz?

W Jak to jest wrócić w rodzinne strony po tak długim czasie? Powitanie przez rodzinę i znajomych mogło zaskoczyć.

- Dla mnie był to przede wszystkim powrót do dzieciństwa. Możliwość przejścia ponownie tymi małymi uliczkami, spotkania starych znajomych, którzy wciąż mnie kojarzą i poznawali na ulicy. Miłe były również reakcje nieznanymi mi osób, które mówiły „Brian, jesteśmy z Ciebie dumni, dobrze znów Cię widzieć”, czy „Brian, trzymaliśmy za Ciebie kciuki kilkanaście lat temu, dobrze teraz widzieć Cię, jak zwiedzasz świat”. To bardzo miłe, zwłaszcza że ludzie są w tych czasach może trochę bardziej zawistni, zazdrośni. W Międzyrzeczu się z tym nie spotkałem i bardzo fajnie jest wrócić do rodzinnego miasta.

W Momentem zwrotnym w Twojej karierze było zwycięstwo w „You Can Dance”. Zgodzisz się z tym?

- Tak, ale równie mocno moje życie zmienił wyjazd do Nowego Jorku. Zwycięstwo w „You Can Dance” w 2012 roku pomogło mi uzyskać pozwolenie na pracę w Stanach Zjednoczonych i przeprowadzkę tam trzy lata po wygraniu programu. Gdyby nie program, uzyskanie zgody nie byłoby na pewno takie proste. Zdecydowanie to jednak program dał mi wypłynąć na szerokie wody, stać się bardziej rozpoznawalną osobą. I nie chodzi o to, że chciałem stać się sławny, ale po zwycięstwie ludzie bardzo często podchodzili zrobić zdjęcie czy wziąć autograf.

W Jest to uciążliwe?

- Z początku było bardzo miłe, nie miałem z tym problemu,

Międzyrzec Podlaski to miejsce, gdzie się wychowałem i zawsze będzie głęboko w moim sercu.

jednak na dłuższą metę, trzeba przyznać, że rozpoznawalność potrafi doskwierać.

W Podczas finału You Can Dance, na międzyrzeckim rynku zebrały się setki osób, by Cię dopingować. Czułeś to wsparcie zarówno w finale, jak i w drodze po zwycięstwo?

- Oczywiście, że tak, zwłaszcza że w finale byłem z Anią Matlewską, która też jest z niewielkiej miejscowości. Produkcja powiedziała nawet, że to nie jest w tym momencie pojedynek między nami, a bardziej rywalizacja naszych miast.

Udało się zwyciężyć, za co bardzo dziękuję, a co do samego wsparcia, widziałem zdjęcia i filmiki z centrum Międzyrzecza i to było coś fantastycznego. Wiem, że w organizację było zaangażowane miasto, ale swoją cegiełkę dołożyła także moja ciocia - Greta Wasąg.

W Spędziłeś w Międzyrzeczu niemal całą swoją młodość. Kończyłeś chociażby międzyrzeckie liceum. Problemu w odnalezieniu się w wielkim świecie chyba jednak nie miałeś?

- Wiele osób, które znam, często wstydy się tego, skąd pochodzi i kiedy uda się im osiągnąć dużą karierę, nie przyznają się do tego, skąd tak naprawdę się wywodzą. Wstydzą się tego, że są w wielkim świecie, a przyjechali

z niewielkiej miejscowości. Ja nigdy się tego nie wstydzilem i szczerze mówiąc, jeśli uda mi się kiedyś założyć rodzinę, będę chciał to zrobić w mniejszej miejscowości, bo jest to zdecydowanie lepsze miejsce do wychowania dzieci.

W Po programie zająłeś się rozwojem. Co to było?

- Tuż po zwycięstwie miałem trzymiesięczne stypendium. Wyjechałem do szkoły w Los Angeles, a później skończyłem dodatkowo studia marketingowo-reklamowe w Warszawie.

W Z kim udało Ci się współpracować?

- Trochę tych znanych osób było, trudno je teraz wszystkie spamiętać, ale na pewno dużym wyróżnieniem było dla mnie otrzymanie kontraktu w Hong-Kongu. To było o tyle fajne, że docenili moją pracę, zauważyli ją w Internecie i zaproponowali, że jeśli nie mogę przyjechać na dłuższą, będą zadowoleni również z przyjazdu na dwa tygodnie. A że ja jestem pierwszy do podróży, postanowiłem przyjąć tę propozycję.

W A jeśli chodzi o rodzime podwórko? Z kim miałeś okazję pracować?

- Na pewno Patrycja Kazadi, ale również niemal wszyscy tancerze z „Tańca z gwiazdami”.

Wiele projektów robiliśmy także z Anną Głogowską, z Rafałem Maserakiem czy Mariną Łuczenko. Ja też nie jestem jakiś mocno komercyjny, więc te znane nazwiska to nie jest mój cel, więc dobrze, jeśli ma się tych znajomych, ale nie przywiązuję do tego szczególnej wagi.

W Zajrzyjmy też do Twojego telefonu. Jakie numery w swojej książce telefonicznej masz, o których jeszcze kilka lat temu nawet byś nie pomyślał?

- Przez moje częste podróże, mam bardzo wiele dziwnych kontaktów z różnych stron świata, takich jak „Michael Driver Bali” czy podobne (śmiech - przyp. red.). Jeśli chodzi o te znane nazwiska, to jest to na pewno wyżej wspomniana Marina, moja bardzo dobra przyjaciółka, ale również Marcelina Zawadzka, Tomasz Barański, Olivier Janiak i wielu ludzi z TVN-u, z którymi po prostu współpracuję.

W Miałeś w ostatnim czasie propozycje z polskich programów telewizyjnych?

- Po zwycięskiej edycji You Can Dance, w kolejnych robiłem również choreografie. Niedawno miałem też propozycję tworzenia choreografii w dziecięcej edycji tego programu, ale to był moment, kiedy byłem po operacjach, więc musiałem odmówić.

W Gdzie można Cię teraz spotkać? Wciąż jest to Nowy Jork czy może więcej czasu spędzasz w Polsce?

- Teraz jestem w Polsce, ale nawet jeśli jestem tutaj, to nie mogę usiedzieć w miejscu. Za chwilę lecę do Paryża, później biznesowo znów do USA. Wiem, że będę uczył w Norwegii, później w Niemczech. Po drodze pojawiają się pewnie jeszcze jakieś projekty. Bardziej trafnym miejscem zamieszkania będzie więc Europa, bo jestem cały czas w rozjazdach.

W Wróćmy do rodzinnego miasta. Międzyrzec zmienił się po tych dziewięciu latach?

- Zauważyłem wiele nowych rzeczy, jest mnóstwo odrestaurowanych, ale także nowych budynków. Przykro mi jest tylko, że na stacji kolejowej wycięto drzewa, bo bardzo lubię naturę. Uważam jednak, że Międzyrzec dalej ma taki swój klimat miasta z duszą. Te kamieniczki, piękne kościoły, bardzo ładny rynek. To wszyst-

ko ma urok. Powiem szczerze, że większość ludzi uważa, że Stany Zjednoczone to taka kraina mlekiem i miodem płynąca, ale takich rzeczy jak tutaj, z pewnością tam nie zobaczymy.

W Najlepsze wspomnienia z Międzyrzecza? Są być może jakieś szkolne historie?

- Jeśli chodzi o szkołę, myślę, że nauczyciele będą mogli to potwierdzić... Nie chodzi o to, że nie lubiłem szkoły czy nauczycieli, ale zawsze miałem taką artystyczną duszę i ciężko było mi usiedzieć w miejscu, dlatego ciągle szukałem nowych bodźców.

W A poza szkołą? Jakies szczególne wydarzenie, które utkwiło Ci w pamięci?

- Najlepszym wspomnieniem jest zdecydowanie współtworzenie musicalu w naszym mieście. Kiedyś przyjechała do Międzyrzecza siostra Stella, pewnie znana przez wielu mieszkańców do dziś. Mieszkałem naprzeciwko siostr i właśnie s. Stella bardzo lubiła musicale, więc poprosiła mnie o przygotowanie choreografii do tego spektaklu. To było bardzo ciekawe doświadczenie, bo wystawialiśmy to później wiele razy w kinie Sława. Miłym momentem były także spotkania zaraz po wygraniu You Can Dance. Było to trochę, bo wiadomo, wielu znajomych, wielu lubianych nauczycieli. Moi rodzice mieszkali później w Białej Podlaskiej, ja uczyłem się w szkole tańca w Siedlcach. Międzyrzec Podlaski to jednak miejsce, gdzie się wychowałem i zawsze będzie głęboko w moim sercu.

W Szukając o Tobie informacji sprzed lat, jeden z nauczycieli WF podpowiedział mi, że bym koniecznie zapytał o Twoje upodobania sportowe. Podobno nie przepadałeś za sportami drużynowymi, lubiłeś za to wszystko, co związane z gimnastyką...

- Nie było tak, że w liceum uni-kałem jakoś specjalnie lekcji, na których graliśmy w piłkę nożną czy siatkówkę. Grali wszyscy, więc i ja, nie było wyjścia. Faktycznie, zdecydowanie bardziej wolałem jednak gimnastykę, bo zawsze byłem typem solisty i na efekt chciałem zapracować sam. Jest to również cecha mojego znaku zodiaku, czyli panny.

1. Nowy Jork czy Międzyrzec Podlaski?

- Nowy Jork.

2. Amerykański fast food czy polska kuchnia?

- Polska kuchnia na 100%.

3. You Can Dance czy Taniec z gwiazdami?

- You Can Dance.

4. Ulubiona tancerka?

- Karla Garcia.

5. Ulubiony taniec?

- Jazzowy.

6. Osoba, której zawdzięczasz najwięcej w życiu zawodowym?

- Iwona Orzełowska.

7. Ulubione miejsce na Ziemi?

- Nowy Jork.

8. Ulubione miejsce w Międzyrzeczu?

- Strasznie podoba mi się kawiarenka na rynku i sam odrestaurowany rynek.

W Planujesz wracać do Międzyrzecza w przyszłości?

- Nie chcę, żeby zabrzmiało to arogancko, ale nie wiem, czy teraz odnalazłbym się w małym mieście. Potrzebuję ciągłych bodźców, ciągłej stymulacji, musi się coś dziać. Od zawsze lubiłem te większe miasta, dlatego nie planuję na razie zmian, ale być może na starość pomyślę o zmianie i wróć do mniejszej miejscowości.

W Przeglądając Twoje media społecznościowe, można zobaczyć, jak często podróżujesz w najodleglejsze zakątki świata. Masz swoje ulubione miejsce na Ziemi?

- Strasznie lubię Azję, teraz byłem tam przez trzy miesiące i dalej uważam, że Filipiny i Bali to moje ulubione kierunki. Jeśli chodzi o Europę, jest to Paryż i Rzym, a w obu Amerykach przeważa Meksyk. Jednego miejsca nie wybiorę, byłoby zbyt trudno, ale Filipiny i Bali dają mi zawsze dużo spokoju i dobrej energii.

W Jakie plany w najbliższej przyszłości?

- Jestem w takim momencie życia, że zastanawiam się nad małą zmianą i spróbowaniem nowej profesji. Za mną już dwie operacje kolan, więc chcę tańczyć dalej, wciąż uczyć, ale kontuzje pokazały, że to nie będzie zawód na całe życie. Myślę, żeby zrobić jakieś kursy na projektanta wnętrz.

W Dziękuję za rozmowę.

Radosław Grabowski

Brian Poniatowski

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

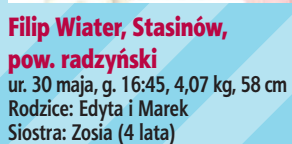
MS



Córka Moniki i Bartłomieja Bisek, Meszno, gm. Michów, pow. lubartowski
ur. 30 maja, g. 11:22, 3530 g, 56 cm
Siostra: Dominika (2,5 r.)



Filip Kamiński z rodzicami, Kopina, gm. Milanów, pow. parczewski
ur. 29 maja, g. 12:50, 4250 g, 58 cm
Rodzice: Aleksandra i Damian



Filip Wiater, Stasinów, pow. radzyński
ur. 30 maja, g. 16:45, 4,07 kg, 58 cm
Rodzice: Edyta i Marek
Siostra: Zosia (4 lata)



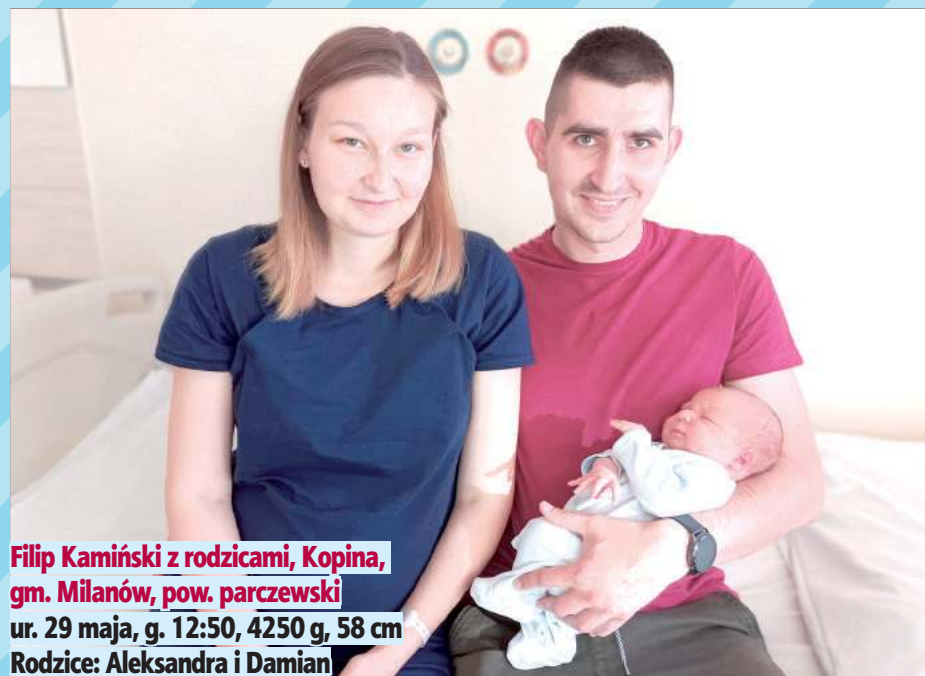
Hania Skowrońska, Skrobów, gm. Lubartów
ur. 31 maja, g. 4:15, 3270 kg
Rodzice: Arleta i Sebastian
Rodzeństwo: Franek (4 lata), Olek (2 lata)



Esterka z Radzyna Podlaskiego
ur. 1 czerwca, g. 8:53, 3750 g, 57 cm
Rodzice: Honorata i Jarosław
Siostra: Anielka (1,5 r.)



Julia Klimek, Berejów, gm. Niedźwiada,
ur. 1 czerwca, g. 2:57, 3270 g, 55 cm
Rodzice: Agata i Walter



Klara Przybysz z tatą, z Łukowa
ur. 30 maja, g. 17:58, 3940 g, 55 cm
Rodzice: Łucja i Dominik

Szpital w Radzynie



Lena Trojak, Tchorzew
24 maja, 11.00
2850 g, 53 cm
Rodzice: Julia, Tomasz



Samuel Warp, Zakępie
23 maja, 8.35
4140 g, 59 cm
Rodzice: Milena, Sebastian



Maja Paskudzka, Krasew
2 czerwca, 8.45
3430 g, 53 cm
Rodzice: Katarzyna, Przemysław
Rodzeństwo: Kacper 18 l., Kaja 16 l., Zuzia 4 l., Michalina 2 l.

Nasza piękność w finale Miss Polski! Patrycja Jarocka: Popłakałam się

Patrycja Jarocka znalazła się w gronie 32. najpiękniejszych Polek. Białczanka awansowała do finału.

19-latką ukończyła I LO im. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Obecnie mieszka w Warszawie, gdzie studiuje marketing i sprzedaż. Jarocka jest osobą empatyczną, wrażliwą. - Uwielbiam adrenalinę, wysokości. Moim marzeniem jest skok ze spadochronem. Moją pasją od kilku lat jest modeling. Jest to to, co kocham robić: stać przed obiektywem, chodzić po catwalku. Pasja do modelingu zaczęła się już bardzo dawno i do dziś jestem w nim

zakochana - dodaje.

19-latką dostała się do ćwierćfinału, zdobywając tytuł II Wicemiss Warszawy 2023. - Podczas castingu otrzymałam informację, iż dostałam się do półfinału. Dla mnie to kolejna przygoda z wyborami. Brałam udział w Queen od Poland, Foto Models oraz Miss Warszawy. W kolekcji mam tytuły: Queen od GTS 2021, Foto Models of Hotel Admiral 2020 oraz II Wicemiss Warszawy - wylicza.

Na początku maja odbyło się rozstrzygnięcie półfinału. Spośród 60 dziewcząt, 32 dostały się do finału. Wśród nich znalazła się Patrycja! Ogłoszenie wyników odbyło się on-line. - Byłam bardzo mile zaskoczona. Cieszę się, bo jestem w gronie finalistek. Z każdego województwa promocję otrzymały po dwie dziewczyny. Byłam przeszczęśliwa, kiedy zobaczyłam swoje imię i nazwisko. Popłakałam się - przyznaje.

Przed białczanką pracowity okres. Finał odbędzie się 16 lipca w Nowym Sączu. - Przede mną i koleżankami dwa zgrupowania w Krynicy - mówi Patrycja.

- W przyszłości chciałabym zostać stewardessą. Pracuję w salonie samochodowym. Od kilku lat interesuję się modelingiem i jest to moja największa pasja, uwielbiam stać przed obiektywem. Lubię gotować i chodzić na spacer, szczególnie w obecności mojego psa - Paprocha. Od czasu, gdy zdałam egzamin na prawo jazdy, zaczęłam interesować się motoryzacją, a jazda samochodem sprawia mi ogromną frajdę. Próbowałam w życiu wielu rzeczy, od gry na gitarze przez cukiernictwo, taniec, po różne sporty - przyznaje.

mp



Kiedyś nie było ulicy Nowej, była Bożnicza (cz. V). Spotkanie ocalonych z ratującymi w Płonkach koło Kurowa

Sentymentalna podróż żydowskiego chłopca

Mosze Szulsztejn wyjechał z Kurowa przed wojną, wrócił na kilkanaście godzin w 1947 roku. Swojego miasta już nie znalazł. Spacerował ulicami i odwiedzał puste miejsca, które kiedyś były gwarne, a dziś żyły już tylko w jego wyobraźni. Wywoływał w głowie wspomnienia i próbował zrozumieć to, co się wydarzyło... Publikujemy przetłumaczone przez nas z angielskiego fragmenty tej nadzwyczajnej relacji.

W czasie wizyty Moszemu towarzyszyła rodzina Ritserów, która w czasie wojny ukrywała się na strychu wiejskiego gospodarstwa prowadzonego przez jedną z wiejskich kobiet i jej dwie nastoletnie córki we wsi Płonki. Kobieta od razu zaprosiła ich do stołu.

Stodoła, która była schronem

Oto ona, stoi nad nim i zachęca do jedzenia. Jej przyjemna twarz promienieje; każda zmarszczka na jej pomarszczonej twarzy łączy się z uśmiechem zadowolenia, gdy Berl wkłada łyżkę do miski. Jednak gdy tylko gospodyni się odwraca, prosi nas o pomoc w dokończeniu jego porcji, żeby nie miała do niego pretensji. Pomagamy mu, męcząc się dla smakowitej śmietany.

Z kościoła przychodzą dwie młode córki Ludwikowej. Są trochę zdziwione, ale szczęśliwe, że nas widzą w swoim domu. Ubrane są kolorowo, odświeżone, jak to zwykle młode polskie dziewczęta w święto. Wydaje mi się, że widzę je idące do stodoły, niosące garnki z jedzeniem dla ukrywających się w stodole żydowskiej rodziny Ritserów.

Rzeczywiście, w wyprawie na poszukiwanie śladów kryjówki towarzyszą nam Wanda i Stefa, córki naszego gospodarza. Stodoła Ludwikowej nie różni się od każdej innej stodoły. Dwie krowy stoją pod murem i przeżuwają pokarmy. Zapewne stały równie spokojnie kilka lat temu, kiedy przebywali tam ukrywani Żydzi, narażający siebie i swoich ratowników na wielkie niebezpieczeństwo. Stojące na dole krowy w tym czasie były często przestraszone nieznanymi ruchami. To byli Ritserowie, ukryci głęboko w słomie i ciemności gdzieś nad ich głowami.

W oczekiwaniu na Sowietów

Cała czteroosobowa rodzina żyła w ten sposób przez prawie rok, starając się robić to najlepiej jak możliwe, świętując szabat i święta. Pojedyncze okienko na poddaszu dawało widok na świat składający się z dwóch lub trzech gałązek i kilku skrawków nieba. Patrząc przez ten otwór, nie większy niż pięść, cała czwórka oczekiwała wyzwolenia. W końcu nadszedł 25 lipca 1944 r., kiedy wkroczyła Armia Czerwona.

Nawet w kryjówce przestrzegali Prawa

Ponieważ Ritserowie byli religijni i nie jedli niekoszernych potraw, ich dieta była skromna i surowa. Ponieważ uznawali, że Ludwikowa zabija zwierzęta w sposób niekoszerny, więc nie jedli mięsa. Ich dwie sąsiadki, stojące poniżej krowy, starały się zapewnić im wystarczającą ilość mleka. W czasie Paschy Ritserowie nie jedli pokarmów zakazanych podczas tego święta i żywili się wyłącznie ziemniakami, które Ludwikowa gotowała dla nich w specjalnym koszernym garnku.

Ludwikowa wszystkie produkty mleczne odkładała dla nich. Nikomu ich nie dawała, tłumacząc, że skoro Żydzi nie jedzą mięsa ani chleba, to cały nabiał będzie dla nich. Wanda i Stefa nie protestowały, podobnie jak dwie krowy. Chętnie dawały się doić do tego koszernego celu i cierpliwie poddawały swoje pełne wymiona, żeby dostarczyć ukrywającym się Żydom wszystkiego, co było potrzebne.

Moment największej grozy

Życie Ritserów było od początku realnie zagrożone. Chłopska rodzina nie była tego tak bardzo świadoma. Pewnego razu Niemcy weszli do wsi, szukając i rekrutując drewno od chłopów. Przeszukiwali wszystko. Weszli do stodoły, w której ukrywają się Ritserowie. Próbowali otworzyć prowadzącą na strych kłapę w suficie, ale z jakiegoś powodu nie otwierała się ona łatwo. Niemcowi nie chcieli się szarpać z głupimi drzwiami: *Skoro się nie otwierają, trudno, niech i tak będzie. Czyż we wsi lub gdzieś indziej brakuje drewna?*

I wyszedł ze stodoły.

Było o krok, na wyciągnięcie ręki, czy te drzwi się otworzą, a potem... Kiedy już Niemcy będą na strychu... Gdyby znaleźli Żydów zamiast drewna, też nie mieliby nic przeciw.



Żydowski pogrzeb w przedwojennym Kurowie. Był wyjątkowo liczny, bo zmarły był aktywistą prężnie działających związków zawodowych. Organizacją pogrzebów religijnych zajmowało się wyspecjalizowane stowarzyszenie, Chewra Kadisha, przynależność do którego jednak wiązała się z niemałymi kosztami

Rodzina Ludwikowej nie była jedyną, która w okolicach Kurowa ukrywała Żydów. Zapisana została tylko część nazwisk. Według relacji Józefa Stankiewicza, pseud. „Kula”, przytaczanej na portalu sprawiedliwi.org ukrywało się w Kurowie kilkunastu Żydów. Nie ustalone zostały dotychczas wszystkie nazwiska, ponieważ nie była to pomoc bezinteresowna. Dużej pomocy udzielał Mieczysław Kutnik, który przechowywał Żydów-garbarzy, dostarczał im wyżywienie i organizował wszelką pomoc potrzebną do przetrwania. Jedną z Żydówek Małka Stern ukrywała się u niego do końca wojny. Obecnie mieszka w Izraelu i koresponduje ze swym wybawicielem. Adam Turczyk z Kurowa przechowywał u siebie rzeźnika Lejbusia (nazwisko nieustalone). Antoni Wiejak wraz z synem bednarza Mazurkiewicza z Kłody przewozili Żydów w beczkach gdzieś za Wisłę. Wacław Mańko z Barłóg opiekował się i przechowywał Żydówkę Najmark, córkę kamasznika z Kurowa. Po wyzwoleniu wziął z nią ślub. Jest to jednak tylko czubek góry lodowej - aktów pomocy było znacznie więcej

Obawa przed własnym synem

Chodzimy po stodołę, dotykając wilgotnego, lepkiego siana, oglądając każdy kąt, tę kłapę, której Niemiec nie mógł otworzyć, a przez którą dwie wiejskie dziewczyny codziennie przynosiły jedzenie ukrytym Ritserom. Nikt poza samymi ukrywającymi, Ludwikową i jej dwiema córkami, nie wiedział o kryjówce. Nawet Józef, syn Ludwikowej, który wrócił do domu po ucieczce z niemieckiego obozu jenieckiego, długo nie wiedział o ukrywających się w stodole Żydach. Początkowo trzy kobiety bardzo starały się, aby Józef nie dowiedział się, w co się wplątał. Nie wiedziały, czy w czasie pobytu w Niemczech nie zaraził się nazistowską nienawiścią do Żydów. Jednak nie dało się tak działać zbyt długo, zwłaszcza że Józefa coraz bardziej ciekawiła sprawa ilości jedzenia, które nieustannie znikało z domu. Nie mieli innego wyjścia, niż mu powiedzieć. Okazało się, że ich strach był nieuzasadniony. Gdy tylko Józef dowiedział się o ukrywa-

nych Żydach, poszedł do nich na strych i obiecał, że ich sytuacja nie potrwa długo, że szwabcy niedługo odejdą, a oni zostaną uwolnieni od strachu i z kryjówki. I rzeczywiście było tak, jak obiecał Józef. Kilka dni później w okolicy pojawiły się pierwsze jednostki sowieckie. Żydzi bardziej niż kiedykolwiek tłoczyli się wokół otworu na poddaszu, rozmo- wy teraz wypełniły się dobrą nowiną o nadchodzącym wyzwoleniu.

Zaczekajcie jeszcze kilka dni...

Ale Ludwikowa nadal podchodziła do kłapy w suficie, szepcząc w ciemną przestrzeń stłumione błagania: *Berku, synku mój, postuchaj, jeszcze nie schodź jeszcze na dół. Zostańcie tam jeszcze kilka dni, aż sytuacja się uspokoi, aż będzie bezpieczniej. Na razie jeszcze nie wiadomo, czy w pobliżu nie ma jeszcze szwabów. Powiem ci, kiedy będziecie mogli zejść...*

Za dzień lub dwa Niemcy rzeczywiście wycofali się, a ze strychu zeszli ukryci Ritserowie.

Życie zwycięża śmierć

Teraz spacerujemy z ratującymi i ratowanymi, patrzymy z wdzięcznością na przyjaznych ludzi, gościnną stodołę, niewinne zwierzęta przeżuwające pokarm z szeroko otwartymi oczami. Nie wyobrażają sobie, że w przypadku najmniejszego niepowodzenia – broń Boże – spłonęliby z całym domem. Icek, osiemnastoletni syn Berla Ritsera, jest zajęty swoim aparatem fotograficznym, żeby zrobić pamiątkowe zdjęcie z naszej wizyty. Razem z ładną Wandą szukają ustronnych miejsc za krzakami, nadających się do tego, a może i do czego innego. Jest zajęty swoim aparatem, a Wanda zrywa kwiaty, które on zabierze ze sobą. Są też zajęci sobą nawzajem, szepcząc za krzakami o czymś, czego nie możemy zrozumieć. Możemy się tylko domyślać, słysząc

Relacja Mosze Szulsztej-
na zaczerpnięta jest z
opublikowanej w Tel Avi-
vie w 1955 roku „Księgi
Pamięci Kurowa”, „Yiskor
book in memoriam of
our hometown Kurów”,
zawierającej szereg
opowieści Żydów, którzy
przed wojną opuścili
miasto lub udało im się
przeżyć. Niemal wszyscy
po wojnie wyjechali do
Izraela, USA bądź Francji

szelest wiatru. Widzisz – mówi pół żartem Grisza Zajdenwar do Berla Ritsera, wskazując krzaki z przymrużeniem oka – mamy jeszcze szansę na odrobinę radości. Pytamy Berla, czy rozważa małżeństwo? *Czy ja nie mam nic lepszego do roboty?* – pada pogardliwa odpowiedź Berla. Coś dziwnego mnie niepokoi w tej odpowiedzi i czuję, że bogowie mogą interweniować w nasze ludzkie sprawy. Och, jak bogowie tworzą ludzkie spory! Kto wie, jak długo trwałabym w tym stanie niepokoju, gdyby przed naszym rozstaniem śliczna Wanda nie przyniosła swojego ślicznego bukietu. Czuję, że jej piękny bukiet i jej piękny uśmiech mogą wypełnić stworzoną przez bogów przepaść między ludźmi oraz przepaść między nią a Ickiem. Rodzina odprowadza nas do bramy i żegnamy się.

Proszę o bukiet kwiatów dla partyzanta Grisy Zajdenwara. To dzięki niemu możemy teraz swobodnie chodzić po polskich ścieżkach.

Zbigniew Smółko

Przepraszam! Namieszałem!

Tydzień temu w tym miejscu opowiadałem o inicjatywie godnego upamiętnienia żołnierzy Armii Krajowej, którzy jesienią 1943 pod Radzyńniem wykonali wyrok na Adolfie Dykowie, „kacie Południowego Podlasia”. I wszystko by było dobrze, gdybym na chwilę, pisząc, nie stracił kontaktu głowy z resztą ciała.

Autorem pomysłu i siłą napędową do jego realizacji jest pan Piotr Szkurlatowicz, historyk regionalista, znawca zwłaszcza dziejów powiatu radzyńskiego. Osoba powszechnie znana i ce-

niona, także przeze mnie. Co nie przeszkodziło mi w zmienieniu mu nazwiska na Szubartowicz. Niby chochlik redakcyjny to stwór dobrze znany, sam pan Piotr też w łaskawości swojej mnie pocieszał, że każdy może coś palnąć od czasu do czasu - ale jednak w ten sposób to strasznie głupio... Przepraszam. Siedzę z czerwonymi uszami.

W tej sytuacji drobiazgiem już jest pokręcenie sprawy zarządzania pasem drogowym DK 63, gdzie miałby stanąć ewentualny pomnik - Starosta Radzyński musi prosić o zgodę Dyrekcję Dróg Krajowych, nie może działać samodzielnie. Ale grunt, że sprawa toczy się do przodu.

Zbigniew Smółko
REG

Tajemnice XIX-wiecznego drewnianego kościółka w Zofiborze (cz. I)

Święta Zofia i dominikanie



Kościół w zimowej szacie. Obecna świątynia pochodzi z połowy XIX wieku i jej dość surowa forma nie zwiastuje bogactwa wnętrza

Bywali tam królowie polscy, najznamienitsi magnaci I Rzeczypospolitej i prowincjałowie zakonów. Dziesięć kilometrów na południowy wschód od Łukowa leży miejscowość, o której informacje i dokumenty można znaleźć w Rzymie, Krakowie, Warszawie, a nawet we francuskim Lille, a o której istnieniu nie wie większość mieszkańców pobliskiego Radzyna. Cóż jest w niej takiego, że jej sława dotarła poza granice Polski?

Jak powiedział ktoś mądry - historia bez legendy byłaby nie do strawienia. Zaczniemy więc od legendy. Pomiędzy Wólką Domaszewską a Domaszewnicą, w starym, pięknym borze nad krętą (w owym czasie) rzeką Bystrzycą miało miejsce objawienie św. Zofii wraz z córkami - Wiarą, Nadzieją i Miłością. Święta ta cieszyła się bardzo dużym kultem zarówno w prawosławiu jak i w katolicyzmie. Może dlatego wybrała to miejsce pogranicza kultur na swoją wizytę. Także jeszcze w XVII w. Zofibór nie był miejscowością, a nazwą lasu nadaną na cześć tych objawień. I właśnie „in Sylva Sophibor” Jan Domaszewski, wojski łukowski, wzniósł około 1650 drewniany kościółek. Zwróćmy uwagę, że było to w praktycznie w tym samym czasie co powstanie kościoła św. Trójcy w Radzynie, a wcześniej niż św. Małgorzaty w Ulanie. Malowidła w obecnym kościele zofiborskim (powstałe w czasie II wojny światowej) sugerują, że święta objawiła się dziewcz

REG

czynce pochodzenia chłopskiego a dopiero za nią przybyli okoliczni mieszkańcy wszystkich stanów. Z pewnością freski powstały na podstawie przekazów ustnych dotyczących cudu.

Psy Pańskie pod Łukowem

Potem dotarli tu dominikanie, jak się tu znaleźli? Domini Canes - Psy Pana - sama geneza nazwy jest bardzo ciekawa. Pies z płonąca pochodnią w zębach przyśnił się matce św. Dominika jako zwiastun tego, że syn podpali cały świat Słowem Bożym. I tak się stało - św. Dominik założył w 1216 r. Zakon Kaznodziejski słynący do dziś z głoszenia Słowa Bożego. Na marginesie proszę zwrócić uwagę, że św. Roch - tak popularny na ziemi łukowskiej - jest przedstawiany również z psem (który lizał jego rany i pozwolił wyzdrowieć, gdy ten był chory).

Szlacheckie porachunki z pobożnym happy endem

Genezy powstania klasztoru dominikańskiego w Zofiborze to historia o tym, jak Opatrzność z wydarzeń, wydawałoby się złych, potrafi wyprowadzić coś dobrego. Wspomniany już wcześniej Jan Domaszewski pożyczył w 1666 r. Kazimierzowi Domaszewskiemu okrągłą sumkę pod zastaw dóbr Krasew. Kazimierz nie był to człowiek o kryształowym charakterze. Wszystko potoczyłoby się może inaczej, ale kwota ta pochodziła z posagu żony Jana - Teresy Goździkowskiej. Jan umarł w 1669 r. bezpotomnie, pozostawiając wdowę z należnością, której Kazimierz Widlica Domaszewski wcale nie miał zamiaru zwrócić. Mało tego!

Dominikanie otrzymali również prawo do stworzenia browaru i propinowania wódki i piwa oraz prowadzenia karczmy, z którego skorzystali

Dokonał zajazdu na dobra Krasew (pamiętajmy jesteśmy w Rzeczypospolitej Sarmackiej!) i odebrał je Teresie. Sprawa oparła się o Trybunał Koronny Lubelski. W czasie przydługiego procesu Teresa Goździkowska wyszła ponownie za mąż, za Felicjana Tchórzewskiego, a Kazimierz Domaszewski umarł bezpotomnie. Sprawa toczyła się dalej - ale brali w niej już udział Felicjan Tchórzewski, jako wdowiec, oraz siostra i spadkobierczyni Kazimierza - Anna Widlicz Domaszewska kasztelanka lubelska wraz ze swym drugim małżonkiem Janem Nowosielskim - starostą łukowskim. Finalnie, po wielu latach, sąd przyznał rację Felicjanowi Tchórzewskiemu. Ten był już podeszły w latach, nie posiadał potomków i pomyślał, że warto zainwestować w swoje zbawienie i przekazał odzyskaną sumę przeorowi dominikanów Piotrowi Drogoszewskiemu z intencją fundacji klasztoru w dobrach, na których ona spoczywała, czyli domaszewskich. W niedługim czasie po tym zmarł. W zaistniałej sytuacji idea powstania klasztoru w dobrach domaszewskich podchwycił syn Anny Widlicz Domaszewskiej i Jana Nowosielskiego - Franciszek Nowosielski. Przy okazji złożył hołd swojej ukochanej i przyszłej małżonce Zofii z Goździk starościance stężyckiej, fundując klasztor przy kościele pod wezwaniem jej patronki. W kosztach fundacji partycypowało również przyrodnie rodzeństwo Franciszka z pierwszego małżeństwa Anny Domaszewskiej oraz siostra Felicjana, a nawet w sposób pośredni Mikołaj Firlej.

I to właśnie tzw. Summa Tchórzewska jest wymieniana w księgach zakonnych zofiborskich jako główna kwota fundacyjna, a Felicjan Tchórzewski był pierwszy na liście mszy odprowadzanych za fundatorów i dobroczyńców klasztoru.

Co wiemy o starym klasztorze

Czasy na taką fundację nie były sprzyjające. Również na Ziemi Łukowskiej słychać było tętent kopyt Jeźdźców Apokalipsy. Teren spustoszony był po powstaniu Chmielnickiego i wojnach potopu szwedzkiego, ludność zdziesiątkowana przez epidemie, które przywlekły przetaczające się wojska. Jakby tego wszystkiego było mało - długotrwałe susze a potem nieustające ulewę niszczyły uprawy. Głód panował wszędzie. Nie bez powodu to właśnie w tamtym czasie powstały tak dobrze nam znane ostatnio suplikacje „od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie...”. W 1721 roku rozpoczęto wyznaczanie siedliska pod klasztor a następnie jego budowę. Był to budynek z drzewa sosnowego, oszalowany gliną, z jednym kominiem, z dwoma piecami. Posiadał 4 izby - w jednej z nich znajdowała się kuchnia. Miał dobudowaną spiżarnię. Drzwi i okna były okute. Pokryto go słomą. Wiadomo też, że bracia dominikanie dysponowali mahoniowymi meblami. Był usytuowany w miejscu gdzie obecnie jest trawnik między drogą asfaltową a plebanią w Zofiborze.



Zakon Kaznodziejski (dominikanie) z reguły szukał miejsca na siedzibę w dużych miastach, najchętniej akademickich, gdzie mógł w pełni realizować swój charyzmat. Wobec niedostatku drugiej połowy wieku XVII przyjmował jednak też placówki wiejskie, pozwalające utrzymać się z pracy na roli. Po obecności dominikanów w Zofiborze zostało kilka obrazów przedstawiających św. Dominika. Zwykle założyciel przedstawiany jest z księgą i symbolizującą czystość lilią

Zofibór był to bardzo nietypowy klasztor dominikański - co do zasady powinny one powstawać w miastach, zwłaszcza rozwijających się, gdzie bracia mogliby głosić kazania i zbierać ofiary na swoje utrzymanie. W XVIII wieku po Soborze Trydenckim wolno im już było czerpać zyski z ziemi albo czynszów a nie tylko z ofiar, więc przy pomocy fundatora mogli jakoś funkcjonować

Wystrój samego kościoła był i jest bardzo podobny do wystroju kościoła przy klasztorze sióstr Dominikanek na Gródku w Krakowie. A obraz św. Dominika w srebrnej szacie jest praktycznie identyczny. Warto pamiętać, że w tamtych czasach teren wokół kościoła, jak i jego podziemia, pełniły funkcję cmentarza. Chodząc wokół niego stąpamy po mogiłach. Obok klasztoru znajdował się szpital - w tamtych czasach nie było to miejsce służące do leczenia chorych, lecz do opieki nad bezdomnymi i ubogimi. W pobliżu klasztoru powstał folwark z domem dla czeladzi, spi-

chlerzem, stodołą, oborą, szopą, owczarnią letnią, chlewikiem i murowaną piwnicą. Fundatorzy uposażyli braci dominikanów w pola, łąki oraz poddanych (chłopi byli wtedy przekazywani z rąk do rąk jako część ruchoma majątku). Bracia z czasem stworzyli ogród owocowy i warzywny. Uprawiali zboża, groch, rzepak i kartofle. Hodowali też zwierzęta: konie, krowy, byczki, owce, trzodę chlewną i drób. W Zofiborze zaczęły odbywać się też jarmarki. Ojcowie mieli też prawo do używania pobliskiego młyna.

Monika Gotoś

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Wyraźna przegrana z „Białą Gwiazdą” na koniec sezonu

Porażką zakończyli sezon podopieczni trenera Ireneusza Mamrota. W ostatniej kolejce Fortuna 1. Ligi Górnik przegrał na swoim stadionie 0:3 z Wisłą Kraków.

Zdecydowanym faworytem sobotniego meczu w Łęcznej byli goście, wciąż walczący nawet o bezpośredni awans do PKO Ekstraklasy.

Zgodnie z oczekiwaniami, spotkanie rozpoczęło się od ataków piłkarzy „Białej Gwiazdy”. Już w 5. minucie bardzo bliski otworzenia wyniku był Igor Sapała, ale fatalnie spudłował z bliskiej odległości od bramki Górnika. Gospodarze też mieli swoje szanse, w 7. minucie po dośrodkowaniu od Miłosa Kozaka w słupek trafił Damian Zbozień. „Wiślacy” dopięli swego w 14. minucie, gdy po koronkowej akcji swojego zespołu do bramki zielono-czarnych trafił Michał Żyro.



Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Wisła wygrała zasłużenie

Pierwsza połowa to dominacja Wisły, która strzeliła dwa gole, a mogła do tego dorzucić jeszcze dwa. Wynik 2:0 to był dla nas najniższy wymiar kary. My mieliśmy tylko sytuację Serhija Krykuna. Druga połowa była zdecydowanie lepsza w naszym wykonaniu. Mieliśmy jednak rażącą nieskuteczność. Gdybyśmy trafili na 1:2, to gra mogłaby się jeszcze ciekawie ułożyć, dodałoby nam to animuszu. Wisła wygrała zasłużenie. Postawiony przed drużyną cel został w tym sezonie zrealizowany, ale potrzebujemy wzmocnień. Kadra była wąska i gdy w końcówce część zawodników pauzowała, to było widoczne.

Nie minęło pół godziny gry, a było już 2:0 dla Wisły. Drugiego gola dla krakowian strzelił bowiem Dawid Szot, który precyzyjnym strzałem z pola karnego wykorzystał podanie od kolegi z zespołu. Goście mogli trafić chwilę wcześniej, ale nieznacznie w dobrej sytuacji pomylił się Luis Fernandez.

Łączniaki starali się odgryźć, bliski szczęścia był Marcin Biernat, jednak piłka po jego strzale

głową nie trafiła w bramkę. Za chwilę świetne prostopadłe podanie od Wiktora Łychowydka otrzymał Serhij Krykun, który minął już nawet wychodzącego z bramki Mikołaja Biegańskiego i... spudłował.

Niewykorzystane okazje zemściły się na gospodarzach w samej końcówce, gdy Mateusz Młyński popisał się mocnym strzałem z pola karnego, pokonując Macieja Gostomskiego,

JUŻ WSZYSTKO WIEMY

ŁKS Łódź i Ruch Chorzów wracają do elity - to już pewne, bo oba zespoły wywalczyły awans do PKO Ekstraklasy. O promocję w barażach powalczą natomiast: Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Wisła Kraków, Puszcza Niepołomice i Stal Rzeszów. Do eWinner 2. Ligi spadają natomiast Chojniczanka Chojnice, Sandecja Nowy Sącz i Skra Częstochowa

który w tym spotkaniu miał pełne ręce roboty. To trafienie ustaliło wynik meczu - Górnik uległ Wiśle 0:3 w ostatnim spotkaniu tego sezonu.

Zielono-czarni skończyli sezon na 12. miejscu w tabeli z dorobkiem 40 punktów zdobytych w 34 meczach, czyli dziewięćma oczkami przewagi nad strefą spadkową. Do miejsca gwarantującego baraże o PKO Ekstraklasę zabrakło 11 punktów.

Górnik Łęczna - Wisła Kraków 0:3 (0:2)

Bramki: Żyro 14', Szot 30', Młyński 86'.

Górnik: Gostomski - Zbozień, Biernat, de Amo, Dziwniel (87' Turek) - Kozak, Pierzak (62' Szramowski), Kryeziu, Gąska (76' Łychowydka), Krykun (87' Bednarczyk) - Podliński (87' Żabiński).

Wisła: Biegański - Colley, Łasicki, Szot - Villar (67' Talar), Basha (62' Duda), Sapała (81' Igbekeme), Fernández (81' Błaszczkowski), Juncà (46' Młyński) - Rodado, Żyro.

Żółte kartki: Pierzak, de Amo - Sapała, Młyński.

Sędziował: Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)

Widzów: 3395.

Dominik Smagała



Wyniki 34. kolejki:

Górnik - Wisła 0:3
Zagłębie - Sandecja 1:1
Podbeskidzie - Resovia 4:3
Termalica - Arka 2:1
ŁKS - Odra 1:0
Chojniczanka - Katowice 3:3
Ruch - Tychy 1:0
Stal - Skra 2:1
Puszcza - Chrobry 0:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	34	66	58-36
2.	Ruch Chorzów	34	62	48-33
3.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	34	61	55-37
4.	Wisła Kraków	34	60	61-38
5.	Puszcza Niepołomice	34	58	49-36
6.	Stal Rzeszów	34	51	57-44
7.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	34	49	56-47
8.	Arka Gdynia	34	48	56-45
9.	Chrobry Głogów	34	46	44-53
10.	GKS Katowice	34	44	41-39
11.	Zagłębie Sosnowiec	34	42	33-43
12.	Górnik Łęczna	34	40	40-45
13.	GKS Tychy	34	39	46-52
14.	Resovia	34	38	43-51
15.	Odra Opole	34	37	39-48
16.	Skra Częstochowa	34	31	19-50
17.	Chojniczanka Chojnice	34	27	35-57
18.	Sandecja Nowy Sącz	34	27	28-54

dsm

eWINNER II LIGA

WYNIKI 34. KOLEJKI

Wisła - Lech II 3:1
Bramki: Paluchowski 68', 90+3' - Wilak 15'.
Olimpia - Jastrzębie 0:1
Bramka: Witkowski 37' (k).
Garbarnia - Górnik 3:1
Bramki: Karbownik 76', 83', Assinor 90' - Krasa 70'.
Polonia - Motor 1:1
Bramki: Tomczyk 75' - Król 90+3'.
Zagłębie - KKS Kalisz 4:3
Bramki: Kryszelnicki 52', Kusztal 57', Szafranek 72', 88' - Koczy 21', Gordillo 61', Gawlik 70'.
Kotwica - Pogoń 1:1
Bramki: Frączczak 66' - Bujalski 38'.
Siarka - Śląsk II 1:0
Bramka: Cichocki 81'.
Hutnik - Znicz 0:1
Bramka: Pomorski 80'.
Radunia - Stomil 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Polonia Warszawa	34	65	57-36
2	Znicz Pruszków	34	59	49-37
3	Kotwica Kołobrzeg	34	59	45-33
4	Stomil Olsztyn	34	57	51-32
5	Wisła Puławy	34	56	56-38
6	Motor Lublin	34	55	52-37
7	KKS Kalisz	34	54	63-45
8	Pogoń Siedlce	34	48	41-42
9	Olimpia Elbląg	34	47	40-36
10	GKS Jastrzębie	34	47	41-45
11	Lech II Poznań	34	42	45-60
12	Hutnik Kraków	34	40	41-48
13	Radunia Stężyca	34	39	47-57
14	Zagłębie II Lubin	34	38	44-68
15	Górnik Polkowice	34	37	46-52
16	Siarka Tarnobrzeg	34	33	37-57
17	Garbarnia Kraków	34	32	52-65
18	Śląsk II Wrocław	34	31	38-57

mp

mp
REG

Wisła zagra w barażach o I ligę!

Zrobili to! Piłkarze Wisły Grupa Azoty Puławy wywalczyli awans do gier barażowych o I ligę.

Podopieczni Mariusza Pawlaka pokonali 3:1 Lecha II Poznań, chociaż do 68 minuty przegrywali 0:1. Dwukrotnie do siatki trafił Adrian Paluchowski. Gola zdobył również Damian Kołtański.

Pierwsze minuty przy Hauke-Bosaka to bardzo nerwowa gra z obu stron. Młodzi zawodnicy z Poznania wzmocnieni byłym reprezentantem Polski Szymonem Pawłowskim oraz Krystianem Sanockim mądrze się bronili i czekali na swoje okazje. Wiślacy grali bardzo nerwowo i niedokładnie. W 15. minucie właśnie na karb nerwów można zrzucić to, co wydarzyło się pod bramką Wisły Grupa Azoty. Po fatalnej zabawie po wrzucie z autu Piotr Zieliński nabił piłką Mikołaja Tudruja, a piłka trafiła w słupek wiślackiej bramki. Niestety, ku rozpaczy fanów Wisły w polu karnym najsprytniejszy okazał się Filip Wilak i mający już angaż w pierwszym zespole zawodnik skierował piłkę do pustej bramki. Na puławskim stadionie zapanała cisza przerywana jedynie radością gości.

Chwilę później mogło być 0:2, ale uderzenie Pawłowskiego minęło bramkę Zielińskiego. Puławianie ekipie Lecha odpo-



Wiślacy już w środę powalczą ze Stomilem o swoje marzenia, o I ligę!

wiedzieli w 22. minucie, kiedy to Dominik Banach wpadł w pole karne przyjezdnych, uderzył, ale 16-letni Mateusz Pruchniewski odbił futbolówkę na poprzeczkę swojej bramki. Siedem minut później groźnie na puławską bramkę uderzał Maksym Czekala, ale jego strzał nie sprawił problemu bramkarzowi Wisły. Więcej kłopotów Zieliński miał po strzale Pawłowskiego w 38. minucie, kiedy to wypożyczony z Wisły Płock bramkarz zbił w bok piłkę po strzale ex-reprezentanta Polski.

W końcówce doszło jeszcze do kontrowersji, bowiem w polu karnym Lecha upadł Dominik Cheba, ale Albert Różycki z Łodzi pokazał aut dla gości, czym wzbudził salwy śmiechu i gwizdów na stadionie przy Hauke-Bosaka.

Druga połowa rozpoczęła się zdecydowanie lepiej niż

pierwsza. Już w 47. minucie gry wprowadzony w przerwie z ławki Krystian Puton, który wrócił o rywalizacji po urazie, wyszedł do sytuacji sam na sam, a biegnący za nim Mikołaj Tudruj, niewiele myśląc, sfaulował zawodnika Wisły. Decyzja arbitra nie mogła być inna, jak czerwona kartka dla obrońcy Lecha i goście musieli radzić sobie, grając w osłabieniu.

Mimo gry w przewadze ekipa z Poznania bardzo długo odpierała ataki piłkarzy Wisły Grupy Azoty. W 62. minucie gry Mateusz Klichowicz podał do Dominika Banacha, ale Pruchniewski w dobrym stylu obronił; Kilka minut później Adrian Paluchowski uderzył, ale młody bramkarz Kolejorza kolejny raz przerzucił piłkę nad poprzeczką. Wiślacy dopięli swego dopiero w 68. minucie, kiedy to w zamieszaniu pod bramką gości piłkę do siatki skierował Paluchowski. Tym ra-

zem obiekt przy Hauke-Bosaka eksplodował z radości, chociaż do pełni szczęścia puławianom brakował jednego gola. W 73. minucie Damian Kołtański kapitalnym strzałem zza pola karnego umieścił piłkę w siatce gości drugi raz i puławianie mogli cieszyć się, bowiem ich rywale KKS 1925 Kalisz tracili punkty, co oznaczało, że Duma Powiśla zagra w barażach.

W trzeciej minucie doliczonego czasu gry po centrze Klichowicza szczupakiem popisał się Paluchowski i wiślacy przypieczętowali wygraną i mogli czekać na wyniki z innych boisk. Ostatecznie okazało się, że puławianie w barażu zmierza się ze Stomilem Olsztyn, a ze strefy barażowej wypadł zespół KKS-u 1925 Kalisz, który przegrał swoje spotkanie z rezerwami Zagłębia Lubin.

Czas na Stomil

Już 7 czerwca o godz. 17:45 puławianie zagrają na wyjeździe ze Stomilem Olsztyn.

W drugiej parze Kotwica Kołobrzeg podejmie Motor Lublin. Zwycięzcy zmierzą się w finale zaplanowanym na 11 czerwca na godz. 15:30. Nikt nie miałby nic przeciwko, gdyby wybrańcy Pawlaka powtórzyli wynik z 13 maja, kiedy to wygrali 3:0 na boisku Stomilu. Jakie było zdziwienie miejscowych, kiedy już po 18 minutach na tablicy widniał wynik

Filip Arak od zadań specjalnych! W ostatniej chwili!

Podlasie Biała Podlaska pokonało 1:0 Cracovię II Kraków!

Jedynego gola w doliczonym czasie gry zdobył Filip Arak. 20-letni defensor, który przeszedł do biało-zielonych z Polonii II Warszawa najlepiej zachował się przy rzucie rżnym bitym przez Wiktora Niewiarowskiego i głową trafił do siatki. Dla niego to trzecie trafienie w sezonie. Dla Podlasia to 13. zwycięstwo w sezonie, a 8. na wyjeździe.

- Fajnie, bo teraz my mieliśmy możliwość cieszenia się z gola na wagę trzech punktów, którego zdobyliśmy w samej końcówce. Wszyscy pamiętają, że jesienią to rywale strzelali gole w ostatnich fragmentach i to naszym stadionie. Karta się odwróciła. Według mojej opinii to nie jest przypadek, a dobra forma, solidna praca na każdym z zajęciach. Teraz zbiera-



Radość graczy Podlasia po triumfie z Cracovia II

my tego plony w postaci punktów, w postaci zwycięstw - mówi Artur Renkowski.

Szkoleniowiec przyznaje, że jego ekipa rozegrała dobre spotkanie. - Przez godzinę byliśmy

zdecydowanie lepszą drużyną. Cracovia II nie stworzyła sobie żadnej klarownej sytuacji. My mogliśmy pokusić się o trafienia. Wiktor Niewiarowski od połowy boiska biegł sam na sam, ale

uderzył obok bramki. Po przerwie Filip Arak uderzył w poprzeczkę, a następnie Wiktor miał idealną sytuację, ale bramkarz okazał się górą. Później gospodarze podkreśli tempo. Wykreowali sobie dwie bardzo dobre okazje, ale szczęście było z nami. Krzysiek Salak wybił piłkę z linii bramkowej, a następnie Rafał Misztal pokazał klasę między słupkami. Krakowianie stracili jednego zawodnika, a my w doliczonym czasie potrafilimy przechylić szalę na swoją korzyść - dodaje.

Cracovia II Kraków - Podlasie Biała Podlaska 0:1 (0:0)

Bramka: Arak 90+2'. **Cracovia:** Hamulewicz - Stachera, Bociek, Pieńczak, Bracik, Zaucha, Ożóg (57' Gut), Wiśniewski, Wojtyśko (46'

Budziński), Kapek, Strózik. **Podlasie:** Misztal - Arak, Kot, Kozłowski (32' Nojszewski), Salak, Andrzejuk (74 Kurowski), Podstolak (63 Bahonko), Pigiel, Lepiarz, Niewiarowski, Kosieradzki. **Żółte kartki:** Pieńczak - **Czerwona kartka:** Pieńczak 88', za dwie żółte kartki.

Od rana do nocy

Jak wyglądała podróż piłkarzy Podlasia?
Do Rącznej wyjechali w dniu meczu o godz. 8. - Zatrzymaliśmy się na obiad w Zawadzie. Już za Rzeszowem zjedliśmy pierś z kurczaka, ryż oraz warzywa. Po spotkaniu czekała na nas pizza. W domach byliśmy tuż przed godz. 3 w nocy - opowiada Renkowski.

mp

Stal Stalowa Wola - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 5:0 (3:0). Planowe lanie Głupi system wymusił dziwne decyzje

Ustalając skład na niedzielny mecz, trener Paweł Babiarczy brał pod uwagę głównie jedno kryterium: czy zawodnik ma mniej niż dwadzieścia jeden lat i czy przy okazji nie jest wychowankiem klubu. Przeciw liderowi wyszli wyłącznie młodzieżowcy, z których czterech rozpoczynało przygodę w Orleńtach.

Relacjonowanie niedzielnej konfrontacji z pewnością zmierzającą do II ligi Stalą nie ma większego sensu: rywal dominował od pierwszej do ostatniej sekundy i gdyby musiał, goli mogłoby być więcej. Młodzi ludzie z Radzyna robili, co mogli, kiedyś doświadczenie zaprocentuje. Faworyt dopisał sobie potrzebne trzy punkty w ligowej tabeli, a Orleńta dopisały sobie 1350 oczek w klasyfikacji Pro Junior System i też plan zrealizowały. O co chodzi z PJS i dlaczego biało-zieloni wysłali na Podkarpacie ekipę zbliżoną wiekiem do licealnej wycieczki?

Jak się liczy Pro Junior System

PZPN wymyślił, że będzie wspierał futbol młodzieżowy i zapłaci pieniądze czterem drużynom, które najczęściej będą wystawiać młodzieżowców (mniej niż 21 lat). Jedna minuta małałata na boisku - jeden punkt. Jeśli młodzieniec jest wycho-

wankiem: minuta razy dwa! Tyle że chłopak musi zagrać w co najmniej pięciu meczach i co najmniej 270 minut. Wygrany 400 tysięcy złotych, kolejni 300, 200 i 100.

Placą niezależnie od wyniku

Początkowo miało to odrobinię sensu, bo z wypłaty odpadali spadkowicze. Teraz jest głupiej: dostają tylko połowę kwoty, ale reszta nie wraca do puli, tylko zostaje PZPN-owi, który, jak wiadomo, potrzebuje jej najbardziej na świecie. W efekcie np. Lublinianka zdobyła wiosną jeden punkt, ale gra samymi młodymi i prowadzi w tabeli PJS z ogromną przewagą. Drugie miejsce ma KSZO Ostrowiec Świętokrzyski i raczej na nim pozostanie, Orleńta mają 13709 punktów i nieznacznie wyprzedzają Czarnych Połaniec. W grze jest więc 200 tysięcy złotych, czyli kwota zbliżona do tej, którą przekazuje główny sponsor, czyli Miasto Radzyń Podlaski.

Ostatnia finansowa szansa

Orleńta dysponują jednym z najniższych budżetów w lidze: nie mówię tu nawet o milionerach z Wieczystej, ale chociażby i Stal nawet dostaje od spółek miejskich kwotę z sześcioma zerami na końcu. Standardem w III lidze jest płacenie piłkarzom sum znacznie powyżej 5 tysięcy złotych, a czasem kilka razy wyższych (pomijam, że Faworow z Wieczystej kosztuje tyle, co stadion na Warszawskiej...). W Radzynie nikt do „piątki” nawet się nie zbliżył.

Stal Stalowa Wola - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 5:0 (3:0)

gole: Kosei 24, 62, Wydra 26, Imiela 33, Rogala 75
Stal: Smytek - Soszyński, Kołbon (Pieterczak), Szuszkiewicz, Banach (63 Duda), Ziarko (63 Olszewski), Imiela, Wydra (80 Książek), Kosei (63 Pikula), Kowalski, Rogala
Orleńta: Kołotyło - Błasiak, Żukowski, Duchnowski, Zajac, Korolczuk, Obroślak, Szczygiel, Madembo (70 Roguski), Aleksandrowicz, Kuźma
sędziował: Rzuciłdo
widzów 500

Ot i cała tajemnica lania na Podkarpaciu

Dla kibiców na pewno nie ma satysfakcji w oglądaniu słabych widowisk, ale żeby w przyszłym roku móc cieszyć się takimi widowiskami, jak wygrane u siebie i z Wieczystą, i ze „Stalówką” - to niespecjalnie jest inne wyjście. Bo w gwałtowny przypływ hojności burmistrza raczej nikt za bardzo nie wierzy.

W sobotę o godz. 17.30 będzie podobnie. Jeśli tylko będą zdrowi podopieczni. Jeśli tylko będą zdrowi podopieczni. Jeśli tylko będą zdrowi podopieczni. Jeśli tylko będą zdrowi podopieczni. Jeśli tylko będą zdrowi podopieczni.

Zbigniew Smółko

A miał być finał, a miał być puchar... Skończyło się kompromitacją

Nic z tego. Mało kto się tego spodziewał. Podlasie, grające w bardzo mocnym składzie, uległo czwartoligowcowi.

Od zawsze mówiło się, że Puchar Polski często rządzi się swoimi prawami. Wielokrotnie teoretycznie słabsi wygrywali z wyżej notowanymi. Niestety, taka sytuacja przytrafiła się ekipie Artura Renkowskiego.

Start Krasnystaw bardzo szybko wyszedł na prowadzenie za sprawą Miłosza Ciechana. Starsi kibice pamiętają grę jego taty - Marcina „Cindola” Ciechana w barwach AZS-u Podlasie oraz AZS-ie AWF. Jeszcze gorzej było w 25. minucie, kiedy drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Mateusz Podstolak.

Nasi zdołali wyrównać po zespołowej akcji, zagranu Macieja Kurowskiego do Damiana Lepiarza, który z bliska Krzysztofa Janiaka. Kolejne minuty nie przynosiły zmiany wyniku aż 81. minuty. Wtedy Dominik Skiba sfinalizował zagranie z boiska i pokonał Rafała Misztala. Jak się później okazało, to trafienie dało przepustkę Startowi do walki w meczu finałowym.

Przed pierwszym gwizdkiem biało-zieloni byli zdecydowanym faworytem pół-

finału. Ba, bez większych problemów mieli wygrać finał i cieszyć się z pokaźnej kwoty za zwycięstwo w rozgrywkach wojewódzkich. Jeszcze kilka godzin temu była wizja, iż do Białej Podlaskiej przyjedzie ekipa z drugiej, a może pierwszej ligi. Była wizja. Skończyło się na kompromitacji, bo jak nazwać przegraną z czwartoligowcem.

W drugim półfinale Świdniczanka Świdnik poradziła sobie z rolą faworyta i rozbiła na wyjeździe aż 6:0 Gryf Gminę Zamość.

Start Krasnystaw - Podlasie Biała Podlaska 2:1 (1:1)

Bramki: Ciechan 7', Skiba 81' - Lepiarz 32'. **Podlasie:** Misztal - Arak, Chyla (46' Kot), Kozłowski, Salak (46' Noszewski), Niewiarowski (90' Balicki), Bahonko, Kurowski (70' Kosieradzki), Pigiel, Lepiarz. **Czerwona kartka:** Podstolak 25', za dwie żółte kartki.

mp

III LIGA

WYNIKI 32. KOLEJKI

Cracovia II - Podlasie 0:1
Bramka: Arak 90+2'.
Stal - Orleńta 5:0
Bramki: Iwao 24', 62', Wydra 26', Imiela 33', Rogala 74'.
Wisła - Korona II 5:3
Bramki: Sudy 14', Etoundi 35' (k), 79', 90', Wyjadłowski 41' - P. Lisowski 3', Rybus 44', 47'.
KS Wiązownica - KSZO 3:1
Bramki: Kasia 35', 63', Musik 90+2 - Zimnicki 90'.
Wisłoka - Avia 1:3
Bramki: Smoleń 4' - Białek 6', 22' (k), Kalinowski 42'.
Wieczysta - Czarni 3:0
Bramki: Jankowski 54', Torres 81' (k), Linca 87'.
Chełmianka - Podhale 2:1
Bramki: Czmeleńko 31' (s), Wójcik 54' - Michota 19'.
Lublinianka - Sokół 2:3
Bramki: Kołacz 7', Malec 29' (k) - Feret 42', Tarała 67', Mazgoła 87'.
Unia - ŁKS Łagów 3:0
Walkower.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Stalowa Wola	32	68	60:27
2.	Wieczysta Kraków	32	64	71:33
3.	Avia Świdnik	32	62	50:25
4.	KSZO Ostrowiec Św.	32	55	59:35
5.	Podlasie Biała Podlaska	32	51	58:38
6.	Cracovia II Kraków	32	50	63:46
7.	Wisłoka Dębica	32	49	50:43
8.	Sokół Sieniewa	32	46	55:63
9.	Czarni Połaniec	32	44	43:53
10.	Orleńta Radzyń Podlaski	32	43	41:55
11.	Unia Tarnów	32	39	41:62
12.	Podhale Nowy Targ	32	39	54:44
13.	Korona II Kielce	32	39	59:50
14.	KS Wiązownica	32	39	46:55
15.	Chełmianka Chełm	32	34	41:47
16.	Wisła Sandomierz	32	27	40:80
17.	Lublinianka Lublin	32	20	40:85
18.	ŁKS Łagów	32	37	27:57

OSTATNIE KOLEJKI

(09/10.06): Podlasie - KS Wiązownica (sob., godz. 17:00), Orleńta - Lublinianka (sob., godz. 17:30), Stal - Wisła, Sokół - Cracovia II, KSZO - Unia, Podhale - Wieczysta, Czarni - Wisłoka, Avia - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka 0:3 (wo).
(17.06., godz. 17:00): Orleńta - Cracovia II, Unia - Podlasie, Wisła - Avia, Korona II - Czarni, Wisłoka - Podhale, Chełmianka - KSZO, KS Wiązownica - Sokół, Lublinianka - Stal, Wieczysta - ŁKS Łagów 3:0 (wo).

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Powiślak znów gromi, trener Muszyński mówi pas

Dobre informacje płyną z Różańca, gdzie Powiślak po raz kolejny urządził sobie strzelaninę na boiskach czwartej ligi. Jest jednak druga, dużo gorsza wiadomość. Trener Radosław Muszyński ogłosił, że po sezonie pożegna się z Końskowolą.

Grom Różaniec - Powiślak Końskowola 2:5 (1:2)

Bramki: Letandze 26', Stefan 87' - Gontarz 8', Gil 45', Milcz 47' (k), Bernat 72', Drzazga 81'.

**ROZMOWA Z Radosławem Muszyńskim, trenerem Powiślaka**

Nie widzę możliwości współpracy na linii zarząd-trener

Tym spotkaniem pokazaliście znowu, że znacznie przerzastacie tę grupę. Ustawia Pan już drużynę pod nowy sezon? W tym emocje się już skończyły.

- Chciałbym, ale na ten moment nie zostanę w Powiślaku w przyszłym sezonie. Gramy więc ten sezon do końca, chcemy wygrać tyle, ile nam się uda i ja przynajmniej w tym momencie nie myślę, co dalej. A jeśli chodzi o chłopaków,

to też większość nie wie, co ich czeka i nie ma co na razie planować.

Jaki jest powód rezygnacji? Przechodzi Pan do innego zespołu?

- Nie, na ten moment nie przechodzę nigdzie, po prostu rezygnuję z Powiślaka. Można nazwać to tak, że nie znaleźliśmy wspólnej drogi na przyszły sezon na linii zarząd-trener. Nie widzę tej współpracy na przyszły sezon, wiele czynników ma na to wpływ. Chcąc zostać

w zgodzie ze sobą i w swoim etosie pracy, nie podejmę się tutaj kolejnego sezonu, mimo że bardzo bym chciał. Warunki na to nie pozwalają i dlatego w piątek złożyłem rezygnację. **Spędził Pan tu dwa lata. Szkoda będzie odejść po takim czasie?**

- Bardzo. To był taki ruch chyba wymuszony bardziej, niż ze szczyrych chęci, bo chciałem na pewno zostać i spróbować zbudować coś więcej, niż na przetrwanie

w czwartej lidze, no ale na ten moment nie uda nam się chyba tej współpracy podjąć i chyba decyzja jest już nieodwracalna.

Mówi Pan jednak „chyba”, więc może jest jeszcze jakiś cień szansy na pozostanie...

- Nigdy nie można być w 100 procentach pewnym, nie wiem, co musiałoby się stać, żebym został w klubie. Na 99 procent w przyszłym sezonie nie poprowadzę Powiślaka w czwartej lidze.

*Radosław Grabowski*

Powiślak: Wrzosek - Łuczowski, Gede, Gontarz (46' Osiak),

Przychodzień, Sulek, Zdunek, Piasek (60' Stępień), Gil (60' Ber-

nat), Figura (60' Drzazga), Milcz. **Żółte kartki:** Przychodzień,

Młodzież z Górnika zrobiła swoje, teraz powalczy w Centralnej Lidze Juniorów

Górnik II Łęczna zapewnił sobie utrzymanie w czwartej lidze. Niektórzy z podopiecznych Daniela Ruska będą mogli teraz skupić się na rozgrywkach juniorskich i walce w Centralnej Lidze Juniorów.

- Chcieliśmy uniknąć prostych błędów w konstruowaniu akcji, bo wiedzieliśmy, że Sparta się cofnie, będzie czekała na nasz błąd. Udało się tego uniknąć, bo byliśmy dziś bardzo skuteczni w budowaniu. Myślę, że każdy, kto był na tym spotkaniu, jest w stanie potwierdzić, że to była pełna dominacja, jeśli chodzi o posiadanie i tworzenie sytuacji bramkowych. Powiedziałem chłopcom, że jestem bardzo zadowolony z ich występu, bo



Daniel Rusek,
trener Górnika II Łęczna
Juniorzy powalczą o CLJ

- W tych rozgrywkach nie zawsze wszystko jest do końca jasne. Teoretycznie, jeśli spojrzymy na inne ligi i inne zespoły, to zwycięstwo daje nam utrzymanie i przyszło w dobrym momencie, bo chcemy też się skupić i dać chłopakom walczyć w Centralnej Lidze Juniorów U-17.

zrobili dzisiaj wszystko, żeby tę ligę utrzymać, a wiadomo, że to są młodzi zawodnicy i gdzieś to podejście czy stres w związku z utrzymaniem dało się wyczuć przed meczem - powiedział trener Górnika.

W ostatnich dwóch meczach skład Górnika będzie różnił się od tego, w jakim wychodzili na murawę dotychczas.

- Jest zawodnik, który wyjeżdża do pracy za granicę, jeden dostanie

wolne, bo jest z daleka. Juniorzy starsi skończyli swoje rozgrywki, także też damy szansę tym chłopakom, bo bardzo ciężko na to pracowali. Zobaczymy od razu pod kątem przyszłego sezonu, jak to wygląda, a tych chłopców z U-17 oddamy do juniorów młodszych, żeby skupili się na barażach z Koroną Kielce - dodał Daniel Rusek.

Sparta Rejowiec Fabryczny - Górnik II Łęczna 0:3 (0:1)

Bramki: Kudła 42', Małyska 58', Steszuk 67'.

Górnik II: Kiliśzek - Bronowicki, Brzyski, Khasanov (74' Mroszczyk), Kocyła, Kudła (70' Luchowski), Małyska (70' Marotto), Mołodecki, Pendel, Steszuk (74' Smorga), Wachowicz.

Radosław Grabowski

Opolanin na „piątkę” w meczu z Błękitnymi

Zawodnicy Daniela Koczona co prawda będą musieli powalczyć jeszcze o utrzymanie, jednak po takim spotkaniu kibice z Opola Lubelskiego mogą spać spokojnie. Opolanin wygrał pewnie, cztery bramki strzelając po przerwie.

- Wynik świadczy o tym, że moi zawodnicy spisali się na piątkę. Dzisiaj nie było innej opcji, niż zwycięstwo, bo po ostatniej porażce chcieliśmy znów wrócić na zwycięskie tory. Sprostaliśmy zadaniu i czekamy teraz na inne wyniki. Zostały dwie kolejki i zobaczymy, jak to się poukłada. Przed spotkaniem powtarzałem zawodnikom, że zostały trzy mecze, nie możemy się na nikogo oglądać, tylko wygrywać. Większość bramek padła po składnych akcjach, gdzie po wrzucie z bocznych sektorów boiska wystarczyło dostawić tak naprawdę tylko nogę - powiedział po

Wybrano nowy zarząd:

Prezes: Kamil Korecki
Wiceprezes: Marcin Przychodzień
Sekretarz: Mateusz Bartoszek
Członkowie zarządu: Marian Stachowicz, Bartłomiej Jakóbczyk, Konrad Górniak, Krystian Kuś

spotkaniu z Błękitnymi trener gości, Daniel Koczon.

Błękitni Obsza - Opolanin Opole Lubelskie 0:5 (0:1)

Bramki: Misztal 41', Łappo 51', 90', Lipiński 75', Pusiak 78'.

Opolanin: Kubacki - Adamczuk, Banachiewicz, Jakimiński, Łappo, Leziak, Lipiński, Misztal (77' Izdebski), Pusiak, Sobstyl (80' Strawa), Wszolek.

Żółta kartka: Lipiński.

Sędziował: Wiktor Misiura.

Radosław Grabowski

Hattrick Konecznego w 20 minut daje wygraną Lewartowi

Zawodnicy z Lubartowa drugi raz z rzędu nie pozostawili złudzeń rywalowi, pewnie zwyciężając 4:1.

Tym razem popis strzelecki dał Bartłomiej Koneczny, który w 20 minucie miał już skompletowanego hattricka. Ostatnią bramkę z rzutu karnego dołożył Łukasz Najda, który sam wywalczył „jedenastkę”, uprzedzając bramkarza i zostając faulowanym w obrębie „szesnastki”.

- Po 20 minutach tak naprawdę załatwiliśmy sprawę. Pierwsze pół godziny bardzo dobre w naszym wykonaniu, później

wkradło się rozluźnienie i oddaliśmy trochę pole gospodarzom. Wydawało się, że drugą połowę kontrolujemy i Granitowi przytrafił się strzał z dystansu, który zamienił na bramkę. Na szczęście chwilę później odpowiedziliśmy i zamknęliśmy to spotkanie. Są powody do zadowolenia, bo to kolejne 4:1. Zostały dwa mecze do końca i postaramy się kontynuować tę passę, żeby na koniec sezonu i na wakacje było trochę optymizmu. Bo tak naprawdę myślimy już o kolejnym sezonie - powiedział po

spotkaniu trener lubartowian, Grzegorz Białek.

Granit Bychawa - Lewart Lubartów 1:4 (0:3)

Bramki: Pęcak 62' - Koneczny 4', 10', 20', Najda 68' (k).

Lewart: Podlesny - Michałow (83' Rejmak), Niewęglowski, Kuzioła, Urban (77' Pęksa), Sulowski (70' Ciechański), Zieliński (63' Pikul), Koneczny (80' Duda), Giletycz (63' Iskierka), Aftyka (83' Majewski), Najda.

Żółte kartki: Najda, Giletycz.

Radosław Grabowski

Stal uległa wicemistrzowi czwartej ligi

Stal Poniatowa przegrała na własnym obiekcie z Tomasovią Tomaszów Lubelski 0:2.

Tuż przed przerwą na 0:1 bramkę zdobył Szczepan Popko, a chwilę po wznowieniu gry po przerwie na 0:2 podwyższył Patryk Słotwiński. Tomasovia tym zwycięstwem zapewniła sobie drugie miejsce na koniec czwartej ligi. Stal jest w tym momencie piąta, jednak w drugiej części tabeli wciąż jest duży ścisk i kilka zespołów walczy o miejsca 3-8.

W następnej kolejce Stal zmierzy się u siebie ze Stalą Kraśnik.

Początek spotkania o godzinie 17:00 w niedzielę.

Stal Poniatowa - Tomasovia Tomaszów Lubelski 0:2 (0:1)

Bramki: Popko 40', Słotwiński 52' (k).

Stal: Szczucki - Radziejewski (74' Baran), Pyda, Ścibior, Kucharczyk (86' Smolik), Wliżło, Poleszak, Skrzypek, Parada (63' Juchna), Gąsiorowski, Tkaczyk (63' Wrzyszczy).

Żółte kartki: Kucharczyk, Gąsiorowski, Wrzyszczy - Szuta, Ostrowski, Błajda.

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 8. KOLEJKI

Start - Świdniczanka 1:2
Gryf - Huragan 3:0
Stal P. - Tomasovia 0:2
Granit - Lewart 1:4
Stal K. - Motor II - 07.06.

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka	8	68	27:4
2.	Tomasovia Tom. L.	8	58	15:8
3.	Start Krasnystaw	8	49	13:15
4.	Stal Kraśnik	7	48	14:8
5.	Stal Poniatowa	8	47	10:9
6.	Lewart Lubartów	8	46	16:18
7.	Huragan Międzyrzec	8	44	7:16
8.	Motor II Lublin	7	43	14:12
9.	Gryf Gm. Zamość	8	36	5:16
10.	Granit Bychawa	8	34	12:27

NASTĘPNA KOLEJKA

(09-11.06): Lewart - Start (pt., godz. 15:00), Motor II - Granit (sob., godz. 11:00), Huragan - Tomasovia (sob., godz. 14:30), Świdniczanka - Gryf (sob., godz. 18:00), Stal P. - Stal K. (śr., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 8. KOLEJKI

Błękitni - Opolanin 0:5
Krysztal - Orleń 5:2
Sparta - Górnik II 0:3
POM Iskra - Bug 2:2
Grom - Powiślak 2:5

IV LIGA - gr. spadkowa

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Powiślak	8	43	26:13
2.	Górnik II Łęczna	8	37	27:6
3.	Opolanin Opole L.	8	33	18:7
4.	Krysztal Werb.	8	31	16:13
5.	Sparta Rejowiec	8	24	14:22
6.	Bug Hanna	8	23	24:16
7.	Iskra Piotrowice	8	22	11:17
8.	Grom Różaniec	8	22	15:33
9.	Orleń Łuków	8	20	22:20
10.	Błękitni Obsza	8	10	6:32

NASTĘPNA KOLEJKA

(10/11.06): Górnik II - POM Iskra (sob., godz. 12:00), Bug - Błękitni (sob., godz. 15:00), Orleń - Sparta (sob., godz. 15:30), Powiślak - Krysztal (niedz., godz. 15:00), Opolanin - Grom (niedz., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Rywalizowali w podnoszeniu ciężarów



Trójka najlepszych zawodników otrzymała nagrody, a pozostali dyplomy. Na zdjęciu pozują panowie, którzy startowali w kategorii Senior

Dla nich to nie problem podnosić takie ciężary, bo na siłowni wylewają siódme poty praktycznie codziennie i pokazują, że są w świetnej formie. W siłowni „Kuźnia Formy” zorganizowano Mistrzostwa Puław w Wielokrotnym Wyciskaniu Sztangi Leżąc, w których uczestniczyli panowie, a także panie.

To kolejna tego typu impreza. W ub.r. w Mikołajki mieszkańcy powiatu również wyciskali

sztangi do góry. Podczas wczorajszych zawodów zmierzyło się kilkadziesiąt osób. Siłacze zostali podzieleni na kilka kategorii wiekowych według płci. Po przywitaniu wszystkich przez organizatorów, zwarci i gotowi zawodnicy ruszyli do boju. Nad wszystkim czuwali osoby asystujące oraz sędziowie. Gościem specjalny był kulturysta Rafał „Fryta” Frydrychowicz. Walka była bardzo zacięta i emocjonująca, bo do zdobycia były cenne nagrody np. odżywki białkowe. Ich łączna pula wynosiła 1 000 zł.

- Uważam imprezę za udaną, ponieważ wystartowało ponad 40 osób, więc jestem z tego po-

wodu bardzo zadowolony. Sam wziąłem udział w zawodach, żeby dać innym przykład. To jest forma zabawy, robimy to dla radości i dla jednoczenia oraz tworzenia społeczności w klubie. Już teraz zapraszam na kolejne zawody pt. „Bitwa o Wschód - Sztanga w górę”, które odbędą się 25 czerwca. Do Puław zjadą się uczestnicy z naszego województwa, a powiem tyle, że zgłosiło się na ten moment 130 osób. Możecie liczyć na długie i ciekawe zwody - mówi Marcin Furtak, jeden ze współwłaścicieli siłowni „Kuźnia Formy”.

Dominik Kęsik



Radosław Jediczko,
zwycięzca w kategorii weteran

Czuję się bardzo dobrze, atmosfera była świetna. Nie spodziewałem się, że wszystko wyjdzie ładnie. Rafał „Fryta” Frydrychowicz to przemiły człowiek, który był inspiracją dla wszystkich. Ćwiczę codziennie, bo to jest trochę forma terapii, a trochę realizacja planu treningowego. W mojej konkurencji startowały dwie osoby, to zwyciężyłem. Tak naprawdę liczyła się zabawa. Ekipa z „Kuźni” robi świetną robotę



Julia Łazińska,
zwycięzczyni w kategorii do lat 23

Bardzo się cieszę z zawodów, startowałam dla zabawy, bo dawno nie ćwiczyłam klatki piersiowej. Na siłownię chodzę od dwóch lat. Przez rok trenowałam trójbój siłowy, ale od kilku miesięcy ćwiczę dwubój. W tygodniu ćwiczę 5 lub 6 razy. Ciężko jest się odzwyczaić, jak jest się tutaj i trenuje



Arkadiusz Szaruga,
zwycięzca w kategorii do lat 18

Zawody minęły szybko, bardzo dobrze się bawiłem. Udało mi się wygrać w swojej kategorii, a tego się nie spodziewałem. Rano wstaję, żeby udać się na siłownię i ciężko poćwiczyć. Wiadomo, że do tego dochodzi również dieta i dobry sen. Ćwiczę 5, 6 razy w tygodniu, jedynie tylko w niedzielę odpoczywam. Myślę nad startem w podobnych konkursach

Wyniki Mistrzostw Puław w Wielokrotnym Wyciskaniu Sztangi Leżąc:

Panowie:

Kategoria do lat 16:

1. K.Guz
2. M.Walencik
3. J.Kowalski

Kategoria do lat 18:

1. A.Szaruga
2. M.Matraszek
3. P.Tusiński

Kategoria do lat 23:

1. M.Koziar
2. A.Albin
3. K.Pałka

Kategoria senior:

1. P.Kister
2. M.Furtak
3. P.Paruch

Kategoria weteran:

1. R.Jediczko
2. K.Ostrowski

Panie:

Kategoria do lat 16:

1. M.Sykut

Kategoria do lat 23:

1. J.Łazińska

Kategoria senior:

1. R.Wagner

Puławy: Walka o Rowerową Stolicę Polski rozpoczęta

Teraz mają jeszcze więcej motywacji, aby wygrać w generalnej klasyfikacji, a z roku na rok jest coraz lepiej. Wczoraj na Placu Chopina puławscy rowerzyści spotkali się, by zainaugurować walkę o Polską Stolicę Rowerową. Rywalizacja kończy się 30 czerwca.

Jest coraz lepiej

Nasze miasto już po raz czwarty bierze udział w wydarzeniu. Podczas trzech poprzednich edycji Puławy zajmowały odpowiednio: czwarte, trzecie i drugie miejsce. Wiosną rozpoczęły się treningi. Przypomnijmy, że inicjatywa polega na tym, aby wykręcić jak najwięcej kilo-

metrów podczas przejażdżki na rowerze używając do tego aplikacji „Aktywne Miasta”. Po zakończeniu jazdy dane zapisują się, a następnie zsumują z kilometrami przejechanymi przez innych użytkowników przypisanych do danego miasta. Rok temu mieszkańcy Puław pokonali łącznie 427 tys. kilometrów zgarniając przy tym 9155 punktów.

Czy będzie wygrana?

W ubiegłym tygodniu wystartowała rywalizacja. W miniony czwartek puławscy miłośnicy jednośladów spotkali się na Placu Chopina, gdzie wzięli udział w krótkiej rozgrzewce. Przed startem wiele osób otrzymało konsultacje promujące akcję. Do zaangażowania się i „kręcenia dla Puław” namawiał prezydent Puław, Paweł Maj. - Zachę-



Puławscy rowerzyści rozpoczęli miesięczną rywalizację o Rowerową Stolicę Polski 1 czerwca. Wystartowali z Placu Chopina

cam gorąco wszystkich rowerzystów do kręcenia kilometrów z aplikacją „Aktywne Miasta”. Kręćcie z nami lub we własnym gronie. Treningi robiliśmy codziennie, zazwy-

czaj pojawiało się około 20 lub 30 osób. Zobaczymy, jak to wszystko wyjdzie. Chcemy zająć pierwsze miejsce, ale widzimy, że Biała Podlaska nie poddaje się. Będziemy

walczyć o utrzymanie drugiego miejsca, ale może będzie niespodzianka i uda się nam wygrać - mówi Tomasz Szymański z Puławskiej Grupy Rowerowej. Na ten moment



Andrzej Walasik,
Puławska Grupa Rowerowa

Mam nadzieję, że w tym roku pójdzie nam o wiele lepiej, niż rok temu i zwyciężymy. Jeżdżę na rowerze przez cały rok. Liczę na aktywność mieszkańców, bo wiem, że są gotowi, aby wygrać

Puławy zajmują drugie miejsce w ostatecznej klasyfikacji zdobywając 526 punktów przy przejechanych 23,3 tys. kilometrów.

Dominik Kęsik

Wisła Kraków trenowała w Parczewie. Zacharczuk spotkał swojego idola

Kolejna uznana marka w krajowym futbolu zawitała do Parczewa. Na obiekcie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji rozruch przed meczem z Górnikiem w Łęcznej w ramach rozgrywek I ligi odbyła Wisła Kraków.

Zajęcia zespołu pod wodzą Radosława Sobolewskiego obejrzało wielu fanów futbolu. Pojawili się adepci występujący w Victorii Parczew, jak również starsi. Zdecydowana większość chciała zrobić sobie zdjęcie, wziąć autograf od byłego reprezentanta Polski -



Łukasz Zacharczuk (z prawej) wraz z adeptami futbolu mieli okazję spotkać wybitnego piłkarza

Jakuba Błaszczykowskiego.

- Kuba rozdawał autografy, cierpliwie stawał do fotek z ludź-



mi z naszego miasta. Działo się to przed treningiem, jak również po zajęciach. Był bardzo miły

i tylko potwierdził swoją klasę. Sam nie mogłem przegapić takiej szansy i mam zdjęcie ze swoim idolem - mówi Łukasz Zacharczuk.

Niespełna 28-latek jest trenerem w Victorii rocznika 2016 i młodsi. Do niedawna pomagał w ekipie żaków w roczniku 2015. Obecnie występuje w Bystrzycy Borki w Klasie B.

Już po raz kolejny klub z wyższej ligi wybiera Parczew jako miejsce do odbycia zajęć dzień przed spotkaniem o punkty z Górnikiem Łęczna. - Byli u nas gracze: Lecha Poznań, Lechii Gdańsk, Chojniczanki Chojnice, Piasta Gliwice czy Jagiellonii Białystok. Wisła ćwiczyła

niespełna godzinę i udali się najprawdopodobniej do hotelu Polesie w Białce koło naszego miasta - mówi Agnieszka Przekora, prezes Victorii Parczew.

- Fajnie, że w Parczewie mamy taki obiekt, dzięki któremu możemy z bliska obserwować znanych piłkarzy i młodym zawodnikom pokazywać jak wygląda trening profesjonalnych piłkarzy. Oprócz graczy można było spotkać byłych reprezentantów Wisły: Radosława Sobolewskiego, czyli szkoleniowca „Białej Gwiazdy” oraz legendę tego klubu - Kazimierza Kmiecika - kończy szkoleniowiec Victorii.

Podczas dzisiejszej wizyty zespołu z Krakowa miała miej-

sce ciekawa historia związana z młodym graczem Victorii. - Autokar Wisły podjeżdża pod stadion, a młody zawodnik mówi „Trenerze, Wisła wygrała 1:0 z Barceloną”. Niby nic takiego, ale jak uświadomisz sobie, że to mówił chłopak urodzony w 2012 roku, a mecz odbywał się cztery lata przed jego przyjęciem na świat, to dopiero dociera do Ciebie, jak dużo daje tym młodym chłopcom zobaczenie takich zawodników na boisku swojego klubu, jaką to pobudza w nich chęć dowiedzenia się czegoś więcej o tym klubie, o jakimś meczu sprzed lat - kończy Zacharczuk.

mp

Sawczuk przed Osipiukiem i Makarukiem



Pamiątkowe zdjęcie uczestników rywalizacji

Korty Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie były areną Otwartego Turnieju Tenisa Ziemnego na otwarcie sezonu. Najlepszy okazał się Tomasz Sawczuk.

Zawodnik z Berezy w meczu finałowym pokonał 6:3 Rafała

Osipiuka z Wisznic. W starciu o najniższe miejsce na podium Jarosław Makaruk nie musiał wychodzić na kort. Dlaczego? Kamil Pawłowski nie był w stanie walczyć o zwycięstwo. Organizatorzy zmagania nagrodzili czterech najlepszych zawodników pamiątkowymi pucharami i upominkami rzeczowymi.

Turniej przeprowadzono sy-

stemem grupowym. Zawodnicy zagraли w czterech grupach eliminacyjnych systemem „każdy z każdym” po jednym secie. Z każdej grupy do dalszych gier przechodziło po dwóch tenisistów, którzy zmierzili się w ćwierćfinale.

W grupie A najlepiej zaprezentowali się Rafał Osipiuk z Wisznic i Jarosław Nieroda

z Międzyrzecza Podl. W drugiej stawce triumfowali: Kamil Pawłowski z Międzyrzecza Podl. i Jan Próchniewicz z Radzyna Podl. W grupie C wygrał Jarosław Makaruk z Sulejówka przed Damianem Dąbrowskim z Parczewa. W ostatniej grupie prym wiedli: Tomasz Sawczuk z Berezy i Marek Olędzki z Białej Podlaskiej.



Trzech najlepszych tenisistów, którzy znaleźli się na podium podczas na otwarcie sezonu (od lewej): Jarosław Makaruk, Tomasz Sawczuk i Rafał Osipiuk

MECZE ĆWIERĆFINAŁOWE

Osipiuk - Próchniewicz 6:2

Makaruk - Olędzki 6:2

Pawłowski - Nieroda 6:4

Sawczuk - Dąbrowski 6:1

MECZE PÓŁFINAŁOWE

Osipiuk - Makaruk 6:2

Pawłowski - Sawczuk 4:6

MECZ O III MIEJSCE

Makaruk - Pawłowski 6:0

MECZ O I MIEJSCE

Sawczuk - Osipiuk 6:3

KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. Tomasz Sawczuk
2. Rafał Osipiuk
3. Jarosław Makaruk
4. Kamil Pawłowski

mp

Victoria na „piątkę” pod siatką

Zawodniczki Victorii Parczew wywalczyły piąte miejsce w XV edycji Mistrzostw Polski Firm w siatkówce.

Rywalizacja odbyła się w Kielnarowej. W stawce były jeszcze takie zespoły jak: Cytrynki Warszawa, Rzeszowianki, Patataj Pabianice, Bajabongo Śląsk oraz Rocwell Automation Katowice.



Victoria Parczew grała w składzie (w górnym rzędzie od lewej) Milena Tureniec, Agnieszka Przekora, Malwina Słowik (wypożyczona z Olimpii Jabłoń), Renata Dąbrowska (w dolnym rzędzie od lewej): Paulina Gawinek, Klaudia Niścioruk, Paulina Grzeszczuk

mp

Nabór do grupy rocznik 2016 i młodsi

Dołącz do nas !!!

Trener
Łukasz Zacharczuk
tel. 721-595-701

PAR



STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina
Czemierniki



Gmina
Wohyń



Uroczyste podsumowanie projektu: AKTYWNY SENIOR - Kluby Seniora w Gminie Wohyń

„Takiego Klubu Seniora może pozazdrościć wam Radzyń i wszystkie gminy”

Gm. Wohyń: Mowa jest o naprawdę dużym przedsięwzięciu. Na realizację projektu gmina cztery lata temu uzyskała 2 mln 36 tys. zł z lubelskiego Urzędu Marszałkowskiego. Starania o dofinansowanie rozpoczęto jeszcze za kadencji śp. wójta Stanisława Józwika.

– Kiedy dostaliśmy te pieniądze, najpierw się ucieszyliśmy, a potem przestraszyliśmy się – mówił z humorem obecny wójt Tomasz Jurkiewicz. Pomysł na wydanie tych pieniędzy przyszedł szybko. Tym bardziej, że w gminie brakowało wówczas oferty zajęć dla „młodzieży 60 plus”, a była potrzeba, by zaktywizować tę dużą społeczną grupę.

Gmina zainicjowała powstanie dwóch Klubów Seniora w dwóch swoich ośrodkach kultury, w Gminnym Centrum Kultury w Wohyniu oraz w Młodzieżowym Centrum Kultury w Suchowoli.

Termin realizacji projektu, czyli 45 miesięcy, to czas wypełniony warsztatami, spotkaniami, animacjami. W liczbach: „39 niesamowitych aktywnych weekendów, cudownie wspólnie spędzonych ponad 1200 dni, niezapomnianych 11 wycieczek oraz wiele wspólnych rozmów, wspaniałych wspomnień, kilka smutków i ogrom radości”. Tak sumowały projekt prowadzące spotkanie: Agnieszka Buch, sekretarz Urzędu Gminy oraz Dorota Wodowska, dyrektor GCK w Wohyniu.



Więcej zdjęć na:
radzyn.24wspolnota.pl

- A nasz Klub Seniora jak jedna rodzina, lubimy się wszyscy, będzie co wspominać. Seniorzy weseli, animator miła, oj działo się wiele, NASI przyjaciele... - śpiewał Klub Seniora z Suchowoli, który swoimi przyspiewkami o czteroletniej historii klubu rozweselił całe towarzystwo



Klub Seniora z Wohynia podziękował z osobna każdemu, kto czuwał nad projektem, dedykując piosenkę

Podziękowania dla rzeszy seniorów, „młodzieży w srebrnym wieku”, którzy wzięli udział w projekcie, a którym dzisiaj niejednokrotnie zakręciła się łezka w oku, składał wójt Tomasz Jurkiewicz oraz Marcin Snuzik, prezes Stowarzyszenia GRUPA

INICJATYW KULTURALNYCH w Lublinie, partnera wiodącego w projekcie.

Podziękowań, zabawy i serdeczności było wiele. Dwie grupy z dwóch Klubów Seniora przygotowały występy muzyczne, piosenki z przymrużeniem

oka, przyspiewki o tym, co działo się przez ostatnich 45 miesięcy (odliczając czas pandemii). Teraz przed seniorami kolejne wydarzenia. Kluby pozostają i mają zachęę, by dalej działać.

Monika Mackiewicz



Przyspiewka dla wójty Tomasza Jurkiewicza (z lewej): „Naszemu Wójtowi będziemy śpiewać, bo dobry gospodarz, więc poważamy. Kochamy nasz Wójcie my Cię, ugościmy i o Klub Seniora dalej poprosimy...”. Na zdjęciu wraz z Marcinem Suzikiem, szefem i autorem projektu



- Łezka się w oku kręci, że to już koniec projektu. Było wspaniale, tyle wycieczek, spotkań, rozmów i radości – mówili ze wzruszeniem klubowicze

Podziękowania szczególne otrzymali:

*Katarzyna Dymowska - koordynator projektu,
*Anna Gadamska - pierwsza animatorka w Klubie Seniora w Wohyniu,
*Marta Gabryszuk - obecna animatorka w Wohyniu,
*Marta Belniak - animatorka Klubu w Suchowoli

Osoby prowadzące zajęcia:

*Paweł Warowny
*Iwona Pawelec-Burczaniuk
*Marta Słomka
*Marzena Warowna
*Magdalena Stecyk
*Dariusz Tarasiuk
*Małgorzata Mitura-Cegłowska
*Maria Batyra
*Andrzej Kozłowski

Po raz drugi Dzień Dziecka w Lichtach

GM. CZEMIERNIKI Na dzieci czekało mnóstwo atrakcji: zabawy animacyjne, przejażdżki kucykiem, malowanie twarzy, dmuchańce i wata z popcornem.

Wydarzenie uświetnił poczęstunek grochówką i kielbaską z ogniska przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich Słoneczna Dolina w Lichtach. Dopisała również pogoda, dzięki czemu wydarzenie cieszyło się dużą popularnością.

- Bardzo chcę podziękować osobom i przedsiębiorcom, którzy wsparli naszą uroczystość. Dziękuję KGW za pomoc w przygotowaniu wydarzenia. Dziękuję również wszystkim obecnym dzieciom wraz z rodzinami, dzięki Wam nasza uroczystość nabrała wyjątkowego charakteru. Mam nadzieję, że zobaczymy się za rok! - mówi sołtys Licht Bartosz Luty.



Głównym punktem wydarzenia było edukacyjne spotkanie ze strażakami Państwowej Straży Pożarnej w Radzynie Podlaskiej. Dzieci zapoznały się z pracą strażaków, a także miały okazję przymierzyć hełm strażacki oraz sięgnąć za sterami wozu bojowego

mm



Niezmiennie, wielką atrakcją dla dzieci jest przejażdżka na kucyku

Gmina
Dębowa KłodaGmina
PodedwórzeGmina
SosnowicaStronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Zastępca wójta będzie też sekretarzem. „Ja tu jestem od roboty”

Waldemar Wezgraj, zastępca wójta gminy Dębowa Kłoda, będzie jednocześnie jej sekretarzem. Wygrał konkurs ogłoszony przez urzędników.

Przypomnijmy. Jerzy Krępski, dotychczasowy sekretarz, przeszedł na emeryturę po prawie 18 latach pracy na tym stanowisku. – Wiek emerytalny osiągnąłem niemal 2 lata temu, stworzyły się dogodne warunki do przejścia na emeryturę, chodzi np. o przelicznik kapitału, więc podjąłem taką decyzję – tłumaczył w rozmowie z nami Krępski.

Wójt Grażyna Lamczyk zwiększyła wymiar czasu pracy swojego zastępcy – Waldemara Wezgraja, w przeszłości starosty parczewskiego.

„Do momentu rozstrzygnięcia konkursu na stanowisko sekretarza jest on zatrudniony na cały etat, a nie na pół etatu” – czytamy w zarządzeniu.

Gmina Dębowa Kłoda ogłosiła konkurs na następcę Krępskiego. Tak, jak zapowiadała w rozmowie z nami wójt Grażyna Lamczyk, nowy sekretarz zostanie zatrudniony na pół etatu. Do konkursu zgłosił się Waldemar Wezgraj, zastępca wójta,

ale nabór został unieważniony. Komisja konkursowa stwierdziła braki formalne w dokumentach.

Do dwóch razy sztuka

Gmina ogłosiła zatem kolejny nabór, ponownie zgłosił się Waldemar Wezgraj, który tym razem zwyciężył.

– W trakcie przeprowadzonej rozmowy kwalifikacyjnej wykazał się dobrym przygotowaniem teoretycznym z przepisów prawa. Posiada odpowiednią wiedzę ogólną i specjalistyczną w zakresie zadań realizowanych na stanowisku sekretarza – w taki sposób uzasadniła decyzję Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda.

Oceńnię też, że w trakcie prowadzonej rozmowy kwalifikacyjnej Wezgraj „wykazał się wysoką kulturą osobistą, swobodnie nawiązywał kontakt z rozmówcą, w sposób czytelny formułował myśli i przedstawiał problemy, co pozwala przyjąć, że ma cechy osobowościowe niezbędne do pracy na stanowisku sekretarza”.

Sam Wezgraj objęcie przez siebie nowej funkcji komentuje dość niechętnie.

– Jestem tutaj po to, aby wspierać panią wójt, ona jest głową, a ja jestem od roboty – powiedział nam Wezgraj.



Budynek UG Dębowa Kłoda. Waldemar Wezgraj nie chciał odnosić się do tego, jak będą wyglądały szczegóły techniczne jego pracy, np. czy od godziny 8 do godz. 12 będzie sprawował funkcję zastępcy wójta, a od godz. 12 do godz. 16 – sekretarza



Waldemar Wezgraj,
zastępca wójta gm. Dębowa Kłoda
- To pani wójt jest mózgiem, a ja mam ją wspierać

Nie chciał odnosić się do tego, jak będą wyglądały szczegóły techniczne jego pracy, np. czy od godziny 8 do godz. 12 będzie sprawował funkcję zastępcy wójta, a od godz. 12 do godz. 16 – sekretarza.

Jakie wymagania musiał spełniać Wezgraj?

Sekretarz gminy musi mieć m.in. wyższe wykształ-

cenie; udokumentowany co najmniej czteroletni staż pracy na stanowisku urzędniczym, w tym co najmniej dwuletni na kierowniczym stanowisku; polskie obywatelstwo oraz pełną zdolność do czynności prawnych. Nie można być także skazanym prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo oraz umyślne przestępstwo skarbowe; trzeba mieć nieposzlakowaną opinię



Grażyna Lamczyk,
wójt gm. Dębowa Kłoda
Posiada odpowiednią wiedzę

- W trakcie przeprowadzonej rozmowy kwalifikacyjnej wykazał się dobrym przygotowaniem teoretycznym z przepisów prawa. Posiada odpowiednią wiedzę ogólną i specjalistyczną w zakresie zadań realizowanych na stanowisku sekretarza

oraz stan zdrowia pozwalający na pracę na kierowniczym stanowisku.

W komisji konkursowej zasiadali: Joanna Szczuchniak, skarbnik gminy Dębowa Kłoda; Beata Keler, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego oraz Natalia Wawryszczuk, inspektor ds. kadrowo-płacowych.

Grzegorz Rekiel

Dzień Pszczół z biblioteką

Lekcja biblioteczna dla dzieci z okazji Międzynarodowego Dnia Pszczół została zorganizowana w filii bibliotecznej w Zienkach.



Dzieci namalowały piękne pszczoły

– Nie zabrakło quizów, zagadek, gier, zabaw oraz warsztatów plastycznych. Powstały piękne pszczoły z modeliny – relacjonują przedstawiciele Gminnej Biblioteki Publicznej im. Krystyny Krahelskiej w Sosnowicy.

GR

Zakaz wstępu do lasu już nie obowiązuje

Zniesiony został zakaz wstępu do lasu, jaki obowiązywał w części gminy Sosnowica.



Zakaz wstępu do lasu ma związek ze zwalczaniem chrabąszczy

Zakaz został wprowadzony na terenie leśnictw Sosnowica, Borek i Turno o numerach: 25-30; 31-34; 36-39; 40-44; 50-53 – na południe od drogi powiatowej 1566L; 59-62; 66-69; 74-76; 80-81; 123-134; 136-139; 141 – na zachód od drogi powiatowej 1622L; 142-145; 145A; 146-150; 273-275; 274A; 277-283; 443; 444W.

Zakaz miał związek ze zwalczaniem chrabąszczy. Nie dotyczył osób oraz sprzętu używanego do prac związanych z gospodarką leśną; osób zwalczających pożar oraz ratujących zdrowie, mienie i życie oraz organów ochrony środowiska.

GR
PAR

Przecięcie wstęgi w Podedwórz. Przyjechał wicewojewoda

Wstęga została przecięta przed budynkiem świetlicy wiejskiej, a projekt termomodernizacyjny podsumowany. Na uroczystej konferencji w Podedwórz nie zabrakło m.in. wicewojewody lubelskiego.

Projekt obejmował prace przy trzech budynkach: Zespołu Placówek Oświatowych, Urzędu Gminy i świetlicy wiejskiej w Podedwórz. Wstęga została przecięta przed świetlicą (ta inwestycja była „najświeższa”), a budynki objęte projektem termomodernizacji zostały oficjalnie oddane do użytkowania.

W Podedwórz została zorganizowana konferencja podsumowująca projekt termomodernizacji. Wzięli w niej udział: wicewojewoda



W wydarzeniu wzięli udział m.in. wicewojewoda lubelski

lubelski Robert Gmitruczuk, wicestarosta parczewski Artur Jaszcuk oraz wójtowie gmin z obszaru partnerskiego „Dolina Zielawy”: Marcin Babkiewicz (gm. Sosnowka), Piotr Dragan (gm. Wisznice) oraz Dariusz Łobejko (gm. Jabłoń). Nie zabrakło też inspektorów nadzoru budowlanego, radnych i sołtysów z gminy Podedwórze, byli

dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych i dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej.

Zakres prac w świetlicy wiejskiej obejmował m.in.: docieplenie podłogi styropianem, docieplenie ścian fundamentowych i piwnicznych, docieplenie styropianem ścian czy docieplenie stropu płytami z wełny mineralnej.

Do postępowania stanęła tylko firma Krymar z Janowa Podlaskiego w powiecie białskim, która zaproponowała nieco ponad 700 tysięcy złotych brutto, dwa razy więcej niż zarezerwowała gmina

Z kolei ściana zewnętrzna po stronie zachodniej została ocieplona wełną mineralną, a drzwi zewnętrzne wymienione na aluminiowe.

Przetarg ws. termomodernizacji ogłosiła w ubiegłym roku gmina Podedwórze, a w pierwszej połowie listopada udało się wyłonić wykonawcę. Do postępowania stanęła tylko firma Krymar z Janowa Podlaskiego w powiecie białskim, która zaproponowała nieco ponad 700 tysięcy złotych brutto, dwa razy więcej niż zarezerwowała gmina. Urzędnicy mieli zatem dwie możliwości: dołożyć brakujące pieniądze albo unieważnić przetarg i ogłosić kolejny. Wybrali pierwszą opcję.

GR

Stronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Gmina
Siemień



Gmina
Jabłoń



Gmina
Milanów



Milionowe wsparcie dla pałacu w Kolanie

Jabłoń: Milion złotych przekaże Fundacja Most the Most na renowację pochodzącego z połowy XIX wieku Pałacu Łubieńskich w Kolanie. Obiekt został wybrany w prowadzonym przez fundację pilotażowym konkursie Nasz Zabytek. 18 maja Fundacja Most the Most i Gmina Jabłoń podpisały stosowną umowę.

Konkurs Nasz Zabytek to projekt Fundacji Most the Most, która jest organizacją non-profit powołaną przez Bank Gospodarstwa Krajowego. W konkursie wybierany jest zabytek, który przejdzie renowację, oceniany jest m.in. pomysł na przyszłe użytkowanie obiektu. W lubelskiej edycji konkursu zwyciężył pałac w Kolanie. W pierwszym etapie konkursu dla woj. lubelskiego wpłynęło 376 zgłoszeń na 25 zabytkowych obiektów. Zwycięzcą okazał się pałac Łubieńskich. W drugim etapie mieszkańcy zgłaszali pomysły na funkcję społeczną, którą ma pełnić obiekt, wpłynęło 181 zgłoszeń. - Pałac w Kolanie to obiekt o dużym potencjale w zakresie dziedzictwa kulturowego naszego regionu - podkreśla Dariusz Łobejko, wójt gminy Jabłoń. - Miałem obawy przystępując do konkursu, bo rywalizowaliśmy o wsparcie z dużymi ośrodkami miejskimi, ale udało się. Dużą rolę w kwe-



Po oficjalnej ceremonii podpisania umowy, wójt gminy oraz zaproszeni goście wzięli udział we wspólnym sadzeniu drzewek jabłoni w parku pałacowym. Drzewka te były wspólną inicjatywą fundacji Most the Most i fundacji State of Poland. State of Poland jest organizatorem konkursu „Jabłonkujemy” oraz Festiwalu Jabłonki Swawole

stii przyszłej funkcji tego miejsca odegrali nasi mieszkańcy, którzy mogli zgłaszać swoje pomysły do fundacji Most the Most. Od wielu lat staramy się, aby społeczność lokalna mogła na nowo odkryć jego wartość historyczną, kulturową i architektoniczną. Dzięki zwycięstwu w konkursie Nasz Zabytek

uda się nam zrobić kolejny wielki krok w kierunku przywrócenia obiektowi jego dawnej świetności - podkreśla z zadowoleniem wójt.

Pierwsze owoce współpracy z fundacją Most the Most będzie można usłyszeć już 19 sierpnia. Usłyszeć, bo fundacja oraz Instytut Muzyki i Tańca w tym dniu

Zgodnie z projektem wszystkie prace mają zostać zakończone wraz z końcem 2024 roku.

o godz 19:00 zapraszają na niezwykle instrumentalny koncert w kościele parafialnym w Kolanie. Zgodnie z projektem wszystkie prace mają zostać zakończone



Historię rodu Łubieńskich i budynek pałacu w Kolanie w niezwykle wzruszającej inscenizacji przedstawili uczniowie Szkoły Podstawowej w Kolanie, za co otrzymali w pełni zasłużone brawa



Podpisy na dokumencie złożyli: Brygida Ślaska - prezes Fundacji Most the Most oraz Dariusz Łobejko - wójt gminy Jabłoń (z prawej). Umowę kontrasygnował skarbnik gminy Jabłoń - Roman Wójciuk

Społeczne - Izba Pamięci oraz Klub Kultury i Książki. Zatem już niedługo Pałac Łubieńskich w Kolanie wraz z zabytkowym parkiem odzyska swój dawny blask i będzie cieszył oko okolicznych mieszkańców i turystów.

ema

Powiatowy turniej, czyli szach i mat

Siemień: Zespół Placówek Oświatowych w Siemieniu był gospodarzem Powiatowego Turnieju Szachowego.

Gmina Siemień nie tylko Ma Moc, ale i stoi szachami. Nie dziwi więc nikogo fakt, że czołowe miejsca zajęli zawodnicy ze szkół z terenu gminy Siemień. Turniej powiatowy był prawdziwym świętem szachów. Na sali gry zgromadziło się aż 79 osób, z których każda walczyła o tytuły indywidualne, ale także reprezentowała swoją szkołę. Najmłodsza zawodniczka uczęszcza do zerówki. W efekcie sportowej rywalizacji, po rozegraniu w wielu szachowych partii, wyłoniono zwycięzców. Uczestnicy turnieju otrzymali puchary, dyplomy i medale.

Organizatorzy serdecznie gratulują wszystkim laureatom i zachęcają do treningów i rozwijania umiejętności szachowych.

PAR



Chociaż rywalizacji towarzyszyły emocje to wszystkie rozgrywki odbyły się w duchu fair play

Najlepsi zawodnicy:

kl. 0 - Alicja Wolińska
kl. I - Howorus Nikola, Najda Jakub
kl. II - Pawłowska Aleksandra, Szymańczyk Dawid
kl. III - Piotrowski Jakub
kl. IV - Musik Kornelia, Bober Krzysztof
kl. V - Sutryk Marcelina, Pałac

Filip
kl. VI - Hordejuk Gabriela, Furtka Przemysław
kl. VII - Momont Emilia, Zarębski Karol
kl. VIII - Rola Julita, Szwaj Hubert
Szkoła Ponadpodstawowa - Wojciech Dudziński
Osoby Dorosłe - Zbigniew Michaluk

Zawody odbyły się pod okiem: sędziego Mariana Michaluka

oraz prezesa Klubu Szachmix Rafała Michaluka.

W kategorii klas 0-III:

Zespół Placówek Oświatowych w Siemieniu

W kategorii klas IV-VI:

Szkoła Podstawowa w Juliopolu

W kategorii klas VII-VIII:

Szkoła Podstawowa w Gródku Szlacheckim

Oddawali krew. Pobrano aż 11 litrów



W Milanowie zorganizowana została druga zbiórka krwi. Podczas akcji zarejestrowało się 27 osób, z czego 24 oddały krew, w tym trzy po raz pierwszy. Łącznie udało się zbierać 11 litrów cennego płynu. Na dzielnych dawców czekały upominki i przekąska. Organizatorzy dziękują wszystkim za przybycie i zapraszają na kolejne spotkanie

ema

I Komunia Święta w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Milanowie

Liturgii przewodniczył ksiądz proboszcz Sławomir Matejek, dzieciom w tym wyjątkowym dniu towarzyszyli ich rodzice i wszyscy zaproszeni goście.

ema



Swoją Pierwszą Komunię Świętą przyjęli: Antoni, Katarzyna, Jakub, Tymoteusz, Zuzanna, Michał, Błażej, Amelia, Miłosz i Bartłomiej. Na zdjęciu z księdzem proboszczem Sławomirem Matejkiem i panią katechetką Grażyną Lewczuk



Miłosz w imieniu wszystkich dzieci podziękował rodzicom za wychowanie i przygotowanie ich do tego wyjątkowego wydarzenia, jakim jest I Komunia Święta



Liturgii przewodniczył ksiądz proboszcz Sławomir Matejek



PAR